



WALKA Z POŻAREM

CZASOPISMO POSWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i OBRONY PRZECIWOŻAROWEJ.
ZAWIERAJĄCE:

„PRZEWODNIK POŻARNICZY“
ORGAN MAŁOP. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji
LWÓW, UL. PIEKARSKA 26.

Telefon Nr. 60-59.
Konto P. K. O. Kraków Nr. 408-362.

Prenumerata: rocznie zł. 12.
Numer pojedynczy zł. 1.

Naczelny Redaktor: Radaca pożarnictwa
BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ, Dyrektor M. Z. S. P.

Odpowiedzialny Redaktor i Kierownik Administracji
JÓZEF LACHOWSKI.

STRAZACZKI.

Na odprawie i konferencji inspektorów pożarniczych w Warszawie, druh insp. Drzewiecki wygłosił referat pod tytułem „Drużyny żeńskie przy strażach pożarnych“, umieszczony później w Nrze 9—10 „Przeglądu pożarniczego“, za rok bież.

Referat ten powstał na marginesie regulaminu żeńskich drużyn pożarnych, opracowanego przez Związek straży pożarnych Województwa Kieleckiego i zawiera szereg komentarzy do tego, dziwnego zaiste, regulaminu.

Inicjatywę opracowania regulaminu należy powitać z jaknajwiększym uznaniem, sam jednak regulamin trzeba poddać wszechstronnej krytyce, tembardziej jeżeli on, jak to ma miejsce w danym wypadku, pomimo najlepszej woli projektodawców, pozostawia wiele do życzenia.

Referat druha Drzewieckiego oprócz wyjaśniania i komentowania treści regulaminu, nosi charakter dyskusyjny, gdyż odpiesa szereg zarzutów, które zdaniem referenta mogą powstać. W tym referacie druh Drzewiecki polemizuje też poniekąd i ze mną, gdyż niektóre z omawianych przez niego zarzutów ja właśnie podnosiłem w artykule moim „żeńskie drużyny pożarne“, drukowanym w „Walce z pożarem“ Nr. 15. (I/VII 1929 r.). Rzeczowe i starannie opracowane wyjaśnienia druha Drzewieckiego powodują, że projekt Związku Kieleckiego nie przedstawia się już tak beznadziejnie jak to miało miejsce, bez tych niezbędnych komenta-

rzy, jednak pomimo tego pozostają pewne pozycje do których zgodzić się nie mogę pod żadnym pozorem, gdyż uważam je za szkodliwe dla prawidłowego rozwoju żeńskich placówek strażackich, a pośrednio i pożarnictwa wogóle, którego częścią będą omawiane placówki.

Słusznie zaznacza na początku swego referatu druh Drzewiecki, że kobieta nie jest od mężczyzny ani gorsza, ani lepsza, a tylko inna. Ze względu na to praca zespołów kobiecych musi być nieco inną, lżejszą niż męskich, jednak różniczkowanie nie powinno sięgać zbyt daleko, żeby nie utrudniać, a tembardziej nie uniemożliwiać współpracy, jednych z drugimi. Najbardziej należy strzec się robienia dziwnych, nienaturalnych tworów, od razu ujętych w sztywne ramki, z pedantycznie opracowanymi najdrobniejszymi szczegółami, jak n. p. wysokość obcasa obuwia, gatunek materiału pończochy, ilość składek na spódnicy itp. gdyż życie niezwłocznie takie ramy popaczy i połamie skreślając szereg papierowych przepisów i dyktując nowe, żywe i ważne, przeoczone przez projektodawców, zbyt zajętych drobiazgowym roztrząsaniem mało znaczących szczegółów.

Przystępując do organizowania żeńskich drużyn pożarnych, przedewszystkiem należy zdać sobie sprawę z tego w jakim celu tworzymy je i co właściwie one będą miały za funkcje. W artykule „żeńskie drużyny strażackie“ („Przegląd pożarniczy“ Nr. 9—10 z dnia 10/11

1929 r.) nieznaną autor (nazwisko nie podane) pisze: „Świadomość, że żeńskie drużyny strażackie stać się mogą bardzo ważkim współczynnikiem w spopularyzowaniu zadań racjonalnej obrony przeciwpożarowej wśród szerokich warstw ludowych, że z kolei drużyny takie będą bezwątpienia bardzo pożyteczne w pracach pomocniczych strażackich jak też szczególnie w służbie samarytańskiej podczas akcji ratunkowej przy pożarach, że wreszcie odegrać mogą wybitną rolę na wygnadek wojny i to zarówno jako zespoły pożarnicze wobec możliwości zdekompletowania szeregów strażackich, oraz jako zorganizowane i odpowiednio przygotowane kadry samarytańskie, wszystko to nakazuje zastanowić się poważnie nad doniosłymi zadaniami rzeczonych drużyn żeńskich”.

Zgadzać się naizupełniej z powyższym założeniem, skonkretezuje go w sposób poniższy. Celem żeńskich drużyn pożarnych jest: 1) pomocnicza służba podczas akcji ratunkowej, szczególnie samarytańska i 2) stworzenie rezerwy żeńskiej mogącej, w razie mobilizacji zastąpić powołane pod broń zespoły męskie.

W tej teraz płaszczyźnie i pod tym kątem widzenia będziemy rozpatrywać regulamin Kielecki i oceniać jego praktyczność i celowość.

Punkt pierwszy rzeczowego regulaminu brzmi: „celem żeńskich oddziałów straży pożarnych jest: a) krzewienie w niewiastach zamiłowania do bezinteresownej służby społecznej, b) budzenie zdolności orientacyjnych i przytomności umysłu, c) wyrabianie dzielności, karności, tężyzny fizycznej i wytrzymałości nerwów“ Rozpatrzmy tymczasem te pozycje. — A. zawiera deklarację ideową, na której oparta jest wogóle cała ochotnicza praca strażacka, a zatem obowiązuje wszystkich strażaków, całkiem więc zbędnym podkreślać to wyszczególniając jako cel. B. i C. są przepisami wskazującymi sposoby osiągnięcia sprawności w pracy strażackiej. Przepisami bardzo pożytecznymi, jednak nie mogą być uważane za cel tworzenia tych drużyn, a jedynie za środek do postawienia pracy na wysokim poziomie.

Dopiero pozycje D., E. i F. opiewają rzeczywiście cele i brzmią: d) szkolenie w udzielaniu pierwszej pomocy samarytańskiej w nieszczęśliwych wypadkach, e) przygotowywanie się do obrony przeciwgazowej i lotniczej i f) tworzenie rezerw strażackich i ćwiczenie się w pomocniczej akcji przeciwpożarowej w zakresie łańcucha wodnego, tłumnic utrzymywania porządku, pilnowania ruchomości i opieki nad pogorzalcami. Pozycje D. i E. są wyraźne i żadnych wątpliwości nie budzą, natomiast F. wymaga szeregu zastrzeżeń. Przedewszystkiem sprawę tworzenia rezerw, jako obejmującą szerszy zakres pracy od akcji pomocniczej, należy wydzielić w specjalną pozycję i rozwinąć szczegółowiej, następnie akcję pomocniczą należy ująć inaczej. O ile

kobieta może udźwignąć jedną ręką ciężki napełniony wodą kubetek i pracować tłumnicą, do czego przeważnie musi wejść na dach, tembardziej potrafi obsłużyć sikawkę lub napełnić wodą beczkę. Natomiast służba porządkowa i pilnowanie ruchomości są pracami niedającymi się dla kobiet. Tłum wśród, którego zawsze znajdują się rozmaite męty, chętnie korzystające z zamieszania, łatwo może znieważać słowami pilnujące porządku strażaczki, a elementy przestępcze, gdy nadarzy się ku temu okazja nie ominą użyć nawet przemocy fizycznej by zrabować pilnowane przez kobiety mienie. Niewolno zrzucać na barki kobiet najbardziej niewdzięczną część pracy i narażać je na zniewagi, z którymi łatwo mogą się przy tem spotkać. Uważam więc, że po za służbą samarytańską, kobietom należy powierzać pracę oddziałów II (sikawkowego) i III (wodnego). Wracając teraz do tworzenia rezerw, które mogą być użyteczne nie tylko w czasie mobilizacji, ale i podczas pożarów zbiorowych, żeńskie oddziały, muszą przejść całkowite przeszkolenie strażackie, czego regulamin kielecki niestety nie przewiduje.

Punkt 2. zawiera przepisy przyzwoitego zachowania się strażaczek. A więc: „2 każda drużna w swem postępowaniu kieruje się poniższymi zasadami: a) miłuje Boga, wiarę swoją stwierdza dobrymi uczynkami i stara się o to, aby życie jej było nieustanna modlitwa w szlachetnych czynach, b) miłuje Ojczyznę, zna jej historję, stara się pomnożyć Jej dobrą moralną drogą usilnej pracy nad uszlachetnieniem własnym i bliźnich, przez dobry przykład, oraz dobrą materialną drogą oszczędności i wstrzemięźliwości, c) nieść pomoc bliźnim w każdej okoliczności i stara się ulżyć niedoli najbiedniejszych; d) każdą, choćby najtrudniejszą czynność, stara się spełnić z ochotą, z umiłowaniem pracy i wesołością, e) ma szacunek dla każdej najcięższej pracy i dla ludzi pracy, f) szanuje swoje zdrowie, hartuje ciało, uprawia gimnastykę i sport, g) jest słowna, punktualna, dokładna i systematyczna w wypełnianiu powierzonych sobie czynności, h) nie plami serca i ust kłamstwem i plotkarstwem, i) życie jej jest czyste, wstrzemięźliwe i cieszy się dobrą opinią, j) obowiązana jest brać czynny udział w życiu społecznym swego środowiska“.

Bardzo piękne, podniosłe i szlachetne, lecz cóż to wszystko ma wspólnego z pożarnictwem? Nasuwają się przy tem liczne pytania natury formalnej. O ile tak surowe prawa wiążą strażaczki, to kto jest upoważniony do pilnowania i przestrzegania takowych? Jeżeli strażaczka zgodnie z tymi przepisami dba o swe zdrowie i jest wstrzemięźliwą to czy wolno jej naprzykład używać napoje alkoholowe i palić papierosy? Jeżeli życie strażaczki jest nieustanną modlitwą, czyste itd. to czy wolno jej wogóle poświęcać czas na świeckie rozrywki takie jak teatr, kino lub książka? A jeżeli wolno, to

czy filmy, repertuar teatralny i literatura muszą uprzednio przejść przez cenzurę Związku Kieleckiego by nie zgorszyć niewinne dziewczątka? Powiedzmy sobie wreszcie wyraźnie czy to ma być straż pożarna, czy też klasztor, albo zakład wychowawczy dla dziewcząt.

Jakim prawem panowie ze Związku Kieleckiego chcą narzucić surową regułę żeńskim zespołom, która nie obowiązuje męskich, a także i wszelkie władze wszystkich związków strażackich składających się z mężczyzn.

Punkt 9 opiewa: „wszystkie członkinie żeńskich oddziałów stają się rzeczywistymi członkami straży z prawem noszenia znaku z wiązku po przeszkoleniu się w zakresie a) obrony przeciwpożarowej, b) służby samarytańskiej, c) wychowania fizycznego, d) przysposobienia wojskowego, e) obrony przeciwgazowo-lotniczej, f) pogotowia wodnego, g) służby kulturalno-oświatowej”.

Zanim więc strażaczka otrzyma prawo noszenia znaku związkowego, musi posiadać naraz, aż tyle umiejętności, tymczasem gdy strażak, otrzymuje to prawo od razu po wstąpieniu do straży. Skąd że ta niesprawiedliwość? Zresztą wogóle umiejętności tych zawiele, co ma wspólnego naprzykład z pożarnictwem służba kulturalno oświatowa? Wychowanie fizyczne należy traktować łącznie w P. W. jako jego część składową, a i samo przysposobienie musi być zredukowane do minimum skoro następuje specjalizacja w obronie lotniczo-gazowej.

Pogotowie wodne, a więc ratowanie tonących jest, umiejętnością bardzo dobrą. Straże pożarne w miejscowościach leżących nad wodą muszą uwzględnić ten dział w swojej pracy, lecz dla czegoż, ciężką i niebezpieczną rzecz zwać po murzyńsku na barki kobiet? W miejscowościach górzystych zamiast pogotowia wodnego, regulamin przewiduje pogotowie narciarskie, a więc pracę ratowniczą w górach, o wiele więcej trudną i niezbędną niż gaszenie pożaru, a uprawiać ją mają wyłącznie słabe kobiety, gdy ich panowie i władcy silni mężczyźni pozostaną spokojnie w domu.

W uzupełnieniu wyszczególnionych już umiejętności punkt 17 głosi: „każdy oddział musi umieć, odpowiednią ilość piosenek. Wybór dowolny, ale treść pieśni etyczna i przyzwoita. Nie wolno śpiewać piosenek brukowych i kabaretowych”. (Dalej następuje wykaz pieśni obowiązujących). „Prowadzenie biblioteki i wszelkie prace kulturalno-oświatowe wchodzą w zakres działalności oddziałów”.

Mamy więc całą akademię, a w niej trochę pożarnictwa, dużo wojskowości, bardzo dużo etyki, sporty wodne, zimowe i górskie, służbę samarytańską, śpiewy, bibliotekarstwo i inne pożyteczne rzeczy. Ile jednak lat będzie trwała taka nauka żeby zostać przyswojoną

należycie, regulamin nie przewiduje. Kto wreszcie będzie uczył tego wszystkiego, czy uniwersalny instruktor, czy specjalny zespół nauczycielski? Druh Drzewiecki daje odpowiedź na to pytanie w swym referacie, twierdząc, że zasób wiedzy jaki tu potrzebny, każdy instruktor posiada, jakto zresztą ma zaznaczone w swoim dyplomie instruktorskim. Mam wrażenie, że druh Drzewiecki jest w błędzie, nie mam tak bliskiego kontaktu z pracami organizacyjnymi związków strażackich jak druh Drzewiecki, jednak nie widziałem dotąd instruktorskiego dyplomu, w którym byłyby wymienione pływanie, wioślarstwo, narciarstwo, saneczkowanie łącznictwo, kolarstwo, bibliotekarstwo itp. Co jednak regulamin Kielecki w punktach 12, 15, 16 i 17 wyraźnie przewiduje. Oczywiście zawsze można odwołać się do specjalistów, jak to proponuje druh Drzewiecki, nie zawsze jednak specjaliści są dobrymi nauczycielami. Niema jednak niemożliwości, da się zatem z rozmaitem mniejszem lub większem powodzeniem przełamać te trudności. Pomijając teraz długi czas potrzebny na wyszkolenie, osiągniemy to że każda szeregową pomocniczego oddziału żeńskiego, będzie posiadała więcej wiedzy niż naczelnik straży macierzystej, przy której ten oddział powstał, a choćby nawet i naczelnik okręgu. Stosunek taki będzie mocno nienormalny i odbije się niewątpliwie ujemnie na harmonijności współpracy. Punkty 19 i 20 poświęcone są opisaniu munduru i opracowane są znacznie szczegółowiej niż naprz. punkty 10, 11, 13, 14, a więc obrona przeciwpożarowa, służba samarytańska, P. W. i obrona przeciwgazowa. Szczegółowo polemizować na ten temat nie mam zamiaru, podtrzymam jedynie swoje dawne stanowisko, że im mniej ten strój będzie fantastyczny i kokieteryjny, a więcej zbliżony do męskiego, tem będzie lepiej ze względów praktycznych.

Na zakończenie niniejszego artykułu rzucę jeszcze jeden kamyk bezpośrednio do ogródka druha Drzewieckiego, który w swoim referacie mówi: „Wychodząc z założenia, że druchny tych oddziałów byłyby przez związek członkiniami organizacji przysposobienia kobiet do obrony kraju, ja sądzę, że należałoby przyjąć mundur kroju tej organizacji”.

Jak najenergiczniej muszę zaprotestować przeciw temu projektowi, który moim zdaniem ubliża godności całego strażactwa. Mundur organizacji P. K. d. O. K. jest mundurem P. W. strażaczki zaś P. W. uprawiać mogą jedynie dodatkowo, gdyż jest ono uzupełnieniem, a nie podstawą pracy strażackiej, występowanie więc w mundurach obcej organizacji byłoby z ujmą dla straży ponieważ większość niedostatecznie uświadomionego społeczeństwa nie orjentując się w drobnych oznakach na beretach nie umiałoby poznać i odróżnić strażaczki od innych. Należenie wszystkich strażaczek do organizacji P. W. K. podważałoby powagę związku.

straży pożarnych z jednej strony, a z drugiej mocno utrudniłoby pracę ogólną oddziałów żeńskich.

Gdy w okresie I ogólnopolskiego zjazdu straży pożarnych w 1924 r. próbowałem nakłonić naczelne władze strażackie do energicznej propagandy na rzecz tworzenia harcerek, dowodząc jakie korzyści mogą z tego powstać, jeden z przedstawicieli władz odrzekł mi, że Orle skrzydła związku strażackiego, nie potrzebują pomocy wróblích skrzydełek harcerzy. A teraz te ole skrzydła nie dałyby sobie same rady? Straże pożarne zostały przez M. S. Wojsk. uznane jako organizacje P. W. wstyd więc byłoby nie ułatwić szkolenia strażaczek w zakresie własnej kompetencji, a szukać pomocy obcej organizacji; przez przymusowe należenie do niej. Strzelczynie, Harcerki i Sokolice, które dawniej należały do organizacji P. W. K. wyeliminowały się już od pewnego czasu i prowadzą P. W. wewnątrz swych organizacji, czyż więc strażaczki mają być mniej samodzielne i chodzić na cudzym pasku?

Organizacja P. W. K. prowadzi pracę zakrojoną na szeroką skalę, absorbuje więc ona wiele czasu, co dla strażaczek przeładowanych i tak szeregiem przedmiotów byłoby zbyt trudne do wykonania. Zresztą wyjazd całego oddziału żeńskiego na obóz P. W. w okresie letnim, a więc najbardziej niebezpiecznym pod wzglę-

dem pożarowym, niewiem czy można uważać za pożądane zjawisko. Poza to przez związek wogóle nikt nie mógłby należeć do P. W. K. organizacji wyłącznie kobiecej, gdyż związek strażacki bądź co bądź składa się przeważnie z mężczyzn i jako takowy wejść w jej skład nie może, a gdyby usiłował to uczynić stałby się ogólnym pośmiewiskiem.

Żeńskie drużyny pożarne są potrzebne, nie ma co do tego dwóch zdań, lecz zanim opracujemy regulamin dla nich, zasięgnijmy opinii w tej mierze u samych kobiet mających coś wspólnego z pożarnictwem, następnie u rozmaitych organizacji kobiecych, a wreszcie instytucji takich jak L. O. P. P. i czerwony krzyż, z którymi te drużyny będą pracowały.

Wiktor Wiszniewski.

SPROSTOWANIE.

Do artykułów moich umieszczonych w Nrze 24 „Walki z pożarem” wkradły się następujące błędy drukarskie.

I. „Meteorologja na usługach strażaka” str. 386 (szp. I i II.) i str. 387 (szp. I) kilkakrotnie nad liczbami i literą „t” oznaczającą temperaturę, zamiast „0” oznaczające stopień podano po myłkowo „9”. Błąd ten powtarza się siedmiokrotnie. str. 387 szp. II (w. 18 od góry) napisano: „w której”, należy czytać: „której”. Str. 387 szp. II. (w. 23 od góry) napisano: „szprycki”, należy czytać: „szpryczki”. Str. 388 szp. II. (w. 2 od dołu) napisano: „nawalnica”, należy czytać: „nawałnica”

II. „Jeszcze kilka wierszeń o ogniu”. Str. 402 szp. II. (w. 6 od góry) napisano: „miejsowościach”, należy czytać: „miejskach”.
W. W.

Opis sławnych katastrof ogniowych.

Zapewne niejedynemu miało już sposobność, chociażby zdaleka widzieć prawdziwy pożar i przekonać się o prawdziwości i trafności opisu takiej pożogi, jak nam to przedstawił Schiller w swej pieśni o Dzwonie. Dawniej naturalnie były katastrofy pożarowe częstsze i groźniejsze aniżeli dziś, gdzie pożarnictwo powoli się rozwijało aż do obecnego udoskonalenia i wzorowej organizacji. O dawnych urządzeniach pożarnych bardzo mało wiemy, chyba tylko tyle, że polegały one na najprymitywniejszych środkach zapobiegawczych. W Niemczech spotykamy początki straży ogniowej dopiero w 13 stuleciu i tu podobnie jak w innych kulturalnych państwach Europy na tem polu postępowało się powoli naprzód. Z początkiem 16 stulecia zaprowadzono sikawki ogniowe, przy końcu zaś 17 wieku węże gumowe i hydranty, a pierwsze utworzenie wojskowo zorganizowanej straży pożarnej nastąpiło dopiero przed pół wiekiem. Dlatego nie dziw wcale, że wszystkie stare kroniki miastowe pełne są takich nieszczęść, których przyczyną były piorun lub złośliwie podłożony ogień, nieostrożność lub inne przypadki. Do tego dodać trzeba jeszcze spopielenie całych miast i miejscowości podczas wojen, o czem dostatecznym przykładem są współczesne wojny, chociaż dziś wszelkie zbu-

żenia miast podczas wojny dla samego zniszczenia tylko uważane są za przeciwne prawom narodów. Z kroniki wielkich pożarów, czy to miast, czy pojedynczych wielkich budynków — chcemy czytelnikom przedstawić niektóre z najważniejszych.

Niewątpliwie najdawniejszym spalaniem całego miasta, o jakim mamy wiadomości, jest zburzenie Iljonu czyli Troi przez Greków w r. 1184 (według innych 1127) przed Chr. Wprawdzie wiadomość o tem zdarzeniu polega na poetycznych opisach, jednak najnowsze historyczne odkrycia Schliemanna (wykopaliska w Hissarlyk) potwierdzają tę wiadomość. — W roku 480 przed Chr. zostały Ateny za czasów Temistoklesa przez Persów spalone, a w 330 przed Chr. znów Rzym został spustoszony i spalony przez hordy Gallów. Za Tyberjusza uległ Rzym jeszcze dwakroć pożarowi (w r. 27 i 36 po Chr.) i za Nerona (w r. 64) przez 9 dni szalał pożar w Rzymie, przez który większa część miasta, w tem sławna świątynia i świętości starożytne jakoteż nieoszacowane dzieła greckich mistrzów padły ofiarą pożogi, a najniższe warstwy ludności popadły w najgroźniejszą nędzę. Z 14 dzielnic miasta pozostały tylko 4 nienaruszone, 3 całkowicie spłonęły. Powszechny głos ludu widział w nieludzkim cesarzu

Neronie sprawcę tej katastrofy; chciał on bowiem, jak podają współcześni, mieć widok płonącej Troi, dlatego kazał Rzym na różnych punktach podpalić.

Im liczniejsze i dokładniejsze są historyczne źródła, tem częstsze są wiadomości o ogromnych pożarach i prawie niema żadnego starszego miasta, któreby w swoich rocznikach nie miało opisanej podobnej katastrofy.

Paryż spłonął poraz pierwszy w r. 586 przez nieostrożność jednego z mieszczan, który jak podaje Grzegorz z Tours, zostawił zapaloną świecę obok beczki z oliwą. W r. 856 spalili znów Normanowie Paryż, a co wtedy płomienie oszczędziły, to w następnym roku zamieniły dzikie hordy w popiół. Następne groźne pożary były w latach 886, 1034, 1360 i 1618.

Londyn uległ wielkiemu pożarowi w r. 1666, zaledwie ustała poprzednia zaraza, której ofiarą padło 68.596 ludzi. Na miejscu gdzie dawniej wybuchł pożar, wznosił w latach 1671—1677 Chr. Wren Monument 61½ m. wysoki dorycki słup ze złożoną kulą płomienną u szczytu, której galerie zwiedzają obecni dla pięknego widoku, jaki się stąd przedstawia. Było to w noc z dnia 11 na 12 września, gdy pożar powstał w domu piekarza w dzielnicy New Fischstreet, który to pożar znalazł silną podniechęć w nagromadzonych zapasach drzewa.

Ponieważ wtedy ulice wszyskie były bardzo wąskie, a górne pietra wystawały ponad dolnymi, tak, że dachy w górze się schodziły, przeto wnet rozszerzył się pożar, któremu sprzyjał nadto wiatr półn. wschodni. 5 dni i noc szalała pożoga, 13.200 domów poszło z dymem, w tem różne kościoły jak katedra św. Pawła dom cłowy, ratusz i wieżenie Newgate. Zniszczone domy odbudowano wkrótce na nowo, do czego nie mało się przyczyniła ustawa uwalniająca na 7 lat właścicieli od podatku kominowego. Równocześnie rozporządził Król Karol II by odtąd budowano tylko z cegieł i kamienia.

Do dziejów światowych należy sławny pożar Moskwy 1812 r., stanowiący zwrotny punkt w losach korsykańskiego zdobywcy świata. Dnia 14 i 15 września zatrzymał się Napoleon I. po krwawym zwycięstwie pod Borodino ze swoją ponad 100.000 liczącą armją w pochodzie do stolicy carów, gdzie w Kremlu obrał swą rezydencję. Tam zamierzał po ogłoszeniu pokoju ogłosić się przez swoje wojsko „cesarzem zachodu, głó-

wą europejskiego związku i obrońcą chrześcijańskiej wiary“. Tymczasem losy inaczej zrzędziły. Odznaki cesarskiej godności: płaszcz, berło i koronę wziął ze sobą do Moskwy, już więcej nie pojawiły się one, prawdopodobnie zgubiły się w smutnym odwrocie z Wilna wśród zamieszania.

Jeszcze przed wmarszem zauważono grube słupy dymu wychodzące z Moskwy. Zaraz pierwszej nocy donoszono nieustannie do Kremlu, że miasto płonie w różnych punktach i wkrótce nie ulegało wątpliwości, że zajęto miejsce poświęcone zagładzie. Silny półn. wschodni wiatr rozszerzał rozszaławy żywioł z niesłychaną prędkością i około południa 16 września stało całe miasto w płomieniach, przed którymi tylko z trudnością można było obronić Kreml. Pospiesznie musiał Napoleon opuścić pałac, udał się ze swoimi i gwardią do zamku Petrowskoie, skąd widział jak świecie miasto Rosjan, którego zajęcie zdawało się jego dumie jako najwyższy tryumf padło ofiarą pożaru. Dopiero 20 września przestał szaleć straszliwy ogień, 3/4 miasta leżało w popiołach. Strate miasta i powiatu Moskwy wskutek pożaru i wojny obliczono na 321 milionów rubli.

Z pośród budynków, których pożary wzbudziły ogólną uwagę, pierwsze miejsce zajmują kościoły. Drobki nieznanego gromochronów, większa część pożarów kościelnych powstawała od uderzenia piorunu. Przykład stanowi wspinała gotycka katedra w Rouen wznosząca się na miejscu zgorzałej w r. 1200. Ma ona 2 wieże, z których średnia zwana piramidą Roberta Becqueta kończyła się ołowianym szczytem. W noc 15 września 1822 uderzył piorun w szczyt tej wieży która wkrótce stanęła w jasnych płomieniach. O ocaleniu wieży nie było ani mowy, szczyt runął na boczny dach kościoła, a stąd na pobliski dom, którego górne pietra przebił. Większa część sklepienia katedry słońca również. Złączonym usiłowaniem mieszkańców i garnizonu udało się przecieć nazajutrz nad ranem stłumić pożar i katedrę ocalić. Na miejsce spalonego szczytu otrzymała katedra nowy żelazny 150 metrów wysoki; dlatego pod względem wysokości przewyższają ją tylko, monaster w Uhmie i tum katedralny w Kolonji. Gotycka katedra o 5-ciu nawach w Chartres, najpiękniejszy kościół we Francji, dotknięta została piorunem w r. 1020 i spłonęła. Odbudowaną została w latach 1194 do 1260, jednak kilkakrotnie za-

**„SHAT“ Spółka handlowa artyku-
łów technicznych z ogr. odp.**
NADWÓRNA: Tel. Nr. 7. STANISŁAWOW, Kazimierzowska 24. Tel. 7-04.

poleca: artykuły techniczne dla młynów, tartaków i innych gałęzi przemysłu. Sikawki, pompy wszelkiego rodzaju, węże gumowe — spiralne i parciane. urządzenia sanitarne i artykuły elektrotechniczne.

grożoną była pożarem, mianowicie w r. 1506 od pioruna, 1674, 1836 od przypadku nieszczęśliwego 4 czerwca 1836 naprawiali blacharze ołowiany dach katedry, który nieco ucierpiał wskutek silnej burzy. Mieli za sobą przenośny piecyk, a w nim żarzał ogień. Dnia tego silnie wiejący wiatr rzucił iskrę na drewniane rusztowanie, od której potem cały dach jakoteż dzwony padły pastwą pożaru i szczęśliwie atoli udało się z wnętrza kościoła ocalić liczne zabytki sztuki itp.

Wiele skarbów sztuki i nieocenionych starożytności zginęło przy wielkim pożarze Towou w Londynie 1841. Ogień, którego przyczyny nie wysłędzono, powstał w sali inspekcyjnej, ponad którą utopiono Księcia Claronce syna Edwarda IV. Jeden z przechodniów zobaczywszy o 1/2 II-tej wieczorem podejrzany blask na wieży zawiadomił o tem straż wojskową, która natychmiast zapomocą strzału alarmowego zawezwała cały garnizon na pomoc. Pożar szalał jednak dalej z powodu braku wody do gaszenia, gdyż w pobliżu płynąca Tamiza wskutek długotrwałych upałów prawie całkiem wyschła, a także promień sikawek nie mógł dosięgnąć szczytu okrągłej wieży. Ta wieża jakoteż wieża zegarowa spłonęły doszczętnie i również koszary ze swoimi zbrojami i trofeami padły ofiarą pożogi. Dopiero z użyciem nadmiernych wysiłków udało się ocalić białą wieżę i kościół św. Piotra.

Wśród miejskich pożarów nowszych czasów pierwsze miejsce zajmuje pożar Hamburga. Ogień wybuchł 5 maja 1842 rano po 1-ej w fabryce cygar i mógł być dopiero 8 maja około południa stłumiony skoro weszły w życie 3 sprowadzone dzień przedtem z Londynu sikawki pasowe.

Płomienie zniszczyły prawie trzecią część zabudowanego starożytnego miasta hanzeatyckiego. 1729 domów, 102 spichrzów padły ofiarą ognia, około 20.000 ludzi zostało bez dachu, a cała szkoda wynosiła prawie 135 milionów marek.

Z europejskich państw obok Rosji wykazuje Turcja najwięcej pożarów. Konstantynopol nazywało się do do ostatniego ćwierć stulecia „miastem pożarów“. Z ogniem poszło 3000, nawet 5000 domów, przy żadnym pożarze nie było mniejszej straty nad 200—300. Główne pożary w bieżącym stuleciu były w r. 1808, 1826 i 1870. Dnia 5 czerwca 1870 spłonęło przedmieście Pera siedziba wszystkich poselstw i konsulatów, przyczem 2000 ludzi straciło życie. Stolica Turcji nie miała dotychczas zorganizowanej straży pożarnej. Tulumbadźowie albo strażacy, którzy podzieleni byli na 120 grup, szli przy alarmie ogniowym z małymi przenośnymi sikawkami na zagrożone miejsce, zaczynali swą pracę ratunkową dopiero wtedy gdy się umówili z właścicielem co do wynagrodzenia. Przy pożarze w 1870 r. oglądał sam sultan Abdul Azis w wielkim drewnianym budynku grozę żywiołu ogniowego. Gdy

płomienie zagrażały samemu sultanowi, oświadczył zagniewany władca wschodu, że powiesi wszystkich Tulumbodźów, jeśli pożar także dotknie jego budynku. To poskutkowało i wkońcu ogień ugaszono. Następtwem tego pożaru było powołanie naczelnika peszteńskiej straży pożarnej Hr. Edmunda Szecheny'ego do Konstantynopola i zawiązanie wojskowo zorganizowanej straży pożarnej. Od tego czasu większe pożary w tureckiej stolicy należą do rzadkości.

Do kroniki ogniowej należy pożar Paryża 1871. Podczas ostrzeliwania miasta przez niemiecką artylerję płonęło to tu, to ówdzie w mieście sekwanowem, jednak te ognie jakoteż powstałe stąd szkody w porównaniu z ogromnym obszarem olbrzymiego miasta, mało znaczyły. Francuzi sami, członkowie na zagładę skazanej komuny, wznieśli ogromny pożar, który wielką część babilonu sekwanowego w dniach 24 do 28 maja zmienił w jedno morze płomieni, a liczne monumentalne budowy jak Tujlerję, dom gminy, ministerjum skarbu, sprawiedliwości itp. zamienił w perzynę. Na ten rok wypada wielki pożar miasta Chicago, po którym nastąpił drugi w r. 1874. W tych dwóch ogniach padło 18.450 domów pastwą płomieni, a wyrządzona szkoda wynosiła 194 milionów dolarów. Chicago jednak, jak świadczyła wystawa światowa powstało jak Fenix z popiołów odnowione i upiększone.

Obszerny rozmiar w nowszych czasach zajmuje statystyka pożarów teatralnych. Dlatego miejskie zarządy i władze policyjne zarządzają wszędzie dokładne badania teatrów, aby zabezpieczyć publiczność i artystów przed pożarem. Wielką wartość w tym względzie ma zaprowadzenie światła elektrycznego. Najgroźniejszą z katastrof teatralnych był niezapomniany pożar — Ringteatru wieczorem 8 grudnia 1881. Podczas gdy widownia się zapełniała publicznością, wybuchł o 6'45 na scenie przy zapalaniu świateł tuż za kurtyną pożar, który z szybkością błyskawicy rozszerzał się dalej. — Powstała panika i spóźniona straż ogniowa ocaliła wprawdzie jeszcze 140 osób szukających schronienia przy oknach, na balkonach itd., jednak później znaleziono we wnętrzu jeszcze 447 szkieletów, mimo, że mające nadzór organy policyjne stwierdziły, że w teatrze pusto zupełnie.

Na wolnym powietrzu zdarzają się również pożary mogące wyrządzić groźne spustoszenia, jak np. pożary stepów i preryj lub lasów. Jeszcze groźniejszym jest pożar kopalni węgla, a płonące źródło kopalni nafty

MIECZYŚLAW SZCZERBINSKI

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Lwów, ul. Badenich L. 8.

Wykonuje wszelkie zabiegi w zakresie dentystyki. — Dla Przewieleb. Duchowieństwa i P. T. Nauczycieli najdalej idące ustępstwa.

przedstawia nader groźny widok. W okęgach naftowych północnej Ameryki i na Kaukazie nieraz się zdarzało, że czy to od piorunu, czy też przez nieostrożność robotników zapalały się źródła wosku ziemnego wraz z wieżami wiertniczymi albo baseny i rezerwoary napełnione tym zapalnym płynem. W ostatnim razie musiała naturalnie nafta się wypalić; w pierwszym wypadku można było ogień tylko zdławić po zatkaniu ujścia kopalni albo otworu źródła.

Nieraz także się zdarza samozapalenie się gazów naftowych, a interesujący tego rodzaju wypadek za-

szedł w r. 1896 w austryjackiej Galicji, mianowicie w szybie braci Gartenbergów koło Schodnicy niedaleko Muchowatego. Cały szyb i dwa sąsiednie domy kołowe stanęły w płomieniach, które ogarnęły także 4 dalsze szyby i 7 basenów napełnionych ropą. Cała Schodnica przedstawiała jedno morze płomieni i daleko naokoło widać było groźne chmury dymu. Podczas nocy przedstawiały płonące źródła nafty podobne do olbrzymich fontan, wzniosły swą grozą widok. Dopiero około południa następnego dnia udało się groźny pożar stłumić.



Nieco o pożarnictwie w dawnej Polsce, Rusi i Litwie.

Klęska pożarów słusznie uważaną była od najdawniejszych czasów za jedną z najcięższych i najdotkliwszych plag, jakie nawiedzały rodzaj ludzki. To też kościół katolicki jako Matka najlepsza w przepięknych suplikacjach błaga Stwórcę o odwrócenie tego nieszczęścia: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie“ śpiewano już przed wiekami po naszych świątyniach.

Ponieważ jednak nietylko na modłach, ale i na pracy żywot ludzki polega, dlatego też ludzie dobrej woli, ludzie świątli i ofiarni organizowali się już od najdawniejszych czasów w stowarzyszenia pożarnicze, mające na celu pouczanie drugich, niesienie pomocy, a ostatecznie i karanie winnych wszczęcia pożaru. Polska w tym względzie nie pozostawała w tyle, ale owszem kroczyła na czele narodów co do takich filantropijnych urządzeń. Na dowód, że moje twierdzenie nie jest gołosłownem pozwolę sobie przytoczyć wyjątek z „Pamiętnika o Księciu Karolu Radziwille“, traktujący właśnie nader dokładnie o Towarzystwie Straży Pożarnej założonej przez niego w jego rozległych dobrach rozciągających się w Polsce, Litwie i Rusi, a obejmującej setki miasteczek i wsi. Uprzytomnić musimy sobie jeszcze i to, że magnat ten żył w 18 stuleciu tj. przeszło dwieście lat temu, jeszcze za panowania królów polskich z rodu Sasów i Stanisława Augusta Poniatowskiego.

„Towarzystwo ogniowe w całym kraju księcia Karola ustanowione przepisami, zaopatrzone we wszystkie narzędzia do gaszenia ognia nakładem księcia Karola, przez oficjalistów jego ściśle zachowane i egzekwowane było. Dlatego włości księcia Karola, czy pojedynczo, czy ogólnie nigdy jak dotąd smutnego zniszczenia przez ogień niedoznawały. Po wsiach i miasteczkach narzędzia pomniejszych, jako to: wiadra skórzane, haki, sikawki ręczne, skóry do osłaniania da-

chów i siekiery — pomiędzy włościan na dziesiątki podzielonych, rozdawane były, niemniej beczki o dwóch kołach na wodę. — Sikawki zaś parokonne i poczwórne, w miastach zaprowadzone, w składzie na otwartym placu zabudowanym i dachem na słupach opartym, były złożone, do których zaprzęgi z furmańskich koni były przeznaczone.

Po wsiach i po mniejszych miasteczkach były oznaczone sygnały przez dzwony, na działanie tych mieszkańcy najspieszniej stawili się z narzędziami na miejsce wzniesionego pożaru i tam służby ogniowej dopelniali, za co następujące odbierali nagrody z kasy ogniowej:

Ten co z czterokonną sikawką na miejscu wzniesionego pożaru najpierwszy stanął dostawał dwa czerwone złote. Kto z parokonną, jeden dukat, kto z beczką wody dziesięć złotych, kto z ręczną sikawką, wiadrem, konewką, skórą do nakrywania dachów, drabiną, hakiem, siekierą itp. talarą czyli ośm złotych polskich odbierał nagrody. — Kto się zaś spóźnił albo wcale nie stanął z tem narzędziem, jakie miał sobie do gaszenia ognia nadane, ten choć po zupełnie ugaszonym już ogniu przybył na miejsce, gdzie był ogień wzniesiony i przez pół godziny z narzędziami ogniową robił służbę i tak: Ten czterokonną, a ów parokonną sikawką z największym pędem nań przystawiał i wodę z nich wypuszczał. Inny beczkę z wodą najspieszniej przywoził. Ten miał wiadro wodą napełnione i wylewał go na miejsce, gdzie był ogień. Inny z ręcznej sikawki na ściany, na dach wypuszczał wodę; ów przystawiał drabinę, ten skórą okrywał dachy i ściany ościennych domów, tamten hakiem, ów siekierą na powietrzu machał itp., a to z taką gorliwością wypełniając, jak gdyby w czasie srożącego się pożaru robił, czego dziesiątnicy ściśle pilnowali, zaś ten, u którego pożar się wzniesił, tyle talarów do kasy ogniowej płacił strafu, ile było

godzin wtenczas, gdy się ogień u niego ukazał. Prócz tego wynagradzał szkody ościennym, jeżeli byłyby jakie przez ten ogień zdziałane, a czeladź jego znosiła kary przepisami ustanowione.

Jeżeliby jaki nie był w stanie ani strafu zapłacić, ani wynagrodzić szkody ościennym, tedy ten na kary cięlesne, jako to areszt, post, na czas podług okoliczności wyrokiem skazany bywał, straf za niego zaś Kasa księcia płaciła. Prawodawca, książę Karol, rozciągnął i na siebie i to podwójną karę i podwójne szkód ościennych wynagrodzenie przez ogień w jego zamku lub pałacu wzniesiony, toż i słudzy jego. Kara na czeladź za nieostrożność od ognia tym sposobem była wymierzana. Każdy pojedynczo z czeladzi gospodarza, u którego wzniczył się ogień z nieostrożności służącego w miarę popełnionej nieostrożności, dzień, dwa lub trzy dni ścisły zachowując post, przed kościołem klęcząc sześć godzin na dzień modlił się. Straż nad takim pokutnikiem poruczona była na zawsze sługom religijnym, którzy trzy razy na dzień duchowe dawali mu napomnienia, a jego imię i nazwisko po spełnionej pokucie, do księgi naumyślnie sporządzonej zapisywali, dlatego, że jeżeli trzy razy podobną popełnił nieostrożność, tedy dziewięciodniowym aresztem o chlebie i wodzie, pięciu dyscyplinami każdego dnia bywał karany, od służby oddalony i pod strażą policji z dekretem przez sąd wiejski pod prezydencją wójta wydanym, najostrzej zakazującym powrotu, odprowadzony bywał do miejsca jego rodziny.

W miastach, od których tytuł ordynacje przybierały jak n. p. w Nieświerzcu, Ołyce itp. — dalej w innych większych miasteczkach, gdzie zamki lub pałace księcia Karola się znajdowały, mieszkańcy w rynku na czerwone złote t. j. dukaty, na przedmieściach zaś i małych

miasteczkach, tak jak na wsiach strafy ogniowe na talarach rachowane i do kasy ogniowej bez żadnego względu na nikogo, wypłacane bywały.

Takie to były ustawy ogniowe w całym kraju księcia Karola Radziwiłła, od których prowadzenia i siebie samego nie wyłączał. Dlatego mając dużo rozciągnął swój kraj, nigdzie znacznego uszkodzenia przez ogień nie doznawał, a to: że przepisy i ustawy ogniowe wszędzie najściślej przez urzędników jego były dopełniane jako też i kary na przestępców najskropulatniej egzekwowane.

Powyższy więc wyjątek z „Pamiętnika o Księżu Karolu Radziwiłłie“ daje wiarygodne świadectwo, jak w dawnej Polsce zabezpieczano się przed ogniem i sądzę, że Książę Radziwiłł nie był wyjątkowym w tym względzie.

• Na wzór jego urzędzeń musiały być podobne przynajmniej po wolnych miastach królewskich i po większych majątkach i ordynacjach możnych panów polskich, co w prawdziwym strażaku budzić może zadowolenie i pokłask po przeczytaniu tego małego wyjątku. Ta to surowa karność, z jaką wszyscy dopełniać musieli powinności strażackich bez względu na urodzenie, godność i stopień pokrewieństwa z Księżem i nikomu z pod tego rygoru wyłamywać się nie było wolno.

Oj! — dziś zdałaby się podobna dyscyplina pod każdym względem, a pewnie nie srożyłby się tak bezgranicznie „dobroczytny“ z drugiej strony ogień i nie pogrążał w bezdennem nieszczęściu i rozpaczy miljonów jednostek społeczeństwa.

Ludomil Fiałkiewicz

Naczelnik IV. Okręgu w Przemyślu.

Po święcie Patrona Strażackiego Św. Florjana.

Po długiej pęsej porze zimowej nastąpiła piękna wiosna, a z wiosną nadszedł dzień 4 Maja, w którym to dniu przypada wielkie święto Patrona strażackiego św. Florjana. Z tem uroczystem świętem rozpoczynają strażacy sezon ćwiczebny wychodząc z ponurych sal na plac ćwiczeń.

Święto to jest zapowiedzią nietylko rozpoczęcia pięknych ćwiczeń strażackich, lecz ze świętem naszego Patrona rozpoczynają się liczne zjazdy ćwiczebne (konkursowe) jak również w sezonie tym mają strażacy szeregi występów paradnych w czasie różnych uroczystości państwowych, kościelnych czy strażackich.

Już przed rozpoczęciem sezonu ćwiczebnego odbywają się różne odprawy oficerów i podoficerów straży, w celu wspólnego porozumienia się w sprawie szkole-

nia korpusów strażackich, jak niemniej ustalenia programu pracy na okres sezonu ćwiczebnego, by w ten sposób przygotować korpusy strażackie do podstawowej walki z licznymi pożarami, które wydarzają się w porze letniej w czasie panującej suszy. Należy również przygotować się odpowiednio do ewentualnych zawodów konkursowych, bądźto w celu zaspokojenia własnej ambicji, a wreszcie zdobycia nagrody.

Mając więc na uwadze należyte wyszkolenie poszczególnych członków straży, co jednak zależne jest w znacznej mierze od samych oficerów zajmujących czołowe stanowiska w strażach, przyznać trzeba, że ci swe zadania w zakresie szkolenia poszczególnych druhów w przeważnej ilości spełniają należycie. Jest jednak pewna ilość oficerów, którzy posiadają zbyt małe wy-

szkolenie w tej dziedzinie i nie mogą podołać swemu zadaniu, gdyż nie odbyli fachowych kursów pożarniczych. Temu towarzyszą różne przyczyny. Jak n. p. brak funduszy na pokrycie kosztów wyżywienia w czasie kursów pożarniczych, a wreszcie brak nadzoru przez zarządy straży.

Niektóre zarządy gminne w obawie by nie pokryć wspomnianych kosztów, które pokryć powinny, a nawet jest to ich obowiązkiem, ukrywają okólniki starostw i oddają je straży do załatwienia wówczas gdy kurs dnośny się kończy lub skończył, a wreszcie niektórzy oficerowie sami uchylają się od wspomnianych kursów. W tym więc wypadku niezbędny jest nadzór przełożonych władz strażackich.

Trudno więc wymagać by wobec podobnego stanu rzeczy straże mogły posiadać wszędzie dobrze wyszkolonych oficerów, którzyby odpowiadali swemu zadaniu.

Aby temu zaradzić należałoby podzielić terytorja województw czy okręgów na rejon, a wówczas będzie pewnością lepszy nadzór nad poszczególnymi strażami. Nie lekceważmy sobie wprawy wyszkolenia poszczególnych oficerów straży, gdyż od nich w dużej mierze zależy nasza organizacja już choćby z tego względu, że im więcej będziemy mieć w strażach wyszkolonych fachowców, tem więcej pożarnictwo nasze rozwijać się będzie, na wzór zachodu.

Częste ćwiczenia zawodowe w poszczególnych strażach ochotniczych, jak również zawody konkursowe (rejonowe, okręgowe czy wojewódzkie), podnoszą w poszczególnych drużynach strażackich sprawność bojową, która rok rocznie wzrasta.

Omawiając sprawę szkolenia zespołów strażackich w ćwiczeniach zawodowych, podkreślić wypada różne braki, które często paraliżują w znacznej mierze pracę około wyszkolenia tych zastępów strażackich. — Do tych niedomagań w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy brak odpowiednich narzędzi ogniowych, którą to sprawę poruszono już niejednokrotnie na łamach pism fachowych, co jednak dotychczas nie dało pożądanych rezultatów.

By straże mogły odpowiedzieć swemu zadaniu w każdym kierunku prac pożarniczych, to trzeba je zaopatrzyć w potrzebne chociaż najprymitywniejsze narzędzia ogniowe. Tu właśnie straże ochotnicze muszą współdziałać z miejscowymi samorządami jako też obywatelstwem, które dotychczas nie bardzo chciało rozumieć piekącą sprawę potrzeb straży ochotniczych. Samorządy jak i miejscowe obywatelstwo winno dążyć

do należytego wyposażenia straży w odpowiednie przyrządy pożarnicze potrzebne do prowadzenia akcji ratowniczej. Społeczeństwo winne jest zapewnić strażom pomoc materialną na pokrycie kosztów naprawy uszkodzonych narzędzi ogniowych, wreszcie na wydatki związane z potrzebami straży (jak, zjazdy, kursa i t. p.), a wówczas pewnością zarządy straży miałyby ułatwione swe zadania i zapewniłyby jak najlepsze szkolenie swych oficerów i korpusów strażackich.

Jak można wyobrazić sobie dobrą organizację strażacką, która posiada jedną sikaweczkę przenośną starego typu (i to zepsutą nadającą się raczej do podlewania kwiatów w ogrodzie), kilka metrów węża, prądnicę i ewentualnie kilka spróchniałych wiaderka parcianych. Czyż można nazwać to taborem strażackim? A cóż dopiero mówić o przechowywaniu tego taboru, jeżeli w każdej prawie straży brak odpowiedniego lokalu względnie remizy na przechowanie chociażby sikawki.

Znam np. takie straże, które nietylko, że nie mają odpowiednich lokali ale też nie posiadają remizy na przechowanie przyrządów i zmuszone są przechowywać takowe u różnych gospodarzy za co niejednokrotnie zmuszone są płacić z ciężko zapracowanego grosza uzyskanego z festynów lub innych imprez, czy to nie jest bolesne? Czy społeczeństwo może spokojnym okiem patrzeć na ludzi, którzy bronią mienia ogólnopublicznego, którzy każdej chwili gotowi są poświęcić swoje „ja“ dla miłości bliźniego. Często społeczeństwo nasze odwzajemnia się tem, że wzamian za bezinteresowną pracę tych szarych pracowników, darzy ich niewdzięcznością, nie doceniając często interesu własnego jakoteż interesu państwa, a zapomina, że im więcej zniszczy złowrogi żywioł tem biedniejsze staje się społeczeństwo i z niem naszą tak ciężko z trudem wywalczona Ojczyzna.

Starajmy się więc przekonać społeczeństwo, że my jesteśmy dobrowolnymi stróżami mienia wszystkich obywateli w państwie, że w zamian za naszą bezinteresowną pracę powinniśmy być przez społeczeństwo odpowiednio cenieni i popierani w naszych dążeniach. Poparcie całego społeczeństwa uzyskamy w pełni przez usilną propagandę naszej idei, którą to szerzyć winien każdy członek na każdym kroku. Zapominać jednak nam nie wolno, że przyjęte na się obowiązki spełniać musimy należycie, przez które to możemy uzyskać zrozumienie i poparcie społeczeństwa.

Wł. Dobrzański.

Żądajcie wszędzie i pijcie „Zdrowie“

tylko lemoniadek, wodę sodową i mineralną wyrobu fabryki

Dzień Patrona Strażackiego we Lwowie.

Wiadomo nam wszystkim, że w dniu Patrona strażackiego św. Florjana liczne korpusy (drużyny) strażackie obchodzą to wielkie święto strażackie nader uroczystości udając się w tym dniu z orkiestrami do kościołów, by z Bogiem rozpocząć nowy rok pracy społeczno-strażackiej, a temsamem rozpocząć nowy sezon wycieczny, wreszcie w dniu tym strażę poświęcają swe narzędzia ogniowe. Jednym słowem dzień ten jest uroczystym świętem strażackim.

We Lwowie jak rok rocznie tak i w tym roku święto Florjańskie wypadło wprost imponująco. Już wczesnym rankiem mieszkańców miasta obudziły grające orkiestry strażackie, przechodzących ulicami miasta karnych oddziałów okolicznych ochotniczych straży pożarnych zdążających na pl. Strzelecki. Sztandary

Zw. Okr. dh. Dobrzański, czł. Zarz. Zw. Okr. dh. Borkowski, prezes Kulaś i J. Kogut, naczelnicy dh. Maciszewski, Samotyj, Brzezowski, Łoziński, Jaworski, Szpala, Chrzysztyński i Tyśmicki w ogólnej ilości 347 uczestników.

Po sformowaniu się oddziałów, strażę odmaszerowały do kościoła OO. Karmelitów, gdzie jawili się Im. gminy miasta Lwowa p. Kom. Prof. dr. Otto Nadolski, radca Włodzimirski, Prez. Dyr. Kl. Inż. Prachtel-Morawiański, delegat M. Z. S. P. radca Wł. Barański, Prez. O. S. P. „Sokół“ płk. K. Baczyński, radca M. Baczyński, Okr. Komendant Zw. Strzeleckiego płk. Obalski, z komendy miasta mjr. Magiera, Insp. P. Z. U. W. p. M. Kuczyński, sekr. P. Z. U. W. Fabryjon i wielu innych prócz tłumnie zebranej ludności Lwowa, gromadzącej



Rycina nasza przedstawia jedną ze Straży maszerującą do kościoła na nabożeństwo.

strażackie i piękne błyszczące kaski (helmy) umajone zielenią przypominały mieszkańcom, że to dzień wielkiego święta strażackiego św. Florjana.

Okolo godz. 8.30 według tradycyjnego zwyczaju strażę tak lwowska ochotnicza jak i okoliczne pojawiły się na dziedzińcu miejskiej straży zawodowej, by tam uformować pochód do kościoła. I tak pojawiły się następujące strażę: Lwów zawodowa, Lwów „Sokół“. Kolejowa z orkiestrą, Lwów Browary z orkiestrą, Zamarstynów, Hołosko wielkie z orkiestrą, Zniesienie, Kleparów, Hołosko małe, Lewandówka, Korporacje Kominiarzy z cechmistrzem p. Jahlą, ponadto wzięły udział w uroczystości drużyny żeńskie samarytańskie Lwów „Sokół“ i Lewandówka. Z korpusu oficerskiego jawili się Nacz. zawodowej straży dh. Ciećkiewicz, zastępca dh. Spaczyński, oraz instruktorzy dh. Kociumbas i Grankowski, Nacz. Zw. Okr. dh. Kaiser, sekr.

się w tym celu na pięknie położonym wzgórzu obok wałów gubernatorskich kościele OO. Karmelitów, przed którym stały 3 motopompy straży zawodowej.

Po odprawionem nabożeństwie odbyła się defilada zwartych — karnych drużyn strażackich, którą przyjął p. Kom. Prof. dr. Nadolski w otoczeniu wyżej wymienionych reprezentantów, gości i licznie zebranej publiczności.

Wkońcu po odbytej defiladzie strażę zebrały się przed gmachem Województwa, gdzie po krótkim postoju podążyły ulicami Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, pl. Halickim, ul. Halicką, Rynkiem, Krakowską i Skarbkowską na pl. Strzelecki skąd rozeszły się do swych siedzib, na czem zakończono święto św. Florjana, a zaznaczyć przytem należy, że sprzyjała temu piękna pogoda umożliwiając przeprowadzenie wzniosłej uroczystości.

Wude.

Uroczystości Patrona Strażackiego na terenie M. Z. S. P.

w Stryju.

Dnia 18 maja 1930 odbyła się uroczystość św. Florjana w Stryju, które poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym na które przybyły: straż kolejowa pod dowództwem Marjana Piaseckiego z Prezesem Inżynierem Kuhnem na czele, oraz straż miejska pod dowództwem naczelnika Dubyka. — Dziarska drużyna przedefilowała przed reprezentacją Związku oraz Władzami i udała się na dworzec, gdzie dokonano udekorowania odznaki za wysługę lat p. Teodora Dubyka za XV lat, Pawła Dubyka za XX lat, jakóba Näcka za XXV lat i Jacia Andrusiowa za XXX lat. W imieniu okręgu wręczono dyplomy honorowe Prezesowi Franciszkowi Kuhnowi, Marjanowi Piaseckiemu i drużynie strażackiej. — Dekoracji dokonał radca Wójcikiewicz, zaś dyplomy dla drużyny i p. Piaseckiego wręczył naczelnik Okręgu Kazimierz Kaiser.

Przy tej sposobności radca Wójcikiewicz podniósł zaśluzę udekorowanych, wreszcie wskazał ich jako wzór służby publicznej, dając Ich za przykład młodszej generacji.

Następnie odbyło się w czytelni kolejowej przyjęcie na którym był obecny ks. proboszcz kościoła św. Józefa, burmistrz miasta, naczelnik warsztatów p. Inż. Kuhn z żoną, radca Bolesław Wójcikiewicz, Kazimierz Kaiser, Dowódca strzelców podhalańskich i wielu, wielu innych przy której to sposobności wygłoszono wiele toastów. Radca Wójcikiewicz wygłosił przemówienie o znaczeniu straży pożarnych, a prezes Kuhn dziękował w serdecznych słowach przybyłym. Przy dźwiękach muzyki kolejowej zakończono uroczystość wesołymi taniami.

w Zubrzy k. Lwowa.

Zubrza przeżyła znowu dwa radosne dni, o to dzień 3-go Maja wielkie święto narodowe — oraz dzień 4-go Maja święto Patrona Straży Pożarnych św. Florjana, w którym to dniu odbyło się poświęcenie sprzętów pożarniczych.

W przeddzień 3-go maja orkiestra straży pożarnej o godz. 6-tej wieczorem odegrała szereg utworów muzycznych przed iluminowanym domem gminnym i szkołą. Rano o godz. 6-tej odegrano pobudkę i szereg pieśni, zaś o godz. 8-mej po solennem nabożeństwie odprawionem w tut. kościele przez ks. proboszcza Bryczkowskiego i po wygłoszonym przez tegoż księdza okolicznościowym kazaniu, oddziały straży pożarnej, diatwa szkolna, oraz miejscowi obywatele i młodzież udali się w pochodzie pod dom gminny, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości, na którą złożyły się: Przemówienie p. Kasprowicza Jana przewodniczą-

cego miejscowego koła T. S. L. i kierownika szkoły wiceprezesa straży pożarnej dha p. Jana Mościckiego.

Następnie dzieci szkolne pod kierownictwem pań nauczycielek wygłosiły szereg wierszy i deklamacyj, oraz odegrały (mimo deszczu, który zmącił tak wspólną uroczystość) sztukę 1-dno aktową pt. „3-ci Maj“, układu: Marji Rentkówniej. Po odegraniu tejże sztuki publiczność rezeszła się do domów.

Tegoż dnia popołudniu odbyło się posiedzenie Wydziału miejscowej ochotniczej straży pożarnej — pod przewodnictwem prezesa dha Dobrzańskiego. Na posiedzeniu Wydziału omówione były sprawy tyczące się poświęcenia sztandaru, wybór choiążego i komitetu, oraz zestawienie listy gości i chrzesnych rodziców.

Nie mniej radośnie zeszedł dzień 4-go Maja dzień Patrona Straży Pożarnych św. Florjana. O godz. 8-mej rano została odprawiona msza św., na której byli obecni wszyscy przedstawiciele i strażacy, a ksiądz proboszcz Bryczkowski wygłosił piękne kazanie o celach straży nawołując by strażak oprócz obrony przed żywiołem ognia, — był też obrońcą wiary katolickiej i żołnierzem chrystusowym. Po mszy św. przemówił do zgromadzonych przed kościołem strażaków i włościan wiceprezes straży pożarnej kierownik szkoły dh. Jan Mościcki, poczem nastąpiło poświęcenie sprzętów pożarniczych a popołudniu w budynku gminnym urządziła straż zabawę z tańcami, przeplatana śpiewami, monologami itp.

J. Mościcki wiceprezes straży.

w Kozielnikach.

Ochotnicza Straż Pożarna w Kozielnikach, obchodziła poraz pierwszy w tym roku bardzo uroczyste dni 3-go i 4-go maja, bo w latach ubiegłych nie obchodzono żadnych uroczystości z powodu braku umundurowania i uzbrojenia korpusu strażackiego.

Dziś Och. Straż Pożarna w Kozielnikach, posiada umundurowany i uzbrojony korpus straży w sile 26 ludzi, prócz innych członków, a wyposażenie w mundury i uzbrojenie tylu ludzi kosztowało nie mało trudów i mozolów Zarząd tamt. straży.

Program uroczystości był następujący: W dniu 3-go maja rano o godz. 6-tej pobudka, o godz. 8-mej zbiórka straży i odmarsz na Persenkówkę, gdzie w domu ludowym teatru i chóru ludowego odbyło się nabożeństwo z współudziałem teatru i chóru, oraz szkoły miejscowej. Po nabożeństwie defilada straży pożarnej, a popołudniu o godz. 4-te uroczysta Akademia i przedstawienie staraniem zarządu teatru i chóru ludowego, oraz zabawa.

Dzień 4-go maja święciliśmy u siebie na miejscu. Rano o 6-tej pobudka, o 7-mej zbiórka i odmarsz do ko-

ściola, popołudniu o godz. 2-giej zbiórka straży i wszystkich obywateli miejscowych. Przybyli również goście z Persenkówki i Lwowa, przyczem uformowano pochód, który ruszył na pamiątkowy cmentarz, gdzie złożono wieniec poległym na wojnie. — Po przemówieniach Nacz. Biernacika i zast. A. Jaworskiego i odśpiewaniu pieśni narodowych pochód ruszył do miejscowej szkoły, gdzie odbyła się uroczysta Akademia z honorową wartą ku czci św. Florjana.

Po wstępnym przemówieniu naczelnika Straży p. Biernacika, wygłoszono deklamacje przez ucz. B. Kuźnarównę i M. Ząbka, a następnie amatorzy Ochotniczej Straży Pożarnej odegrali okolicznościowe przedstawienie, poczem miejscowa orkiestra odegrała hymn narodowy, a na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późnej nocy.

A. Jaworski.

Potrójne święto w Sichowie.

Doceniając wielki wpływ uroczystości narodowych na podniesienie patriotyzmu jak corocznie — tak i w tym roku wioska Sichów, stanęła na wysokości swego zadania należycie obchodząc święto tej wielkopomnej Konstytucji Trzeciego Maja w połączeniu z obchodem patrona strażaków św. Florjana i Królowej korony Polskiej — patronki parafji.

Już w dniu 2 maja bm. ruch ożywiony we wsi zapanał. Ze względu na to, że delegacje ze Lwowa miały jechać przez naszą wieś na powiatowy obchód do Dawidowa, na której to drodze postawiła nasza Ochotnicza Straż w pośrodku wsi bramę tryumfalną.

Okna wszystkich domów zostały ozdobione nalepkami T. S. L. — a takie budynki jak szkoła — dom gminny i kościółek parafjalny — zostały pięknie udekorowane. Jak dbano o jaknajbardziej piękny wygląd wsi w tym uroczystym dniu — świadczy fakt, że nawet niepominięto słupów telegraficznych, dla których umiano coś znaleźć do zmienienia wyglądu powszedniego.

W dniu 3 maja mimo przybrania szat odświętnych cichość we wiosce panowała bo wszyscy jej mieszkańcy podążyli na powiatowy obchód do Dawidowa.

Dnia 4 bm. uroczystości rozpoczęły się sumą celebrowaną przez O. Arnulfa Nowaka w asyście kleryków, podczas której odgrywała pieśni orkiestra miejscowej O. Straży Pożarnej. Następnie jeden z księży wygłosił okolicznościowe kazanie — którego słuchał wielki tłum zebranej ludności.

W ciągu dalszego programu O. Arnulf Nowak, kustosz klasztoru OO. Bernardynów we Lwowie w dłuższej przemowie przedstawił całokształt życia św. Florjana, patrona strażaków, a następnie dokonał poświęcenia sikawek i rekwizytów, oraz instrumentów muzycznych.

Po poświęceniu straż pożarna w pełnym szyku bojo-

wym zademonstrowała swą sprawność w alarmowym przejeździe przez wieś.

Następnie uformował się pochód — niby wąż olbrzymi wlokący się wzdłuż gościńca zdążając do sali Czytelni Polskiej T. S. L.

Tu przywitał zebranych Jan Kibało, następnie nastąpiły deklamacje i śpiewy dziatwy szkolnej, przygotowane przez kier. Cichacką Antoninę i naucz. Freyównę Albinę. Jeden z delegatów T. S. L. przedstawił w treściwej prelekcji znaczenie konstytucji dla państwa.

Dalej sekretarz O. S. P. druh Jan Madej wygłosił wiersz p. t. „Pożar“ — za co został nagrodzony burzą nieprzerwaną oklasków.

Po odśpiewaniu „Roty“ druh Jan Madej w imieniu Zarządu Straży i Czytelni wyczerpując ostatni punkt pierwszej części programu złożył zebrany podziękowanie za tak liczny udział w tem potrójnem święcie Sichowa zaznaczając iż chwile spędzone na tak podniosłych uroczystościach krzepią patriotyzm, a my musimy dążyć do podniesienia tegoż, by kiedyś znowu w razie ewentualnej potrzeby okazać iż nigdy niedamy tej ziemi wrogom — skąd nasz ród...

Popołudniu o godz. 16 — jako druga część programu odbył się koncert połączonych orkiestr Sichów-Dawidów pod batutą sierż. Huka Franciszka z zabawą ludową z wielkim udziałem publiczności.

Przy organizacji tego potrójnego święta dużą energję wykazali ks. Dyon. Lubowiecki — prezes straży, naczelnik gm. Niczyj Kazimierz, kier. szkoły Cichacka Antonina, zarząd straży w osobach naczeln. Paślawskiego Jana i Madeja Jana sekretarza — dalej poster. Klatt Józef. Milczeniem nie mogę pominąć całego korpusu strażackiego, który bardzo dodatnio i ochotnie pracował we wszystkich kierunkach.

Młody druh z Sichowa.

Korespondencja z Tyśmienicy.

Z powodu zgonu Prezesa Straży oraz wskutek upływu kadencji Zarządu, w dniu 6 kwietnia b. r. odbyło się walne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Tyśmienicy na którym jednomyślną uchwałą prezesem wybrany został W. P. Alfred Bugno notariusz i burmistrz tut. miasta, zastępca prezesa W. P. Wacław Malzzygrosz, właściciel młynów.

Jako członkowie Wydziału weszli: PP. Adolf Dostal em. ppułkownik, dr. Izidor Reiser lekarz i asesor miasta, Wasyl Romańczuk, rolnik i zastępca burmistrza, Dawid Goldenberg, aptekarz i członek Rady miasta, Józef Chirowski budowniczy i czł. Rady m., Marek Litwora, przemysłowiec, Dymitr Dorosz, masarz i Michał Markmann, kupiec i czł. Rady m.

Ponadto w skład Rady sztabowej naczelnikiem wybrano ponownie p. Dominika Chirowskiego, sekretarza miejskiego i uproszono by dla dobra Straży nadal pra-

cował, niemniej też wybrano ponownie na zast. naczelnika Bronisława Skrzypeckiego, przemysłowca, na adjutanta Stanisława Osipa i komendanta oddz. Jana Hołyńskiego.

Walne zgromadzenie zaakceptowało z uznaniem sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły, zreferowane przez naczelnika, oraz zatwierdziło zamknięcie rachunkowe za ten czas, udzielając ustępującemu Zarządowi pełne absolutorjum.

Między innymi walne zgromadzenie powzięło uchwałę aby na wypadek pożaru w sąsiednich gminach nie wyruszała Straż pożarna z własnej inicjatywy jak to miało miejsce w ostanich pożarach, lecz jedynie w wypadku zawezwania Straży przez dotyczącą gminę, ponieważ gminy Olszanica, Przeniczniki do których Straż na pomoc wyjeżdżała, nie poczuwały się nawet do pokrycia kosztów na opłacenie koni, za które musiała Straż zapłacić z własnych funduszków.

„Strażak C.”

Uroczystość „święconego” w Zamarstynowie.

W dniu 10 maja 1930 r. w sali Domu gminnego w Zamarstynowie, przygotował Komitet Międzystowarzyszeniowy tamt. gminy uroczyste święcone. Punktualnie o godz. 21-szej miejscowy gwardjan OO. Kapucynów rozpoczął tę uroczystość modlitwą i pokropieniem stołu. Na uroczystość powyższą zaproszono reprezentantów Władz i Towarzystw ze Lwowa i okolicy. Starostwo lwowskie reprezentował zast. Starosty JW. Pan Łoś. Małopolski Związek Straży Pożarnych, Radca poż. Bolesław Wójcikiewicz i instr. Gustaw Niemiec, gminę Kleparów Nacz. tamt. Sokoła i wielu innych.

Przygotowaniem święconego zajęły się miejscowe Panie, które jak zwykle na każdym polu wykazują nadzwyczajną działalność. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Starosta Łoś, miejscowy Naczelnik gminy Inż. Krykiewicz, OO. gwardjan Kosma i Radca B. Wójcikiewicz.

Uroczystość święconego skończyła się około godziny 12-tej, poczem przy dźwiękach orkiestry 26 pp. rozpoczęła się zabawa taneczna.

Z powiatu Sanockiego.

Sprawozdanie z czynności powiatowego instruktora pożarnictwa przy Tymczasowym Wydziale Powiatowym w Sanoku za czas od 1 stycznia do 31 marca 1930.

1) Lustracje O. S. P.

10 II. 1930 w Kostrowcach, 17 II. 1930 w Posadzie górnej, 18 II. 1930 w Klimkówce i w Rymanowie, 19 II. w Sieniawie i w Głębokiem, 20 II. w Posadzie dolnej, 21 II. w Ładzinie i w Wróbliku szlacheckim, 24 II. w Zarszynie i w Posadzie zarszyńskiej, 25 II. w Jaśmierzu i w Posadzie jaćmierowskiej, 26 II. w Błażanówce, 4 III. w Długiem i Nowosielcach, 5 III. w Pisarowcach. 6 III. w Bziance, 7 III. w Milczy, 29 III. w Olchowcach.

Ogółem przeprowadzonych lustracji w 20 drużynach O. S. P.

2) Konferencje w sprawach organizacyjnych:

4 I. 1930 w Zahutyńniu, oraz 11 I. 1930 w Zahutyńniu, 2 II. 1930 w Sanoku, 5 II. w Pielni, 22 II. w Wróbliku szlacheckim, 12 III. 1930 w Lisku, 13 III. w Zagórze, 14 III. w Zarszynie, 30 III. w Prusieku, Ogółem odbyto 9 konferencyj.

3) Organizacja nowych O. S. P.

8 II. 1930 w Dąbrówce ruskiej, 2 III. 1930 w Zahutyńniu, 10 III. w Wolicy. Ogółem założono 3 drużyny.

4) Odbiór i próba sprzętu pożarniczego:

4 II. 1930 odbiór podwozia dla O. S. P. w Niebie-

szczanych, 8 III. odbiór podwozia dla O. S. P. w Międzybrodziu. Ogółem dwa odbiory.

5) Pożary:

24 I. 1930 w Tyrawie wołoskiej o 12.15 w nocy spłonęło 11 domów mieszkalno-gospodarczych i 1 stodoła, przyczyna podpalenie, udział straży w ilości 3 drużyn, 2 strażaków cieleśnie uszkodzonych. 30 I. 1930 w Czerteżu o 9 wieczorem spłonęło 6 domów mieszkalno-gospodarczych i 2 stodoły, przyczyną podpalenie, udział straży w ilości 13 drużyn, 1 strażak uszkodzony cieleśnie.

26 II. 1930 w Odrzechowej w tartaku parowym o 9 wieczorem, spłonął dom mieszkalny i hala maszyn, przyczyną wadliwa budowa komina, udział straży — w ilości 9 drużyn.

28 II. 1930 w Wisłoku wielkim 8 wieczorem spłonęły 2 domy mieszkalno-gospodarcze, przyczyną nieostrożne obchodzenie się z ogniem, straż udziału nie brała.

7 III. 1930 w Ładzinie 7 wieczorem spłonął 1 dom mieszkalno-gospodarczy, przyczyną wadliwa budowa komina, udział straży w ilości 5 drużyn, 1 strażak uszkodzony cieleśnie.

Ogółem zlokalizowano 6 pożarów. Pastwą płomieni padło 29 nieruchomości, w akcjach wzięło udział 32 drużyn.

6) Odprawy:

12 I. 1930 odbyła się jednodniowa odprawa naczelników O. S. P. tut. powiatu i tychże zastępców przy

udziale 114 osób. Zapadłe uchwały oraz wydane polecenia objęte dziennikiem urzędowym Nr. 60 z dnia 15 marca br. L. VII. B. 34.a.

Na specjalną uwagę zasługuje między innymi, uchwalenie podziału powiatu Sanockiego na 14 rejonów strażackich, a to: Rejon I. miasto Sanok i 13 gmin, II-gi Rymanów i 13 gmin, III-ci Bukowsko i 12 gmin, IV-ty Brzesko i 8 gmin, V-ty Jaśliśka i 11 gmin, VI-ty Kostarowce, VII-my Mrzyglód, VIII-my Niebieszczany, IX-ty Nowotaniec, X-ty Nowosielce-Gniewosz, XI-ty Tyrawa Wołoska, XII-ty Szczawne, XIII-ty Zagórz, XIV-ty Zarszyn.

Do zarządu powiatowego O. S. P. Sanok kooptowano jako prezesa dr. R. Klimowa starostę, jako I vice prezesa T. Malawskiego, burmistrza miasta Sanoka. — Jako II vice prezesa A. Czernego sędziego grodzkiego w Bukowsku, zaś członkami zarządu: Augustyńskiego Stan. sekr. Wydziału Powiatowego, Wołczańskiego Andrzeja burmistrza m. Rymanowa, Kluskę Macieja nacz. gminy w Posadzie olchowskiej, Nadziakiewicza Pawła inspektora P. Z. U. W. Naczelnikiem powiatu wybrano: Kuszczaka Franciszka nacz. O. S. P. Sanok, zastępcą: Kuszczaka Mirona powiat. instruktora.

Ponadto uchwalono, urządzenie 5-cio dniowego kursu i wydano następujące dyspozycje.

Naczelnicy O. S. P.

1) Przeprowadzą natychmiast przegląd całego sprzętu pożarniczego i takowy utrzymywać będą we wzorowym i przepisowym porządku.

2) Spowodują natychmiastową wpłatę wkładek do M. Z. S. P. i Kasy zapomóg.

3) Wprowadzą wzorową księgowość (księgę kasy, inwentarz, listę członków, ewidencję ćwiczeń i ćwiczących).

4) Rozpowszechnią i zaprenumerują czasopismo „Walka z pożarem”.

5) Zdążyć mają do zorganizowania O. S. P. w każdej miejscowości.

6) Postarają się o wstawienie do budżetów gminnych odpowiednich kwot na cele pożarnictwa.

7) Wydelegują z każdej drużyny po 2 członków na kurs powiatowy. Naczelnicy, którzy kursu nie posiadają, muszą takowy odbyć.

8) Donosić mają w terminie 3-dniowym o każdorazowym pożarze przy którym udział brali.

9) Wprowadzą w miarę możliwości jednolite umundurowanie, (drelichy własnego wyrobu poleca się).

10) Przedłożą po 3 fotografie kompletnej drużyny do albumów.

11) Wniosą przez Tymczasowy Wydział pow. podania do Dyrekcji P. Z. U. W. o subwencję.

12) Przedłożą wnioski na odznaczenie zasłużonych członków.

13) Skierowywać mają zamówienia sprzętu pożarniczego przez pow. instruktora przy Tymczasowym Wydziale pow.

14) Interwenjować w sprawie niewypłacanych subwencji gminnych.

W związku z uchwałami jakie zapadły na zjeździe naczelników O. S. P. pow. Sanockiego, — Tymczasowy Wydział Samorz. wydał nast. polecenie wszystkim Zwierzchnościom gminnym w powiecie:

Poleca się Zwierzchnościom gminnym: 1) Delegować w pełnym komplecie O. S. P. z gmin, które takową posiadają, względnie 6 ludzi młodych z tych gmin, które straży nie posiadają na ćwiczenia rejonowe do powyżej podanych ośrodków rejonowych w terminie podanym przez naczelników rejonowych.

2) Dostarczać delegacjom bezpłatnie dostateczną ilość podwód do przewozu sprzętu pożarniczego i obsługi do miejsca rejonu.

3) Przygotować potrzebny do ćwiczeń sprzęt pożarniczy w gminach będących ośrodkiem rejonu a to: 2 sikawek dwu lub czterołożowych, 6 m. węża ssawnego, 45 metrów węża tłoczego, 1 drabinę Szczerbowskię, 2 szt. osek, 2 szt. tłumnic, 2 szt. linewek.

4) Wyznaczyć lokal na wykłady.

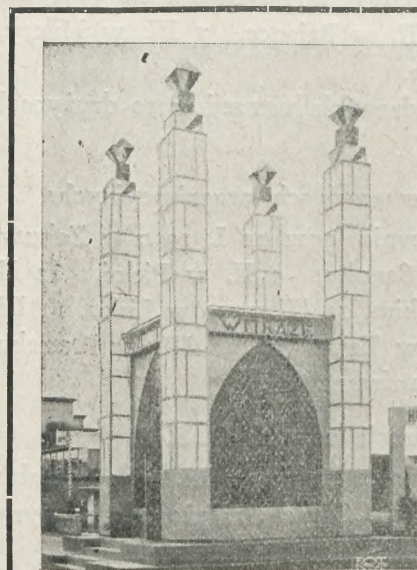
5) Powiadomić naczelników O. S. P. o niniejszem poleceniu i spowodować ich do bezwzględnego zastosowania się.

Podać Tymczasowemu Wydziałowi Powiatowemu nazwiska i imiona 6 delegatów z tych gmin, które straży nie posiadają.

Do wykonania powyższego polecenia i powiadomienia Tymczasowego Wydziału Powiatowego o sposobie załatwienia wyznaczam termin 15 kwietnia.

Kierownik Tymczasowego Wydziału powiatowego

Dr. Klimów, m. p.



WIELKI
ZŁOTY MEDAL
ZA
WITRAŻE
OTRZYMAŁ NA
P. W. K.
W POZNANIU

Krakowski Zakład
Witrażów
Oszkleń Artyst.
i Mozaiki.

S. G. ŻELEŃSKI
KRAKÓW
AL. KRASIŃSKIEGO 23

Święty Florjan w Łańcucie.

Z brzaskiem promieni słonecznych i ze świętem Florjana, — strażactwo zabiera się do intensywnej pracy, tembardziej, że z nastaniem upalnych dni, pożary na-

wiedzały nasze miasteczka i wsie niszcząc dobytek, obywateli.

Toteż z polecenia Władz strażackich zorganizowano na terenie powiatu łańcuckiego i przeworskiego Okręg, na którego czele stanął Ordynat łańcucki Alfred hr. Potocki.

W dniu św. Florjana odbył się tu Zjazd na który przybyło z górą 850 strażaków, 16 sztandarów i 4 orkiestry, obok orkiestry pałacowej, która może się ubiegać o palmę pierwszeństwa na terenie całej Rzeczypospolitej.

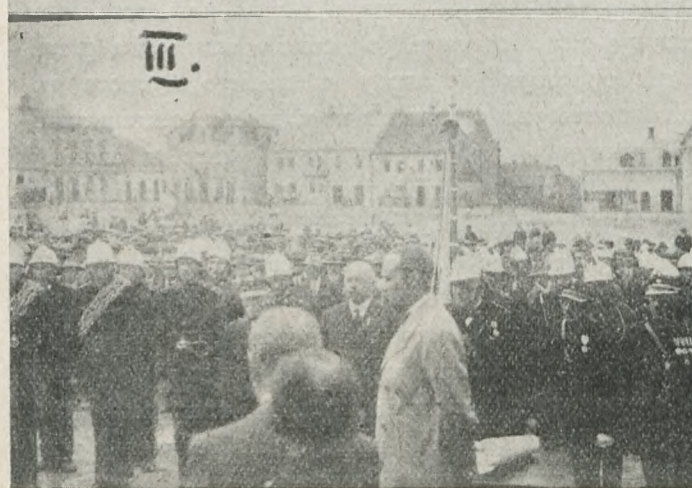
Na uroczystość tą przybył ze Lwowa Prezydent Małopolskiego Związku Straży pożarnych Wojciech hr. Gołuchowski z sekretarzem swoim drem Kirchnerem i dyrektorem Związku radcą Bolesławem Wójcikiewiczem.

Mszę św. celebrował ks. prałat Mazanek, po której ukończeniu zebrało się na rynku całe obywatelstwo Łańcuta, a straż ustawiła się w czworobok wraz z orkiestrami i sztandarami. Na środku ustawiono stół na którym znajdowały się dyplomy i odznaki dla zasłużonych, które rozdał imieniem Związku Wojewoda Wojciech hr. Gołuchowski.

W pięknych słowach powitał zebranych burmistrz miasta p. Januszewski, który zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Przed dekorowaniem przemówił Prezydent Związku podkreślając doniosłość straży pożarnej i wielkie jej zadania społeczne, zakończając swą mowę okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej i obecnych Sterników nawy państwowej. — Równocześnie Wojewoda Gołuchowski dekorując zasłużonych przemówił do Ordynata Alfreda hr. Potockiego wyrażając radość, iż praca jego jest tak wybitną na polu pożarnictwa, iż władze strażackie uznały za właściwe dekorować Go najwyższem odznaczeniem tj. Gwiazdą Zasługi I. klasy, poczem zwrócił się z prośbą, by podjętą pracę kontynuował dalej dla dobra społeczeństwa i Państwa. Alfred hr. Potocki dziękując w pięknych słowach za odznaczenie zaznaczył, iż uznając doniosłość organizacji Straży Pożarnych będzie jej zawsze wiernym rzecznikiem i dołoży wszelkich starań, aby strażactwo powiatu łańcuckiego promieniowało w wieńcu wszystkich straży pożarnych Województwa Lwowskiego, co może być z łatwością osiągnięte, gdyż widzi dobrą wolę i zapal wszystkich zgromadzonych strażaków.

Następnie udekorowano za wysługę lat następujących druhów: Emeryka Mayera, naczelnika Straży Pożarnej, Józefa Szpakowskiego, Edwarda Stanslickiego, Toma-



Ryc. I. Prezydent M. Z. S. P. Wojciech hr. Gołuchowski (x), przemawia na rynku. — W głębi stoją; Hieronimowa hr. Tarnowska, starosta Leonard Chrzanowski i inni.

Ryc. II. Prezydent M. Z. S. P. Wojciech hr. Gołuchowski (x) wręcza odznaczenie Ordynatowi Alfredowi hr. Potockiemu (xx).

Ryc. III. Burmistrz miasta Łańcuta, wita gości na rynku.

sza Matusa, Ludwika Cieszyńskiego, Rudolfa Hoffmana, Bronisława Dziubeka.

Rozczulającym było przemówienie 84 letniego włościanina Magrysia z Handzlówki, znanego w tamt. powiecie, który ofiarował znaczną połąć gruntu na park ludowy w Handzlówce. — W przemówieniu swem zaznaczył włościanin, że strażacy tworzą podstawę każdej organizacji na wsi i umiejąc skupić wokół siebie wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy narodowości,



Ryc. IV. Przemarsz oddziałów strażackich w czasie defilady.

Ryc. V. Ćwiczenia przeprowadzone pod kierownictwem naczelnika Mayera (1) w dniu uroczystości. Rycina nasza przedstawia jeden z wielu pięknych momentów tych ćwiczeń.

wytwarzają zgodę i miłość w narodzie. Przemówienie swe zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Do zawodów w ratownictwie o palmę pierwszeństwa stanęły 3 strażę, które wykonały pod komendą Naczelnika Em. Mayera składnie ćwiczenie pożaru dachowego, domu parterowego i piętrowego oraz ognia piwnicznego.

Efektownie wypadło ratowanie zagrożonego życia ludzkiego z piąter i samoratowanie, za co wykonawców rzesiście oklaskiwano.

Po tej uroczystości podczas której przegrywała stale muzyka wszyscy obywatele miasta i uczestnicy Zjazdu zwiedzali bogate stajnie Ordynacji łańcuckiej, w której widziano wspaniałe konie angielskie, wytresowane specjalnie do gry „pollo“, znakomite konie własnego chowu pół i pełnej krwi, a wreszcie obszerne sale z tro-

feami myśliwskimi zdobytymi w podróży przez Ordynata hr. Potockiego. Widzieliśmy też i wspaniałe zbiór siodła i powozów, które są związane z historią rodziny Potockich, jak też niemię olbrzymi zbiór wytwornej a historycznej uprząży.

Cudnie położony dworek szlachecki w Potoku Złotym wprowadza widza w krainę marzeń i złudzeń i nie jeden pracownik społeczny wzdycha do takiego miejsca jako letniska odpoczynkowego. — Przybyłych witają radosne okrzyki sfory psów, specjalnie tresowanych do polowania „per force“ a pomnik św. Huberta wskazuje na to, iż jest to siedziba zwolenników myśliwstwa.

Gościnność Ordynata hr. Potockiego była naprawdę szczerą i cechowało ją znane staropolskie przysłowie. — Toteż przy pięknie przybranym stole gościnnym zasiadł Ordynat w Towarzystwie Prezydenta Związku hr. Wojciecha Gołuchowskiego i Hrabiny Hieronimowej Tarnowskiej, która okazywała bardzo wielkie zrozumienie dla organizacji straży po wsiach jak też niemię zachwycała się karnością zebranych strażaków i poczuciem dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków przez tych szarych żołnierzy św. Florjana. Dalej widzieliśmy przy stole Księdza Prałata Mazanka, Naczelnego Dyrektora Dóbr p. Bronisława Kosielskiego, Dowódcę garnizonu, pułkownika Skóratowicza, Burmistrza Januszewskiego, Inspektora szkolnego Lubowackiego i Sekretarza Wojewody Lwowskiego p. Kirschnera i radcę Bolesława Wójcikiewicza oraz wielu przedstawicieli strażactwa dla których Ordynat urządził w parku angielskim wspaniałe festyn z rozmaitemi zabawami ludowymi.

Po odbytem obiedzie nastąpiła wspólna fotografja, poczem radca Wójcikiewicz nawiązując do historii stworzenia straży pożarnej z inicjatywy podjętej w tym kierunku w roku 1866 przez Adama hr. Potockiego oraz wywalczenie prawnego istnienia strażactwa przez Dziada obecnego Wojewody lwowskiego Agenora hr. Gołuchowskiego, a wreszcie naczelnę sekretarstwo w Krajowym Związku prowadzone przez w czynnej służbie strażaka Andrzeja hr. Potockiego, podkreślił, iż czyny tych mężów stanu, tworzą niejako podstawę dzisiejszego naszego rozwoju i potęgi, a Zjazd dzisiejszy — mówi radca Wójcikiewicz — jest tylko powtórzeniem się historii, albowiem potomkowie obu tych wspaniałych rodów śmiałym krokiem weszli wśród nas, i są z nami, a jak widzimy z poczynań pracują świetnie i intensywnie ku chwale naszego strażactwa i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. — Wreszcie radca Wójcikiewicz nakreślił zadania i obowiązki straży pożarnych i zakończył okrzykiem na cześć obu przedstawicieli strażactwa a to Prezydenta Związku Wojciecha hr. Gołuchowskiego i Prezesa Okręgu łańcuckiego Ordynata Alfreda hr. Potockiego, który to okrzyk zebrani serdecznym i gromkim trzykrotnym „Niech żyją“ powtórzyli.



Adres Związku:
Lwów, Piekarska 26.

Tel. 60.59.
P. K. O. Nr. 408.362.

Organ Małopolskiego Związku Straży pożarnych we Lwowie.

Kurs obrony przeciwgazowo-lotniczej dla korpusu i oddziału żeńskiego samarytańsko - ratowniczego O. S. P. Sokół w Lewandówce.

W miesiącu lutym i marcu b. r. odbywał się w tow. Och. Straży Pożarnej „Sokół“ w Lewandówce, k. Lwowa, dwumiesięczny kurs obrony przeciwgazowo-lotniczej urządzony staraniem Zarządu Straży w celu za-

niany kurs, który pogłębił wśród członków straży wiedzę w kierunku obrony przeciwgazowo-lotniczej.

Kurs ten przeprowadzał z ramienia Komitetu L. O. P. P. pp. Major Adam Tieger i Insp. Ignacy Jeleniew-



Grupa uczestników kursu przeciw-gazowego w Lewandówce z p. Tiegerem i st. instr. St. Łobockim na czele.

znajomienia tak oddziału żeńskiego jak i członków straży z podstawowymi środkami obrony przeciwgazowo-lotniczej, by tem samem przygotować się na wypadek przyszłej wojny, która będzie najprawdopodobniej wojną chemiczną (gazową), której to wyszkolone w tym zakresie zespoły strażackie mogą odegrać bardzo poważną rolę ratując życie nie tylko zatrutego wojska lecz i niewinnej ludności cywilnej.

Biorąc pod uwagę grozę przyszłej wojny straż ochotnicza „Sokół“ w Lewandówce urządziła wyżej wspom-

ski przy pomocy prelegentów pp. Marjana Myranowicza i Stanisława Sędzika słuchaczy politechniki lwowskiej. Prelegenci wykładali od dnia 4 lutego b. r. dwa razy tygodniowo po dwie godziny dziennie w porze wieczornej.

Dnia 30 marca b. r. odbył się końcowy egzamin kwalifikacyjny, który wykazał, iż uczestnicy tego kursu zdobyli bardzo dużo cennych wiadomości w zakresie obrony przed lotnictwem.

Na uroczystość zakończenia kursu przybyli z ramie-

nia wojewódzkiego L. O. P. P. pp. Mjr. Tieger, Insp. Jeleniewski, prelegenci Sędzik i Myranowicz. Z ramienia Małopolskiego Związku wziął udział w egzaminie St. Instr. Stanisław Łobocki. Między innymi przybyła Komendantka żeńskiej drużyny samarytańskiej O. S. P. „Sokół” we Lwowie, dh. R. Brzozowska, a ponadto jawiła się znana pracowniczka społeczna p. Kulasiowa i Komendant miejscowego posterunku P. P. p. Kaszuba, zaś z ramienia straży sekretarz Związku Okr. S. P. i członek Zarządu Straży dh. Dobrzański, członek Zarządu A. Tychanowicz i Piecuch, oraz Nacz. Straży dh. Stanisław Chrzysztyński.

Po skończonym egzaminie przemówił dh. Dobrzański składając imieniem kursistów jakoteż i swoim Komitetowi L. O. P. P. na ręce Mjr. Tiegera serdeczne podziękowanie za przeprowadzenie tego owocnego kursu, z kolei wygłosił dłuższe przemówienie p. Mjr. Tieger, który podkreślił w swym przemówieniu znaczenie takich kursów jak również wyraził swoje zadowolenie z rezultatu tego kursu obiecując w jaknajkrótszym czasie przeprowadzenie w Lewandówce kursu gazowego instruktorskiego. — Następnie imieniem Zarządu straży złożył również podziękowanie tak. p. Mir Tiegerowi jak i prelegentom członek Zarządu A. Tychanowicz za trud poniesiony w czasie tegoż kursu.

Wkońcu dokonano wspólnej fotografii, w której wzięli udział wszyscy wymienieni goście, jak również uczestnicy kursu. Następnie Zarząd Straży poczęsto-

wał zaproszonych gości skromnym śniadaniem na czym kurs zakończono.

Wude.

Imieniny naszego Prezydenta.

Z okazji Imienin Prezydenta Małopolskiego Związku Straży pożarnych Wojciecha hr. Gołuchowskiego strażactwo polskie złożyło swemu Przodownikowi życzenia, a wiele Straży Pożarnych nadesłało serdeczne hołdownicze depesze. — Gdy jednak nasz Prezydent w czasie imienin bawił w swoim majątku w Janowie, przeto z inicjatywy zrzeszonego strażactwa małopolskiego wyruszyła drużyna strażacka janowska z muzyką, aby złożyć Prezydentowi M. Z. S. P. życzenia. Do drużyn straży dołączyły się liczne rzesze obywateli które w uznaniu prac Prezydenta Gołuchowskiego na polu pożarniczo-społecznym i gospodarczym składały Mu serdeczne życzenia znając działalność Jego jako długoletniego Marszałka powiatu gródeckiego i obecnie Kierownika administracji państwowej Województwa lwowskiego.

Z dumą więc spoglądamy w przyszłość, albowiem widzimy, że nietylko Strażactwo Małopolskie kocha swego Przewodcę, ale kocha Go całe społeczeństwo, które temsamem zechce poprzeć dążności strażactwa małopolskiego.

Część urzędowa.

Sprawozdanie kasowe ze zbiórki „Trójwojewódzkiego Domu Ratowniczego”.

Małopolski Związek Straży Pożarnych zawiadamia, że zbiórka urządzona przez M. Z. S. P. na rzecz budowy Trójwojewódzkiego Domu Ratowniczego we Lwowie w dniu 1 czerwca br. przyniosła brutto w kwocie zł. 1633.06
po potrąceniu wydatków z tą imprezą
związanych w kwocie zł. 300.35

do kasy tego Komitetu przelano kwotę zł. 1332.71

W powyższej zbiórce wzięły udział Ochotnicze Straże pożarne z Zubrzy, Zniesienia, Kozielnik, kolej Lwów, Lewandówki, Sokolnik, browarów Lwów, Zamarstynowa, „Sokół” Lwów, Rzęsny Polskiej oraz oddział samarytański przy Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół” we Lwowie i tak zebrali:

Ochotnicza Straż Pożarna w Zubrzy: Druh Naczelnik Semp z p. H. Dobrzańską zł. 53.74, Jan Semp zł. 41.35, Jan Biernacik zł. 19.41, Jan Konopczak zł. 47.04, Piotr Pierchawka zł. 16.78, Władysław Konieczny zł.

15.92, Józef Smolnicki zł. 41.16, przy pomocy Druhów Stanisława Łęznego, Józefa Bucichowskiego i Stanisława Wojewody. — Razem zł. 235.40.

Ochotnicza Straż Pożarna Zniesienie: Druhowie Michał Rusin z p. Eugenją Jaworską zł. 28.89, Stanisław Hajdasz z p. Stefanją Kozłowską zł. 29.50, Jakób Demus z p. Marją Jaroszówną zł. 17.24, Tadeusz Szałajko z p. Stanisławą Karnesówną zł. 20.85, Stanisław Szałajko z p. Heleną Szałajkówną zł. 23.27, Jan Szałajko z p. Heleną Bojkówną zł. 11.09, Zdzisław Holz z p. Anną Łubińską zł. 17.09, Stanisław Kogut z p. Stefanją Krocakówną zł. 3.57, Michał Riedler z Zygmuntem Jaworskim zł. 25.67, Władysław Morozowski z Stefanją Morozowską zł. 28.42. — Wkońcu Zast. Naczelnika Druh M. Baran złożył dodatkowo od siebie kwotę zł. 20. — Razem zł. 226.59.

Ochotnicza Straż Pożarna Kozielniki: Druhowie Jan Ząbek z Stanisławem Morawskim zł. 42.95, Jan Ząbek II. ze Stanisławem Łęznym zł. 30.08, Andrzej Ząbek

z Janem Czarnym zł. 43.72, Antoni Jaworski z Stanisławem Czarnym zł. 42.12, Jan Biernacik z Marcinem Czarnym zł. 54.89. — **Razem zł. 213.76.**

Ochotnicza Straż Pożarna kolejowa Lwów: Druhowie Maksymiljan Jasiński z Władysławem Jawdykiem zł. 53.56, Stefan Künstler z Bolesławem Görtnerem zł. 29.37, Stefan Kopeć z Romanem Duczyńskim zł. 32.66, Paweł Goś z Mikołajem Sliwińskim zł. 34.68, Roman Duczyński z Stefanem Kopciem zł. 7.08, Jakób Heinrich z Tadeuszem Rytwińskim zł. 24.26. — **Razem zł. 181.61.**

Ochotnicza Straż Pożarna Lewandówka: Druhowie Władysław Cieliniński zł. 21.35, Józef Otto zł. 9.19, Michał Cwynar zł. 17.01, Eustachy Wołczak zł. 8.95, Herman Pluskwa zł. 12.27, Jan Gerle zł. 13.68, Stefan Malucha zł. 28.79, Zygmunt Prożak zł. 15.90, Tadeusz Klarman zł. 12.17, Feliks Zajac zł. 13.28. — **Razem zł. 152.59.**

Ochotnicza Straż Pożarna Sokolniki: Druhowie Sokolowski Antoni z p. Magdaleną Zawisłakówną zł. 6.63, Józef Woźniakiewicz z Stanisławem Kiljanem zł. 14.40, Jan Uhman z Józefem Gajdą zł. 3.75, Paweł Sowiński z Antonim Baczmańskim zł. 16.13, Ignacy Orda z p. Magdaleną Boczulą zł. 7.90, Michał Reczuch z p. Alojzą Kuliżanką zł. 8.42, Jan Orda z Janem Krocakiem zł. 10.78, Mackiewicz Tomasz z p. Katarzyną Dużiakówną zł. 11.37, Stanisław Reczuch z p. Agnieszką Dudekówną zł. 8.67, Jakób Łoźniak z Janem Dziędziołą zł. 21.79, Antoni Sowiński z p. Agnieszką Wilmowską zł. 14.91. — **Razem zł. 124.75.**

Ochotnicza Straż Pożarna browarów Lwów: Druhowie Józef Piasecki zł. 39.38, Józef Mrówka zł. 12.14, Aleksander Gogola zł. 28.58, Władysław Śnieżek zł. 32.24, przy pomocy Druhów Piotra Zabłockiego, Stanisława Sułeka, Józefa Postelnika i Piotra Wenka. — **Razem zł. 112.34.**

Ochotnicza Straż Pożarna Zamarstynów: Druhowie Stanisław Buczak zł. 20.36, Rudolf Hertig zł. 30.51, Michał Słabicki zł. 40.45, Marjan Bem zł. 15.58. — **Razem zł. 106.90.**

Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół“ Lwów: Druhowie Włodzimierz Puchal z Józefem Tarnawskim zł. 25.22, Filip Spricer z Michałem Semczukiem zł. 18.99, Władysław Rokicki zł. 4.40, Samson Goldstern zł. 16.64, Juljan Rogocki zł. 9.50, Władysław Koziarski z Bazylim Babuchem zł. 29.34. — **Razem zł. 104.09.**

Ochotnicza Straż Pożarna Rzęsna Polska: Druhowie Jan Sawaryn zł. 21.42, Józef Pyzio zł. 21.97, Stanisław Makuchowski zł. 16.10, Stanisław Bonter zł. 24.37, Jan Sempik zł. 16.15, przy pomocy Druhów Stanisława Piroga, Jana Parzocha, Tomasza Jastrzębskiego, Jana Makuchowskiego i Jana Piroga. — **Razem zł. 100.01.**

Oddział Żeński Samarytański O. S. P. „Sokół“ Lwów: Druhny, — Berezowska zł. 14.82, Pohorecka zł. 9.68,

Łempicka zł. 31.70. — **Razem zł. 56.20.** Wkońcu instruktor pożarnictwa **Gustaw Niemiec zł. 18.82.**

Wobec tego poczuwamy się do obowiązku złożenia najserdeczniejszych podziękowań przede wszystkim wszystkim Paniom, które przysły nam z pomocą nie będąc w Strażach skorporowane w zrozumieniu znaczenia inicjatywy Komitetu i dołożyły cegiełkę dla dobra Społeczeństwa i Państwa.

Zarządom Straży pożarnych, które brały udział w wyżej wymienionej zbiorce, jak niemniej wszystkim poszczególnym Druhom i Druhom, składamy podziękę „Bóg zapłać“.

Wkońcu zaznaczamy, że Zarządy Straży pożarnych posiadające orkiestry a to Straż Pożarna Brzuchowice i Krzywczyce przyczyniły się w wielkiej mierze do uświetnienia dnia zbiórki przez koncertowanie w oznaczonych punktach miasta, za co należy się też Naczelnictwu tamt. Straży a w szczególności Prezesowi Kisielowi z Brzuchowic serdeczne podziękowania.

Kontrolę nad Strażami, które zbierały w tym dniu objął Druh Władysław Dobrzański Sekretarz I Okręgu we Lwowie i Zast. Naczelnika O. S. P. w Zniesieniu Druh M. Baran.

Sprawa nakrycia głów w kościele.

Główny Związek Straży Pożarnych
Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, dnia 23 maja 1930 r.

No 2493.

Okólnikowo No 31.

Uchwałą Zjazdu Biskupów Polskich wzbronione zostało pocztom sztandarowym stowarzyszeń i organizacyj społecznych wchodzenie do kościoła z nakrytymi głowami. Ponieważ poczty sztandarowe Straży Pożarnych wchodziły dotychczas do kościołów w kaskach — przeto w ostatnich czasach dochodziło na tem tle między Strażami Pożarnymi a duchowieństwem do częstych nieporozumień. W związku z powyższem, Gł. Związek zwrócił się do Kurji Arcybiskupiej w Warszawie z prośbą o cofnięcie powyższego zakazu. Sprawa ta będzie jednakże mogła być rozpatrzona dopiero na najbliższym Zjeździe Ks. Biskupów.

Wobec powyższego zechcą WDruhowie poczynić

PIERWSZA LW. WYTWÓRNA SZTANDARÓW

BRONISŁAWY POLLO

WE LWOWIE, UL. MAŁECKIEGO L. 8.

posiada na składzie gotowe sztandary **straży pożarnych**, wojskowe, cechowe, sokole, szkolne, szaty i przybory liturg.

Taniej niż wszędzie. — Ceny niskie. — Spłaty ratalne.

u miejscowych władz kościelnych starania, zmierzające do uzyskania czasowego zawieszenia powyższego zarządzenia na obszarze tamt. djecezji, co być może da pomyślne rezultaty, gdyż poszczególnym zarządom djecezyj przysługuje prawo czasowego zawieszenia zarządzeń. — W każdym razie należy omówić w władzami kościelnymi całe zagadnienie tak, aby usunąć możliwość wynikania konfliktów, które mogłyby ujemnie wpłynąć na przebieg uroczystości. Jako zasadę przyjąć należy, iż poczty sztandarowe występujące w uzbrojeniu bojowym nie mogą zdejmować kasków, przyczem winny raczej pozostać przed kościołem.

O ustalonych w tej sprawie wytycznych postępowania należy dokładnie poinformować wszystkie Okręgi i Straże Pożarne; odpis zarządzenia prosimy przesłać do Gł. Związku.

Czołem.

Prezes Gł. Związku Str. Poż. R. P.
Inż. St. Twardo.

Inspektor naczelny
Szymon Jaroszewski

Jednorazowa zapomoga dla Rodziców ś. p. Wojciecha Skiby.

Główny Związek Straży Pożarnych R. P. w Warszawie, przekazał dnia 4 kwietnia br. Małopolskiemu Związkowi Straży Pożarnych we Lwowie, kwotę **tysiąc złotych (zł. 1000)** zebranych ze składek Związków Wojewódzkich na zapomogę dla Rodziców śp. Wojciecha Skiby zmarłego tragiczną śmiercią w czasie pożaru zamku hr. Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie.

Zapomogę powyższą wypłacił Małop. Zw. Str. Poż. we Lwowie Rodzicom po śp. W. Skibie za pośrednictwem Zarządu O. S. P. w Dzikowie i otrzymał na to pokwitowanie podpisane tak przez Rodziców jak również przez Zarząd tamtejszej Straży.

Dalsza zbiórka jest w toku i spodziewać się należy, że da ona lepsze wyniki jak dotychczas, gdyż akcja powyższa godną jest ze wszech miar jaknajwiększego poparcia.

Doniosłe zarządzenia w sprawie pożarnictwa w pow. Brzozowskim.

Tymczasowy Wydział powiatowy w Brzozowie.
L. 680/III.

OKÓLNIK

Do Wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie

Nadchodząca wiosna, a następnie letnie miesiące upalne powodują rok rocznie liczne wypadki pożarowe.

Palą się już nie poszczególne zagrody, lecz całe połacie wsi i miasteczek z braku bowiem skutecznej pomocy, ogień bądź z prószony przez pozostawione bez opieki dzieci bądź też od pioruna z łatwością przerzuca się na sąsiednie budynki pod słomą i wskupieniu stawiane.

Ubezpieczenie od ognia w tych razach nie może pokryć strat całkowitych tem bardziej, że ruchome (sprzęty, zbiory i inwentarz) nie bywają ubezpieczone po wsiach, a przeto ludność przez pożary bywa wtrąconą w ruinę ostateczną, co się odbija szkodliwie na dobrobycie całego społeczeństwa. Do obowiązków przeto władz gminnych należyć powinna troska aby klęskę pożarową u nas ograniczyć do najmniejszych rozmiarów, a ludności wiejskiej zapewnić szybką i skuteczną pomoc ratunkową przy pożarach.

Wzywam zatem Zwierzchność gminną 1) do zakładania ochotniczych straży ogniowych przy której to organizacji mieszkańcy gminy ofiarują swą pracę a nawet narażają swe życie.

2) aby gmina udzieliła fundusze na zakup ogniowych narzędzi i sikawki.

3) aby przyznać stałe odpowiednie konie do sikawki w czasie pożaru. Każdy gospodarz dostarczający koni w czasie pożaru winien być wolny od odrobienia szarwarku drogowego i forszpanów tak samo strażacy winni być wolni od szarwarków drogowych.

Zaznaczam przytem, że nie wszystkie Urzędy gminne uświadamiają sobie dostatecznie iż czuwanie nad bezpieczeństwem ogniom i niesienia pomocy ratunkowej przy pożarach należy do bezpośrednich obowiązków gminy. Istniejące w obrębie gminy straże ogniowe winny doznawać jak najzyczliwszej opieki ze strony Władz gminnych, a wszelkim słusznym nieodzownym potrzebom straży ogniowych należy bez najmniejszej zwłoki czynić zadość.

Przewodniczący Tymczasowego Wydziału powiatow.
Starosta

Nazimek w. r.

Tymczasowy Zarząd powiatowy w Brzozowie.
L. 262/III.

Do Wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Celem jednolitego wyszkolenia Ochotniczej Straży pożarnej na terenie tut. powiatu, ustanawiam 7 rejonów w obronie przeciw-pożarowej.

W rejonach tych przeprowadzone będą ćwiczenia i wykłady strażackie pod kierownictwem powiatowego instruktora pożarnictwa p. Tomasza Filipa.

Ustanawiam następujące rejony:

I. Rejon miasto Brzozów:

do tego rejonu należą gminy a to: Starawieś, Przysietnica, Gołcowa, Zmiennica, Górki, Turzepole, Malinówka, Grabownica i Humaniska.

II. Rejon miasteczko Dynów:

do tego rejonu należą gminy a to: Bachórz, Łubna, Łaskówka, Ulanica, Pawłokoma, Bartkówka, Hozdrzec, Dylągowa i Przedmieście dynowskie.

III. Rejon Dydnia:

do tego rejonu należą gminy a to: Mydrna, Obarzyn, Konskie, Witryłów, Krzemienna, Krzywe, Jabłonka, Temeszów, Niebocko, Grabówka, Niewistka.

IV. Rejon Trześniów:

do tego rejonu należą gminy a to: Jasionów, Haczów, Jabłonka polska, Uzdów, Buków.

V. Rejon Jasienica:

do tego rejonu należą gminy a to: Domaradz, Błizne, Orzechówka i Wola jasienicka.

VI. Rejon Izdebki:

do tego rejonu należą gminy a to: Wesola, Barycz, Hłudno i Nara.

VII. Rejon Wołódz:

do tego rejonu należą gminy a to: Dąbrówka, Siedliska, Poręby, Jabłonka ruska, Hroszówka, Ulucz.

Ćwiczenia i wykłady strażackie odbywać się będą tylko w dniu świąteczne i następującym podziałem:

w I. Rejonie Brzozów dnia 4 maja, 6 lipca i 29 września 1930 r.

w II. Rejonie Dynów dnia 11 maja, 13 lipca i 12 października 1930 r.

w III. Rejonie Dydnia dnia 18 maja, 20 lipca i 19 października 1930 r.

w IV. Rejonie Trześniowie dnia 25 maja, 10 sierpnia i 14 września 1930 r.

w V. Rejonie Jasienica dnia 29 maja, 17 sierpnia i 28 września 1930 r.

w VI. Rejonie Izdebki dnia 9 czerwca, 24 sierpnia i 5 października 1930 r.

w VII. Rejonie Wołódz dnia 1 czerwca, 27 lipca i 2 listopada 1930 r.

Ćwiczenia i wykłady odbywać się będą w wyżej wymienionych rejonach od godziny 8-mej do 9 rano i od 2-giej do 8-mej popołudniu, a następnie odjazd do domu. Zbiórka ćwiczeń przy remizie pożar.

Wzywam zatem Zwierzchność gminną pod osobistą odpowiedzialnością naczelnika gminy aby przeznaczyła dla tamtejszej miejscowej Straży pożarnej konie do przewiezienia sikawki i rekwizytów pożarnych.

Gminy nie posiadające Ochotniczej Straży pożarnej winne bezwarunkowo w powyższych dniach wydelegować po 6-ciu delegatów na wykłady i ćwiczenia w obronie przeciwpożarowej i wypłacając tymże djety po 1'50 zł.

Tymczasowy Wydział Powiatowy w Brzozowie.

L. 1099/III.

Do Wszystkich Zwierzchności gminnych

w powiecie

Doszło do mej wiadomości, że niektórzy naczelnicy gmin nieprzychylnie odnoszą się do organizacji Ochotniczych Straży pożarnych i lekceważą sobie tak pracę aspiranta pożarnictwa jak i obronę przeciwpożarową na terenie swojej gminy.

Wzywam zatem Zwierzchność gminną pod osobistą odpowiedzialnością Naczelnika gminy, aby przy tworzeniu przez aspiranta nowych organizacji Ochotniczych Straży pożarnych byli mu pomocni i zachęcała młodzież do przystąpienia do straży.

Przewodniczący Tymczasowego Wydziału Powiatowego

Starosta

Nazinek w. r.

Z życia Ochotniczego strażactwa.

Powiatowy kurs pożarnictwa w Sanoku.

W dniach od 20 do 25 czerwca 1930 przeprowadzony został w Sanoku kurs pożarnictwa na którym wyszkolono 91 uczestników a w tem 32 żołnierzy pułku podhalańskiego. Na zakończenie kursu i egzamin przybył radca Bolesław Wójcikiewicz. O godz. 5-tej rano na dworcu zebrały się drużyny fabryki sanockiej i uczestnicy kursu wraz z drużyną wojskową, by powitać Wydz. Związku. Kurs zakończono egzaminem praktycznym na rynku gdzie zademonstrowano oprócz ćwiczeń szkolnych z sikawkami, drabinami, ogień piwniczny, pożar budynku parterowego, pożar dachowy i pożar pokojowy połączony z ratowaniem ludzi za-

pomocą wora, krzesła ratunkowego oraz samoratownie.

Zebrana na rynku publiczność i władze ze Starostą Klimowem na czele oklaskiwała żywo uczestników kursu, najbardziej jednak zadowolonym był dowódca pułku podhalańskiego, który zdobył od razu wyszkoloną drużynę, złożoną z trzydziestu kilku ludzi, przyczem zaznaczyć wypada, że drużyna wojskowa bierze udział w gaszeniu pożarów w mieście, albowiem straż pożarna miejska nie jest ani należycie wyekwipowana, ani też wyszkolona i liczebnie słaba, a ochotnicza Straż pożarna w Sanoku prawie, że nie istnieje.

Tu nasuwa się uwaga pod adresem Zarządu Miasta,

aby nie liczono na szczęście, albowiem szerząca się kłęska pożarów z łatwością nawiedzić może miasto Sanok. Żyć jednak należy nadzieję, że znany ze swej energii obecny Burmistrz miasta zajmie się tą sprawą i doprowadzi obronę bezpieczeństwa ogniowego w mieście do należytego poziomu. Miasto, które jest otoczone potokami górskimi i Sanem narażone jest również na powódź, czem również dotychczasowy Zarząd nie pomyślał, aby na wypadek powodzi znaleźć odpowiednie narzędzia i ludzi do ratownictwa wodnego. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że p. Starosta dr. Klimow pomyślał już o tem i w najbliższej przyszłości ma się odbyć dla Sanoka specjalny kurs powodziowy.

Egzamin ustny przeprowadzony przez radcę Bolesława Wójcikiewicza wykazał wysokie zrozumienie wszystkich uczestników dla sprawy pożarnictwa tak pod względem fachowym jak i korporacyjnym. Po rozdaniu świadectw przemówił radca Bolesław Wójcikie-

wicz do kursistów zachęcając ich do dalszej pracy; — następnie przemawiał inspektor szkolny o znaczeniu straży pożarnej na wsi, a dyrektor gimnazjum tamt. mówił o współpracy inteligencji w strażach pożarnych, zaś jeden z kursistów, nauczyciel, podziękował wszystkim za zajęcie się urządzeniem kursu dla instruktorów i za szczerą współpracę.

Kurs ukończyła między innymi skautka p. Stanisława Mindor, która podjęła się organizacji oddziału kobiecego, której to organizacji przewodniczyć ma Staroscina Klimowa.

Wieczorem odbyła się wspólna kolacja na której wypowiedziano szereg toastów, poczem kursiści owiani najlepszymi chęciami dalszej pracy rozeszli się do domów.

Kurs ten przeprowadził st. instruktor Stanisław Łobocki, któremu do pomocy przydzieleni byli: mł. instruktor Miron Kuszczak i aspirant Tomasz Filip.

Kurs dla instruktorów wiejskich powiatu brzozowskiego.

Staraniem Wydziału Powiatowego w Brzozowie, odbył się kurs w obronie przeciw-pożarowej dla kandydatów na instruktorów wiejskich od dnia 17 do 20 lutego 1930 r. włącznie. Na kurs powyższy przybyli kandydaci z następujących gmin: Bachórz, Bartkówka, Barycz, Wydrna, Ułucz, Wesoła, Izdebki, Przysietnica, Dynów, Orzechówka, Jasienica, Obarzyn, Temeszów, Przedmieście-dynowskie, Niebocko, Turzepole, Domaradz, Wzdów, Jasionów, Laskówka, Trześniów, Gol-

i ćwiczenia odbywały się po 10 godzin dziennie co najlepiej świadczy o uciążliwej pracy pp. instruktorów przeprowadzających kurs.

W dniu 20 lutego b. r. odbył się egzamin praktyczny i teoretyczny, na który przybyli pp. Sekretarz Wydziału Pow. p. Z. Lic, Inspektor majątków gminnych p. W. Niemkiewicz, St. instr. M. Hreczkowski, prezes O. S. P. ze Starej-wsi p. Wojnarowski, oraz grono widzów. Ćwiczenia kursiści wykonywali pod komendą dha asp. Tomasza Filipa bardzo sprawnie za co ze strony widzów spotkali się z uznaniem i oklaskami.

Po ćwiczeniach taktycznych odbyła się wspólna fotografia, w której wzięli udział również wyżej wymienieni członkowie komisji egzaminacyjnej, a następnie w sali Sokoła odbył się egzamin teoretyczny. Kursiści zapytywani przez st. instr. M. Hreczkowskiego odpowiadali na pytania z wielką rozważą, co świadczy o wytężonej pracy instruktorów i samych kursistów.

Po skończonym egzaminie sekretarz Wydziału Pow. p. Zygmunt Lic rozdał uczestnikom świadectwa, które przedstawiały wynik następujący: 2 frekwentantów z postępowaniem celującym, z wynikiem bardzo dobrym 13, dobrym 13, dostatecznym 9, wystarczającym 22. — Po rozdaniu świadectw przemówił do zebranych p. sekr. Lic składając serdeczne podziękowanie M. Z. S. P. na ręce p. instr. Hreczkowskiego, jak również p. Hreczkowskiemu za jego owocną pracę na kursie, na którym to uczestnicy spędzili czas bardzo pożytecznie. Następnie imieniem M. Z. S. P. przemawiał st. instr. M. Hreczkowski wzywając kursistów do pracy przez szerzenie nabytej na kursie wiedzy, zaś aspirant Tomasz Filip zachęca kursistów do jak najowocniejszej pracy na polu pożarnictwa, — przyczem zaznacza, że obecnie



Grupa kursistów oraz egzaminatorowie i prelegenci kursu brzozowskiego.

cową, Starawieś, Brzozów, Górki, Końskie, Dydnia, Ulanica w łącznej ilości 49-ciu uczestników.

Wykłady teoretyczne na wymienionym kursie przeprowadzał kierownik kursu, st. Instr. M. Hreczkowski zaś ćwiczenia przeprowadzał aspirant Tomasz Filip. Zaznaczyć należy, iż wspomniany kurs odbywał się w porze zimowej, tak że instruktorzy jak i kursiści niezwadzali na dokuczające im zimno i bez wszelkich szmerów poddawali się pod rozkazy instruktorów. Wykłady

wychodzący nowy zastęp instruktorów wiejskich wien dążyć do jak najpożyteczniejszej pracy w podniesieniu pożarnictwa na terenie tut. powiatu, które w bardzo trudnych warunkach jednak powoli posuwa się naprzód. — Wkońcu imieniem kursistów złożył podziękowanie przedstawicielom Wydziału Rady Powia-

towej, oraz Małopolskiego Związku Straży Pożarnych kursista Potoczny Karol, na czym kurs zakończono, a kursисти z wesołą miną udali się do domów by zabrać się do intensywnej pracy pożarniczej na terenie swych siedzib.

Reorganizacja O. S. P. w Pasiekach Zubrzyckich.

Ochotnicza Straż Pożarna w Pasiekach Zubrzyckich k. Lwowa, została zorganizowana w roku 1925 przez znanego z energii ówczesnego referenta poż. wzgl. instruktora Kółek Rolniczych, a obecnie podinsp. M. Z. S. P. dha Michała Sroki.

W pierwszym roku straż poczyniła w kierunku organizacyjnym poważne postępy o czym świadczy sprawozdanie lustracyjne wpisane do księgi czynności przez p. Insp. Srokę, który straż w rok po jej założeniu lustrował. Cóż jednak stało się dalej? Członkowie mieli dość wielki zapał, prezes dh. Pierzchawka był jej dobrym opiekunem, lecz niestety nie miał dobranego odpowiednio Zarządu, a zresztą i poparcia wśród obywatelstwa o czym świadczy brak do obecnego czasu remizy na pomieszczenie sikawki, którą dotychczas przechowywał niezmordowany prezes, duszą kochający straż dh. Pierzchawka Józef. Dalej okazuje się tam brak drabiny i innych narzędzi ogniowych, gdyż straż posiada tylko 1-dną sikawkę przenośną 15 mtr. węża tłoczego, 2 ssącego, prądnice i to wszystko jest cały majątek tamt. straży.

Strażacy napotykając na te trudności zniechęcali się coraz bardziej i wreszcie prawie przestali pracować. a straż coraz bardziej podupadała tak, że ostatnimi czasami istniała tylko na papierze. Tu właśnie spotkano się z tem tak zw. „polskim ogniem słomianym“, o którym wspomniał w ostatnim Nrze „Walki z pożarem“ w artykule p. t. „Z ochotniczej straży pożarnej w Sichowie“ dh. sekr. Madej, który słusznie zaznaczył, że my prędko się zapalamy, lecz napotykając pewne trudności jeszcze szybciej się zniechęcamy.

Przyznać też należy, że trudno pracować w takich warunkach nie mając pomocy od obywatelstwa lub od samorządu miejscowego. To też w dniu 11 maja b. r. naczelnik rejonu dh. Wł. Dobrzański przybył w celu przeprowadzenia lustracji straży i stwierdził wszystkie powyższe braki. Po naradzie z Zarządem straży zarządził reorganizację straży co też na miejscu przeprowadził wciągając w grono straży poważnych obywateli.

Około godz. 3-ciej popołudniu w urzędzie gminnym zebrała się pewna ilość poważnych obywateli ze strażakami by wreszcie poprawić niedolę straży i powołać ją do życia.

Zebranie otworzył wstępem przemówieniem naczelnik rejonu dh. Dobrzański objaśniając obecnym cel

tego zebrania wzgl. tej reorganizacji, poczem poprosił na przewodniczącego nacz. gminy p. P. Czuczwarę, na sekretarza p. Walentego Ferentza, sam referując sprawę. Po krótkiej dyskusji wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: jako prezes p. Piotr Czuczwara nacz. gminy, na zast. prezesa wybrano dotychczasowego prezesa Józefa Pierzchawkę, naczelnikiem dotychczasowego naczelnika Józefa Rosińskiego, zast. Wojciecha Mięśowicza, zaś do Wydziału weszli, Ferentz Walenty, Janczura Wojciech i Czuczwara Franciszek, a na zast. członków Wydziału wybrano Niczyja Tomasza i Łuczycyka Józefa. Do Komisji rewizyjnej wybrano Niczyja Jana, Czuczwarę Stanisława i Krausa Jana. Ponadto wybrano sąd polubowny w skład, którego weszli. Ferentz Józef (syn Józefa) Kraus Marcin, Rosiński Jan Łażniewski Franciszek i Czuczwara Szczepan, mianowano jednocześnie komendantów oddziałów dhów Czuczwarę Franciszka i Łuczka Stanisława.

Po wyborze Zarządu i komendantów straży uchwalono wnieść podanie do P. Z. U. W. o subwencję, jak również zaprenumerować czasop. „Walka z pożarem“.

Wkońcu zabrał głos Nacz. Dobrzański dziękując przede wszystkim obecnym za udział w zebraniu, apelując jednocześnie do obecnych by starali się na przyszłość wytrwać na posterunku pracy społecznej choćby w najcięższych warunkach składając życzenia jaknajowocniejszej pracy nowo wybranego Zarządu na ręce prezesa Piotra Czuczwary, wreszcie złożył serdeczne podziękowanie b. prezesowi, a obecnemu wiceprezesowi dhowi Pierzchawce za jego gorliwą pełną poświęcenia pracę i podtrzymywanie straży dotychczas, jak również za przechowywanie przyrządów pożarniczych

Obserwator.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
FRANCISZKA ROSYKA
LWÓW, UL. STASZICA L. 8. I. P.

Popierajcie L. O. P. P.

Walne Zgromadzenie O. S. P. w Sichowie.

W dniu 7 kwietnia b. r. zostało zwołane nadzwyczajne Walne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Sichowie, na które z ramienia Małopolskiego Związku Straży Pożarnych przybył p. instr. Gustaw Niemiec.

Zebraniu przewodniczył prezes straży, proboszcz ks. Dyonizy Lubowiecki — sekretarował druh Jan Madej.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Straży i wstępnej mowie p. instr. Niemca ułożono porządek dzienny, gdyż z góry niebył on przewidziany, który wyglądał następująco:

- 1) Rezygnacja naczelnika;
- 2) Kwestja umundurowania korpusu;
- 3) Wybór nowego zarządu.

W rozpatrzeniu punktu pierwszego korpus straży nieprzyjął do wiadomości rezygnację naczelnika dh. J. Paślawskiego, w odpowiedzi na co tenże zaznaczył, że dalsze jego postąpienie zależeć będzie od rozstrzygnięcia punktu drugiego — dziennego zebrania.

Wielka dyskusja otwarła się przy punkcie drugim. Najaktualniejsze rozwiązanie kwestji umundurowania korpusu widzi p. inst. Niemiec w ten sposób, że za pieniądze będące w kasie zamówi się sukno na uniformy z tem, że za uszycie zapłacą druhowie sami z zastrzeżeniem, że w przyszłości kasa straży im te koszta zwróci. Do wniosku powyższego druh. Nacz. Paślawski dodaje, że na swoim stanowisku utrzymuje się dalej dzięki zaufaniu korpusu jednak pod warunkiem, że najdalej do dnia 20 kwietnia zostanie sukno zamówione i oddane do uszycia.

I tak cały ten wniosek zostaje przyjęty.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Tu znowu otwarła się szeroka dyskusja, w której głos zabiera p. instr. Niemiec, prezes Ks. Dyon. Lubowiecki, sekr. J. Madej i p. J. Kibało.

Wkońcu wybory dały wynik następujący:

- Prezes, Ks. Dyonizy Lubowiecki;
Wiceprezes, Mańkiewicz Jan;
Naczelnik, Paślawski Jan;
Zast. Nacz. Wierzbicki Marcin;
Sekretarz, Madej Jan;
Gospodarz, nacz. gminy Niczyj Kazimierz;
Skarbnik, Kibało Jan.

Komisja rewizyjna:

Paździor Antoni — Radwański Michał — Paździor Marcin.

Po wyborze zarządu prezes Ks. Dyon. Lubowiecki złożył wszystkim podziękowanie za ogólne zaufanie do jego osoby, w zamian za co przyrzekł starać się nadal o rozwój straży, a w szczególności o jak najrychlejsze jej umundurowanie.

Dalej zabrał głos p. instr. Niemiec, który w serdecz-

nych słowach złożył życzenia nowemu zarządowi pomyslnego rozwoju i jaknajświeźszego rozkwitu.

Naczelnik gminy ze swej strony podziękował p. Niemcowi za przybycie i rozstrzygnięcie najbardziej zawyłych kwestyj, przyrzekając poparcie w każdej ewentualnej potrzebie.

Na tem Walne Zebranie zamknięto i podpisano.

Jan Madej sekr. O. S. P. w Sichowie.

Uroczyste poświęcenie sikawki motorowej w Zaczerniu.

W dniu 1 czerwca 1930 odbyło się poświęcenie motorowej sikawki w Zaczerniu k/Rzeszowa na której to uroczystości reprezentował Związek Małopolski Straży Pożarnych podinspektor Mamert Kukczykajtis i dekorował w uznaniu zasług JWPana Jana Jędrzejowicza, prezesa tamt. Ochotniczej Straży Pożarnej dyplomem uznania za pracę i przyczynienie się do rozwoju jednej z najwybitniejszych placówek na terenie okręgu rzeszowskiego. Prócz tego zostali udekorowani za XXV-letnią służbę następujący druhowie: Jakób Kloc, Walenty Rzeszółko, Franciszek Niemiec i Jan Polak.

Uroczystość odbyła się w obecności reprezentacji władz wojskowych rządowych i samorządowych w której wzięło udział z górą 200 umundurowanych druhów, przedstawicieli okolicznych straży.

Na zakończenie odbyło się skromne przyjęcie na którym ogłoszono szereg toastów w charakterze wielce patriotycznym.

Odpowiedzialny redaktor **B. Wójcikiewicz.**



„LITURGJA“

Skład aparatów kościelnych, obrazów i dewocjonalji. Pracownia szat liturgicznych i art. haftów.

LWÓW, KOPERNIKA NR. 9.
Tel. Nr. 47-55.

POLECA: ornaty, kapy, kielichy monstrancje, baldachimy, chorągwie, figury, obrazy, książeczki i t. d. Wykonuje we własnej pracowni sztandary cechowe, oraz wszelkiego rodzaju artystyczne hafty.

Materiały na składzie we wielkim wyborze.

Ceny niskie.

Cenniki i oferty na żądanie — gratis

Kronika pożarnicza.

Trzy czwarte miasteczka strawił pożar na Wileńszczyźnie.

W dniu 1 maja o godz. 7-mej rano wybuchł w miasteczku Kobylniki położonem nad największem w Polsce jeziorom Narocz groźny pożar. Ogień rozszerzał się tak błyskawicznie, że w ciągu stosunkowo krótkiego czasu pożar strawił trzy czwarte miasteczka. Ogółem spaliło się 50 domów mieszkalnych, ocalał jedynie urząd gminy, kościół, cerkiew, oraz poczta. Do gaszenia pożaru przybyły straże ogniowe ze wszystkich okolicznych miejscowości Nowych Święcian, Łętup, Niedział i Świru. Popołudniu na skutek wyteżonej akcji zjednoczonych straży ogniowych pożar został zlikwidowany. Spaliła się cała ul. Postawska. Bez dachu nad głową pozostało 800 osób. Pogorzelców rozmieszczono w szkole, oraz w urzędzie gminnym.

Na wiadomość o pożarze p. Wojewoda wileński wydelegował na miejsce katastrofy komendanta policji państwowej Konopkę i radcę Ciuńskiego z wydziału pracy i opieki społecznej, celem zorganizowania akcji pomocy.

Spaliła się cała wies.

Dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 9 rano wybuchł groźny pożar we wsi Wołki w gminie bochińskiej pow. braclawskiego. Pastwą pożaru padło 20 domów mieszkalnych i dwie stodoły. Straty materialne wynoszą około 100.000 zł.

Sześć domów spaliły dzieci.

Jak się dowiadujemy z Jarosławia onegdaj małe dzieci bawiąc się zapałkami koło chatup w Zaleskiej Woli, spowodowały pożar, który ogarnął 6 domów mieszkalnych i 17 budynków gospodarczych, a szkoda jaką poniosło 7 gospodarzy dochodzi do kwoty 40.000 zł.

Podczas lokalizowania pożaru została ranna ciężko w głowę Tacjana Bułat z tejże wsi, a stan jej jest beznadziejny. Na miejsce pożaru udał się osobiście radca Prezentkiewicz i wręczył znaczniejszą kwotę na pierwsze potrzeby nieszczęśliwym pogorzelcom.

Od papierosa spłonęło 67 budynków gospodarczych.

Na Wołyniu we wsi Japołcz w powiecie kostopolskim wybuchł groźny pożar, który zniszczył doszczętnie 20 domów mieszkalnych, 31 stodoł i 10 chlewów.

W ogniu spaliło się pięć sztuk bydła i 20 owiec. Straży są bardzo poważne. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez jednego z poszkodowanych, Jan Bugaja, który porzucił palącego się papierosa w swej stodole. Od słomy zajęła się stodoła, a z niej wskutek wichury ogień przerzucił się szybko i na inne gospodarstwa, niszcząc je prawie doszczętnie.

Straszliwy pożar w Przeworsku.

Spaliła się cała dzielnica żydowska. — 48 rodzin bez dachu nad głową.

(—) W dniu 7 kwietnia br. o godz. 4 nad ranem przedostała się do Lwowa hiobowa wieść o strasznym pożarze, który nawiedził Przeworsk i wedle pierwszej wiadomości miał obrócić w perzynę całe miasto. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości zwróciliśmy się do Przeworska i zdołaliśmy zebrać następujące szczegóły katastrofy: Oto — wedle otrzymanych informacji — mieszkańcy Przeworska przeżyli okropną noc, która na długi szereg lat utkwi w ich pamięci. W kilkanaście minut po północy miasto zostało zaalarmowane pożarem, który wybuchł w dzielnicy zwanej „tyły żydowskie“, przylegającej do Rynku, zamieszkałej przeważnie przez ubogą ludność żydowską. Ogień począł się rozszerzać z błyskawiczną szybkością tak, że wkrótce cała dzielnica została ogarnięta pożarem. — W mieście powstała panika nie do opisania. Mieszkańcy domów znajdujących się w pobliżu katastrofalnego pożaru, wyrwani ze snu na wpół przytomni, rozpoczęli ewakuację swych mieszkań, wnosząc olbrzymi zamęt i utrudniając akcję ratunkową. Wzbijające się w powietrze i strzelające ku niebu słupy ognia stały się widoczne na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, zauważone z jednej strony w Przemyślu, a z drugiej w Rzeszowie. Na widok olbrzymiego pożaru z miast tych, oraz z Jarosławia i Łańcuta samorzutnie pośpieszyły na pomoc Straże pożarne. Ogień, który, jak stwierdzono, wybuchł o godz. 12.10 w nocy na strychu domu szynkarki Sary Weiss, w budynku obok Magistratu i starej bożnicy, rozwijał się z niebywałą szybkością, obejmując po kolei następne domy tak, że w niespełną godzinę 49 obiektów stało już w ogniu, w tem także stara bożnica. Mieszkańcy domów dotkniętych pożarem wśród nieopisanego tumultu nawpół nadzy i nawpół obłąkani wynosili swój dobytek z mieszkań i ze sklepów na ulicę. W tem strasznym nieszczęściu, które dotknęło ubiegłej nocy Przeworsk, można mówić jeszcze i o szczęściu, dzięki czemu nie doszło do jeszcze potworniejszej katastrofy, po której z miasta nie pozostałoby ani śladu. Oto bowiem w jednym z domów objętym ogniem mieścił się skład benzyny Rojzy Berger. Kierujący akcją straży pożarnej zorientowali się w sytuacji i w pierwszym rzędzie duże zapasy benzyny usunięto w bezpieczne miejsce. Akcja ratunkowa trwała do późnych godzin rannych. Z domów dotkniętych pożarem pozostały jedynie ruiny i zgliszcza. Bilans katastrofy jest ponury. Bez dachu nad głową pozostało 48 rodzin i 324 osób, przeważnie z ludności żydowskiej. Szkody w przybliżeniu wynoszą ponad 500 tysięcy złotych. W akcji ratunkowej prócz Straży pożarnych brały udział oddziały przy-

sposobienia wojskowego, Strzelca i 1 kompanja wojska. Przez cały czas katastrofy na miejscu był obecny Starosta Remiszewski i powiat. Komendant P. P. kom. Frank, którzy pierwsi zajęli się akcją dla pogorzalców. W godzinach rannych przyjechali zawiadomieni o katastrofie: wojewoda Gołuchowski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Rogowski, oraz naczelnik lwowskiej straży pożarnej Spaczyński.

O godz. 9-tej rano odbyło się w Starostwie posiedzenie Komitetu dla niesienia doraźnej pomocy pogorzalców, na którym omówiono akcję pierwszej pomocy, pomieszczenia i wyżywienia pogorzalców. Akcję ratowniczą utrudniał niezmiernie brak wody, którą musiano transportować z dość odległej rzeki, oraz brak odpowiednich przyrządów ratowniczych. P. Wojewoda po przybyciu do Przeworska udał się na miejsce pożaru, poczem odbył w Magistracie konferencję z przedstawi-

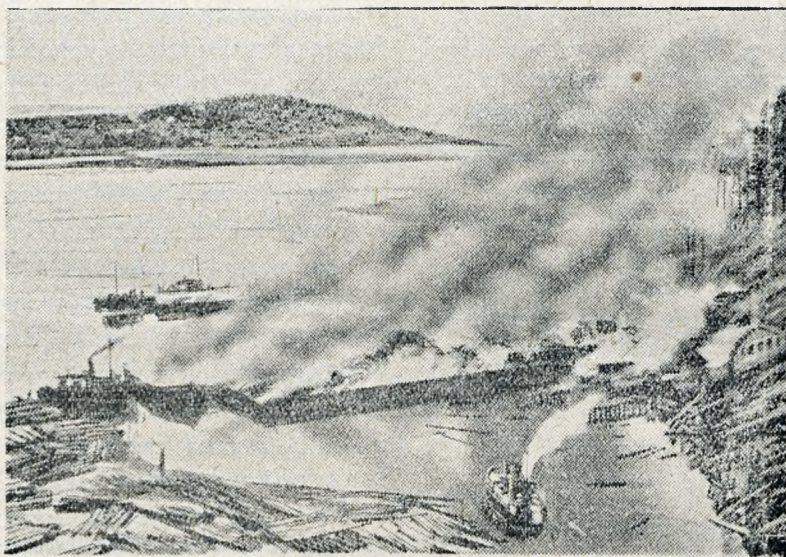
wszystkiem biblioteka jego zawierała niezwykle cenne książki, oraz dokumenty.

Bazyli Zacharow uchodzi za jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Jak wiadomo, cały swój majątek zrobił on podczas wojny, głównie dzięki dostawom broni. Zacharow liczy obecnie 80 lat.

Śmierć 336 więźniów w czasie pożaru więzienia w Ameryce.

W więzieniu w Columbus (Stan Ohio) w Ameryce wybuchł pożar pociągając za sobą śmierć przeszło 300 osób przeważnie więźniów.

W czasie pożaru więzienia rozgrywały się okropne sceny. W celach rozlegało się wycie więźniów, którzy dobijali się gwałtownie do zamkniętych drzwi. Istnieje przypuszczenie, że pożar podłożyła w kilku miejscach zbrodnicza ręka. Ze względów ostrożności wysłano na



Pożar papierni. W Kramfors (Szwecja) spłonęła doszczętnie najpiękniejsza fabryka papieru. (Ryc. nasza przedstawia widok pożaru papierni).

cielami reprezentacji miejskiej oraz izraelskiej gminy wyznaniowej. Na doraźną pomoc dla pogorzalców wręczył p. wojewoda miejscowemu staroście 8000 zł. na pierwsze potrzeby.

Pożar w mieszkaniu znanego bogacza Zacharowa.

Głośny bogacz wojenny mieszkający stale w Paryżu, Bazyli Zacharow, o mało co nie padł ofiarą katastrofalnego pożaru w swem własnym mieszkaniu. Ogień powstał skutkiem krótkiego spięcia. W kilku minutach gabinet Zacharowa stanął w płomieniach, które dosięgły również niezwykle cennej i bogatej biblioteki Zacharowa.

Zacharow w chwili wybuchu jadł właśnie śniadanie w sali jadalnej, znajdującej się o piętro niżej pod gabinetem. Przerażony gryzącym dymem wdzierającym się do pokoju, zaalarmował natychmiast straż pożarną, która z wielkim trudem ugasiła pożar. Szkody, które poniósł Zacharow, są bardzo znaczne, gdyż przede-

mięscie wypadku oddział złożony z 1500 żołnierzy zaopatrzonych w kulomioty i gazy łzawiące. Pewne dane wskazują na to, że niektórzy więźniowie sprzyjali rozszerzaniu się ognia. Wężę gumowe straży pożarnej były pocięte. Do 4 strażników oddano strzały. Około północy żołnierze i straż więzienna zdołała przeprowadzić kontrolę kilku tysięcy więźniów.

Gdy płomień zaczął ogarniać budynek więzienny, straż więzienna niezwłocznie rzuciła się do ucieczki. — Przytomność umysłu zachowała jedynie młoda córka dyrektora więzienia, która niezwłocznie sygnałami radiostacji więziennej wezwała wojsko i policję na ratunek. Przy pomocy kilku więźniów otwierała ona cele, przyczem gdy jeden z rozszalałych więźniów usiłował zapomocą pochodni rozprzestrzenić pożar na wielką salę więzienną, dziewczyna zastrzeliła go na miejscu. Również należy jej zawdzięczać, że cały gmach nie wyleciał w powietrze, ponieważ zdołała ona niebezpieczeństwo pożaru odsunąć od magazynu broni i amunicji.

Pierwsze oficjalne doniesienia mówiły o 276 ofiarach pożaru więzienia w Columbus. Ostatnie nieoficjalne obliczenia wskazują na to, że zginęło ogółem 336 osób.

Sledztwo wykazało, że w czasie wybuchu jeden ze strażników wzbraniał się otworzyć zagrożone cele. Stwierdzono również, że dyrektor więzienia opuścił swoje stanowisko i oddał zarząd swemu zastępcy. — Wśród więźniów znajdowało się mnóstwo murzynów. Ratowali oni bardzo odważnie zagrożonych ogniem. Jeden z murzynów napisał ołówkiem pożegnanie do rodziny, zanim uduł się w ogniu i dymie. Inny murzyn, obdarzony kolosalną siłą, rozłamał młotem zamki cel i uratował od ognia 25 więźniów. Dwaj inni murzyni spalili się w płomieniach w oczach widzów.

Dopiero straż ogniowa zniszczyła kwasem drzwi do kurytarzy i uwolniła w ten sposób 40 więźniów. Wewnątrz gmachu rozgrywały się dantejskie sceny. Większa część więźniów należała do kategorii przestępców prohibicyjnych. Tuż przed zupełnym opróżnieniem płonącego gmachu znany z olbrzymiej siły bandyta amerykański Bob Jim Northern, który odsiadywał karę za włamanie do banku w Cleveland, otworzył gołymi rękami zamknięte drzwi kilku cel.

Wielu zmarłych ma spalone ręce. Chcieli oni wylamać kraty rozżarzone do czerwoności i targali je rekoma, dopóki ręce nie zmieniły się na węgiel.

Groźny pożar przy ul. Szpitalnej we Lwowie.

W dniu 20 kwietnia b. r. o godz. 9⁴⁵ rano w rzeczywistości przy ul. Szpitalnej 72 wybuchł pożar, który objął stajnię Mojżesza Weintrauba i magazyn firmy „Bracia Feder“. Pastwą płomieni padły dwa konie, stanowiące własność Rosenberga i Mojżesza Weintrauba, zaś na szkodę firmy Bracia Feder spaliły się znaczne ilości materiału. Ogólna szkoda wynosi około 10.400 zł. Przybyła straż pożarna ogień zlokalizowała. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

* * *

W dniu 31 marca b. r. wybuchł pożar w Starem Siole (wojew. lwowskie) w lesie oddział „Dębina“ będący własnością Alfreda hr. Potockiego. Pastwą pożaru padło około 15 morgów 5-cio letniej smereczyny, a do zlokalizowania pożaru bardzo dzielnie przyczyniła się miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

W Kamionce Strumiłowej w dniu 1 kwietnia b. r. o godz. 3 minut 30 rano wybuchł pożar w domu Adeli Rattner przy ulicy Mickiewicza. Ogień, który powstał wewnątrz domu, wskutek wadliwej budowy komina, zniszczył dach na domie, od którego zapaliły się deski sosnowe sąsiedniego składu drzewa.

Przybyła na miejsce pożaru miejscowa O. S. P. z sikawkami i przyrządami pożarniczymi, ogień zlokalizowała i nie dopuściła do dalszego rozszerzenia się po-

żaru. — Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 700 złotych.

W Gródku Jagiellońskim w dniu 14 kwietnia b. r. o godz. 21³⁰ wybuchł pożar w realności Jędrzeja Matwijczuka. Pastwą pożaru padł dom mieszkalny, szopa, komora i stajnia pod jednym dachem kryte słomą, które zostały najprawdopodobniej podpalone. Dzięki szybkiej i energicznej interwencji miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej pod kierunkiem instr. Florjana Petri, po przeszło godzinnej akcji pożar zdołano zlokalizować. Szkoda wynosi około 3000 złotych.

W dniu 17 marca 1930 wybuchł pożar w gminie Chociń, gdzie spalił się dom mieszkalny Władysława Ostrowskiego. Przybyła na miejsce pożaru miejska straż pożarna m. Kalusza pożar zlokalizowała. Przyczyna pożaru na razie nie wiadoma.

W lesie państwowym w Póje obok Kalusza w dniu 24 marca b. r. o godz. 11³⁰ wybuchł pożar wskutek padniętej iskry na trawę z pociągu jadącego w kierunku Stryja. Od powstałego pożaru trawa została wypalona na obszarze około 10 morgów lasu. Przewodnikowi czynnych było 5-ciu strażaków z jednym wozem miejskiej straży pożarnej miasta Kalusza.

Batiatycze w pow. żółkiewskim (woj. lwowskie) stale bywają od pewnego czasu nawiedzane różnego rodzaju pożarami. (Przeważnie podpalenie). W dniu 30 marca b. r. o godz. 11-tej w nocy spalił się dom mieszkalny i szopa, własność Tomka Rudyka. Od powstałego pożaru zapalił się dom mieszkalny i spichlerz własność wspólna Piotra Hrynycha i Ilka Rymara, które również spłonęły. Szkoda wynosi około 1800 zł. Jest to już 5-ty pożar w Batiatyczach w r. b., a w roku 1929 było ich 14-cie.

* * *

Tragiczne nabożeństwo Wielkanocne w cerkwi rumuńskiej.

150 wiernych ginie w płomieniach palącej się cerkwi. — Ksiądz spłonął na ambonie z Pismem św. w rękach. —

Ponure sceny podczas pożaru.

W dniu 18 kwietnia b. r. wieczorem około godz. 9³⁰ wydarzyła się straszna katastrofa we wiosce Costesti w Rumunji.

Tamtejszy kościół prawosławny przepelniony był wiernymi, którzy zeszli się celem brania udziału w nabożeństwie wieczornem. Nagle wybuchł w kościele pożar, prawdopodobnie wskutek zapalenia się sztucznych kwiatów z papieru, które ozdobiły ściany. Zgromadzonych w kościele ogarnęła panika, zwłaszcza, że ogień z szaloną szybkością się rozszerzył. Mimo to mogłaby się była część osób uratować, gdyby nie postępek starszej kobiety, która położyła się w drzwiach kościoła i nie chciała nikogo przepuścić nim nie uratują się jej siostry, które stały całkiem z przodu koło ołtarza.

Przy wejściu doszło do dantejskich scen. Wszyscy zgromadzili się przy drzwiach kościelnych, tworząc żywą barjerę, która również uniemożliwiła każdą akcję ratunkową z zewnątrz.

Ponura tragedia rozegrała się w ciągu pół godziny. Aż do ostatniej chwili pozostał proboszcz na ambonie i odczytywał głośno całe ustępy z pisma św., chcąc uspokoić wiernych. Proboszcz, jak też jego syn, który stał obok niego, znaleźli śmierć w płomieniach.

Liczba ofiar dotychczas nie jest ustalona. Prawdopodobnie zginęło straszną śmiercią w płomieniach około 100 do 150 osób, przede wszystkim z młodzieży i dzieci.

We wsi niema ani jednej rodziny, któraby nie straciła krewnych w tej katastrofie.

Zarządzono dokładny spis ludności, by ustalić ostateczną liczbę ofiar. Na miejsce katastrofy przyjechał minister spraw wewnętrznych ze sztabem wyższych urzędników i zorganizował pierwszą pomoc.

Miejsce strasznej katastrofy przedstawia ponury widok. Już z dala widać ruiny kościoła, a w trawie leżały zwęglone kości, obok których gromadził się tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy w zgłiszczach chcieli wyszukać szczątki swych krewnych.

Około stu zwłok położono obok siebie, nie zdołano jednak stwierdzić tożsamości osób, gdyż tylko z ubrań lub bucików można się domyślać, czyje to zwłoki.

Cały szereg ofiar ma tylko zwęglone głowy, podczas gdy reszta korpusu jest nienaruszona. Tłumaczy się to tem, że tłum stał się całkiem ściśnięty, tak, że ofiary stojąc, spaliły się żywcem. Niezwykle smutny widok przedstawiają zwłoki chóru dziecięcego. Zwłoki tych dzieci są tylko częściowo zwęglone, a w rękach trzymają jeszcze śpiewniki.

Również ksiądz zwęglonemi rękami trzyma kurczowo swój modlitewnik.

Podczas pożaru rozgrywały się przed kościołem grozą przejmujące sceny. Mieszkańcy wsi gromadzili się przed płonącym kościołem i kilka osób rzuciło się w płomień, czyniąc rozpaczliwe wysiłki, by nieść pomoc. Katastrofa przybrała tak wielkie rozmiary też dlatego, ponieważ Costesti nie ma straży pożarnej, a tylko na dworcu jest mała sikawka, którą naczelnik stacji nie chciał wydać, oświadczając, iż nie ma do tego prawa.

Gdy przybyły straże pożarne z okolicznych miejscowości, wszystko było już stracone.

Całą wieś ogarnęła wielka rozpacz. Kilka osób doznało pomieszania zmysłów. Jedna z kobiet oszalała trzymając kawałek węgla w rękach i ciągle powtarza: „Moja córka, patrzcie, moja córka!”

Inna kobieta w przystępie szału pędzi krowę cały czas w kółko krzycząc: „Patrzcie, moje pięć dzieci!”

Wójt wsi doznał zdaje się również pomieszania zmy-

słów. Gdy zjawił się u niego prokurator, oddał mu kasę gminy, potem rzucił się na ziemię. Po chwili wstał i uciekł, a wszelki ślad po nim zaginął.

Około 100 kobiet postanowiło w swej rozpacz, iż udadzą się na cmentarz i tam umrą śmiercią głodową, by połączyć się ze swymi małżonkami.

Z siedmiu ciężko rannych, których uratowano, trzech umarli. Oprócz ciężkich poparzeń, byli oni też pogryzieni, gdyż ludzie jak zwierzęta walczyli ze sobą podczas pożaru.

Tudor Angelescu, który zdołał się uratować, tak przedstawił dziennikarzom przebieg katastrofy.

„Około godziny wpół do dziewiątej wieczorem zgromadzili się wierni w cerkwi. Wedle zwyczaju prawosławnego, mężczyźni ustawili się oddzielnie od kobiet. Cerkiew jest tylko 9 m. szeroka i 15 m. długa. Pomiędzy to jednak weszło do cerkwi około 150 osób. Nauczyciel ustawił chór dzieci koło ołtarza i poprowadził głośno nabożeństwo, gdy nagle zapalił się wieniec nad ołtarzem. Powstała straszna panika. Wszyscy krzyknęli: „Ogień!” Ksiądz biegał naokoło ołtarza, jak mysz w pułapce.

Drzwi kościoła są tylko pół metra szerokie i każdy chciał się wydostać, ale z zewnątrz napierali ludzie, którzy chcieli znów przedostać się do kościoła, by ratować swych bliźnich.

Powstała walka na życie i śmierć. Panika się zwiększyła jeszcze bardziej, gdy jakaś kobieta, która oszalała, postawiła się w drzwiach, nie wypuszczając nikogo i krzycząc: „Nikt nie wyjdzie, nim moje dzieci się nie uratują.”

Drewniany kościół stanął w kilku minutach w płomieniach i palił się jak słoma. Na tłumy, zgromadzone w kościele, spadały z dachu iskrzące się kawałki drzewa.

Sam nie wiem, jak zdołałem dostać się do okna i uratować.”



Popieraj Przemysł Rodzimy!

Pierwsza i największa Wytwórnia
Instrumentów Muzycznych

Franciszek NIEWCZYK

we Lwowie, ul. Gródecka 2 b.
Telefon Nr. 25-76.

Nagrodzona najwyższymi nagrodami na wystawach światowych: jak w Paryżu złotym medalem i Grand Prix, w Karlsbadzie złotym medalem, we Lwowie złotym medalem, a ostatnio na P. W. K. w Poznaniu wielkim złotym medalem.

Poleca: znane z dobroci i trwałości instrumenty pod gwarancją dla orkiestr wojskowych, strażackich, gimnazjaln. i t.d.

Ceny konkurencyjne. — Warunki kupna dogodne. — Cenniki na żądanie. — Przyjmuje do naprawy i przeróbki.

Ponowny pożar wybuchł w Batiatyczach w dniu 4 kwietnia 1930 o godz. 12'30 w nocy w zabudowaniach Anastazji Maćko wdowy po Mikołaju. Spaliły się stodoła, szopa, stajnia, chlewek, 3 konie, 7 sztuk bydła rogatego, 6 sztuk nierogaczyny, siewczkarnia, 3 pluń itp. narzędzia gospodarskie na ogólną szkodę 9900 zł. która z wyjątkiem zabudowań była nieubezpieczona. Przyczyną pożaru podpalenie, a sprawca niewyśledzony.

Również w dniu 21 kwietnia b. r. o godz. 9 wiecz. spalił się spichlerz Dmytra Marcyszyna i stodoła Nestora Rosowskiego, na ogólną szkodę 810 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Dnia 27 marca 1930 w gminie Oleszyce miasto o godzinie 6'30 rano wybuchł pożar w realności Andrzeja Kwaterczaka. Spłonął dom mieszkalny i inwentarz martwy wartości 3040 zł. Szkada była ubezpieczona na 2540 zł.

Z Kałusza dowiadujemy się, że dnia 12 kwietnia b. r. wybuchł pożar w budynku mieszkalnym Michała Huminiłowicza, pochłaniając słomiany dach. — Pożar, który powstał wskutek wadliwej budowy komina, zlokalizowała miejska straż pożarna.

W Rosochowcu pow. Skalat w dniu 21 marca br. o godz. 11'45 w nocy wybuchł pożar w realności Dmytra Uhryna, z powodu wadliwej budowy komina. Dzię-

ki szybkiej i energicznej akcji miejscowej O. S. P. jak również pomocy straży z Supranówki spalił się tylko dach wyrządzając szkodę w wysokości około 1200 zł., która była ubezpieczona w P. Z. U. W.

Dnia 22 kwietnia br. wybuchł o godz. 1 w nocy pożar w domu Heny Zigman w Dzikowie nowym, a od powstałego pożaru spaliły się również dwa sąsiednie domy i dwie stajnie, przyczyna pożaru niewiadoma.

W Uławowie pow. Lubaczów w dniu 9. IV. 1930 o godz. 2-giej w nocy wybuchł pożar w domu Mikołaja Żyły, przyczem pastwą żywiołu padły dom, stajnia i stodoła. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

Pożary w Lubelszczyźnie.

Jak się dowiadujemy z Lublina we wtorek 22 kwietnia b. r. we wsi Siedliska gminy Wysokie pow. Zamość z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar. W krótkim czasie stańęło w płomieniach 16 z górą gospodarstw. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona. Wszystkie zagrody spłonęły doszczętnie. Straty są wielkie i obliczone są pobieżnie na przeszło 100.000 zł.

W czasie pożaru poniósł śmierć 14-letni Felicjanak, który w obawie przed ogniem skrył się w piwnicy płonącego domu i tam poniósł śmierć wskutek uduszenia dymem. Wydobyto już tylko zwęglone zwłoki chłopca.



Dnia 19. III. br. O. S. P. w Stanisławowie wzięła udział w uroczystościach Imieninowych. Po mszy św. i defiladzie odbyła się dekoracja zasłużonych Strażaków, medalami za występę lat. Dekorację dokonał na dziedzińcu koszarowym, naczelnik O. S. P. pan kapitan Antoni Kurka. Odznaczeni zostali: medalem złotym, druhowie: Witwicki Józef, Twardowski Emil, Kwiatkowski Jan, Mayer Feliks, Hendrychowski Władysław, medalem srebrnym: Kwiatkowski Ignacy, Stefaniuk Jan, Stefaniuk Józef, Medyński Henryk, Łukasiewicz Jacek, Medyński Józef, medalem brązowym: Medyński Adolf. Rycina przedstawia dekorowanych z Naczelnikiem kpt. Antonim Kurką (x) na czele.

Wiadomości ekonomiczno-gospodarcze.

PO POŁOWIE CZERWCA.

W okresie gorących dni, a więc i łatwiejszego palenia się gnoju, czy to w stajni, czy też na specjalnie urządzonej gnojowni, bardzo ważnym jest by ochronić tę gnojową masę od strat. Otóż jednym z praktycznych sposobów takiej ochrony jest przesypywanie gnoju suchym próchnym torfowym, a choćby suchą próchniczną ziemią.

W ten sposób gazy, a więc amoniak łatwo uchodzący w powietrze zostanie uwięziony, co nietylko sprawi, że gnój będzie żyźniejszy, ale i w budynku nie będzie tak duszno, jak bywa zazwyczaj, zwłaszcza w końskiej stajni. Dziś zaś kiedy zaznacza się prąd oszczędności na każdym kroku, nie wolno lekceważyć owego amoniaku, z którego powstaje saletra — ów najcenniejszy pokarm roślinny. Kto, mając torf na łące nie przygotował takiego kruszu, niechże zaraz przywiezie parę wozów torfu i choć naprzódce wysuszy, by później móc się nim posiłkować. Świeży bowiem prosto z kopania mógłby być szkodliwy dla gnoju. Najlepiej gdy przez rok torf się odleży na powietrzu tak, żebyśmy mieli z roku na rok zapasy tego materiału. Prócz tego torf nadaje się i do kompostów — chłonie bowiem nieprzyjemną woń, jaka się wydziela zwłaszcza, gdy i ludzkie odchody do kompostu, jako ważny dodatek bywają domieszywane. Kompost taki przerobiony, czyli wymieszany z odkwaszonym torfem, jest znakomitym nawozem pod wszelkie rośliny, a na piaskach ubogich w próchnicę wprost cudownie działa na rozwój roślinności.

Nawet na łąki i zwłaszcza gdy dodamy do kompostowej kupy popiołów i wapna — taki zdobyty tanim kosztem nawóz jest nieoceniony, a możemy go teraz właśnie rozsypać po łące, gdzie już siano zostało zebrane. Da nam to w rezultacie lepszy, bujniejszy porost potrawu, jeśli jeszcze zadbamy by ów kompost nieco bronami z ziemią łąkową wymieszać.

Mówiąc o łąkach trzeba przypomnieć, że opóźnienie sprzętu jest okradaniem samego siebie, nie bowiem dobrego nie przyrasta, gdyż trawa nabiera wartości słomy, a ztraca się jej smakowitość i pożywność. Tracimy jeszcze i to, że się wysila w nasienie, a przez to i potraw słabiej potem odrasta. O tem się przypomina rolnikom co roku, ale jakoś nie bardzo widać poprawę. A jeszcze i ta strata, że kwaśnych łąkach, na których trawy trójkątne wcześniej dojrzewają, następuje wysiew tych traw w czasie spóźnionego sianokosu no i mamy z roku na rok coraz bardziej zapaskudzone łąki.

Na polu w burakach czas teraz po przerywce i zasileniu roślin saletrą, czy gnojówką, zadbać i o pulchność roli. Burzowe deszcze w wielu wypadkach rolę sklepały. Trzeba więc, albo motyką, czy jakimś ostrem głą-

biej sięgającym radełkiem bez okładnicy wzruszyć ziemię między roślinami.

(AROL.)

WYNIKI KONFERENCJI ORGANIZACJI ROLNICZYCH.

Jak wiadomo w Ministerstwie Rolnictwa odbyła się dnia 23 i 24 maja konferencja delegatów Organizacji Rolniczych z przedstawicielami Rządu. Celem Konferencji było ustalenie programu rządu na nadchodzący rok gospodarczy w rolnictwie.

Pan Dyrektor departamentu ekonomicznego w Ministerstwie Rolnictwa A. Rose, poinformował „Agencję Rolniczą“ o wynikach tej konferencji, ujmując je w sposób następujący:

Punktem wyjścia dla ustalenia programu polityki rolnej w przyszłym roku gospodarczym musi być z jednej strony kształtowanie się cen artykułów rolniczych na rynkach międzynarodowych, z drugiej strony ciężka sytuacja, w jakiej znajduje się rolnictwo polskie wskutek tegorocznego przesilenia zbożowego. Zadaniem polityki rolnej musi być przede wszystkim odparcie niebezpieczeństw, zagrażających rolnictwu polskiemu, skutkiem sytuacji wytworzonej na terenie wewnętrznym polskim oraz na terenie międzynarodowym.

Charakterystyczną cechą obecnego położenia rolnictwa polskiego jest olbrzymi „latający dług“, ciężący nad warsztatami rolnymi, w wyniku katastrofalnie niskich tegorocznych cen zbóż.

Pan Minister Kwiatkowski stwierdził niedawno, że dochody, które rolnictwo czerpało ze sprzedaży zboża, zmniejszyły się w roku bieżącym w stosunku do lat poprzednich o sumę conajmniej 600 milj. zł. Jeśli dodamy do sumy tej straty poniesione w wyniku zniżki cen drzewa, jaj, masła itp., to bez przesady będziemy mogli uznać, że dochody rolnictwa polskiego zmniejszyły się w bieżącym roku gospodarczym o olbrzymią sumę 800 milj. zł. Przynajmniej 2/3 tej sumy, a więc z górą 1/2 miljarda złotych stanowi poprostu niedobór, który w braku zapasów gotówki, których rolnictwo polskie nie posiada, przybrał formę niezapłaconych bieżących zobowiązań wekslowych, podatkowych i innych. Złatwienie tegorocznego przesilenia nastąpi wówczas tylko, gdy możliwie wielką część tej sumy, płatnej zaraz, da się zamienić na kredyt średnio, a zwłaszcza długoterminowy. Wobec braku tego rodzaju kredytów, olbrzymie te płatności posiadają narazie jeszcze formę zobowiązań krótkoterminowych. Rząd odłożył te płatności, gdyż jest rzeczą oczywistą, że sumy powyższe nie będą mogły być w całości zapłacone i w obecnie obowiązującym terminie, i programowe dalsze rozłożenie części tych płatności jest rzeczą bezwzględnie koniecz-

ną. Pamiętać przytem trzeba, że normalna podaż wszystkich czterech zbóż nie przekracza 25 miliona q miesięcznie, co przy cenie 20 zł. za q, przedstawia wartość 50 milionów zł. Jesliby zatem rolnicy zmuszeni byli na jesieni wywiązać się z ogromnych płatności, to musieliby od razu rzucić na rynek wielokrotnie zwiększoną ilość zboża, co wywołałoby katastrofalny spadek cen.

Zorganizowanie odpowiedniej akcji kredytowej w celu uniknięcia zjawiska nadmiernej podaży na jesieni, chronić może rolnictwo polskie od nadmiernego spadku cen, wynikającego z naszych własnych kłopotów gospodarczych, ale środek ten nie chroni od spadku cen, wynikającego z sytuacji międzynarodowej. Sytuacja ta przedstawia się w zakresie zbóż, a zwłaszcza żyta, wyjątkowo niepomyślnie. Zapasy zboża są w roku obecnym szczególnie wielkie, a ponieważ żniwa tego-roczone zapowiadają się pomyślnie, więc wolno przypuszczać, że w przyszłym roku gospodarczym Polska będzie miała nadwyżkę zbóż na wywóz. Ponieważ z różnych względów nie będzie można odjąć tej nadwyżki np. przez zakupy rządowe i zmagazynowanie jej, należy posługiwać się drugim środkiem t. j. premjami wywozowymi, które umożliwiają zbyt zagranicę po cenach niższych niż ceny krajowe i w ten sposób podtrzymać cenę w kraju.

Jest rzeczą oczywistą, że stosowanie premij wywozowych nie może stanowić celu polityki rolnej, lecz jest to środek, którego w chwili obecnej pominąć nie można.

Mówi się dużo o konieczności zniesienia kierunku produkcji rolnej, i jest rzeczą oczywistą, że rolnictwo nastawione w pierwszym rządzie na produkcję zboża i kartofli, nie będzie posiadało możliwości rozwojowych. Pamiętać trzeba o tem, że każda poważniejsza zmiana kierunku produkcji wymaga znacznych nakładów i dokonywać się może tylko w okresie dobrobytu rolnictwa, t. j. w okresie wysokich cen za podstawowe artykuły rolnicze, jakimi są zboża. Niska cena zboża nie prowadzi do zmiany produkcji w kierunku jej wzmagania, lecz wręcz przeciwnie prowadzić musi do jej obniżenia, a co zatem idzie do katastrofalnego dla przemysłu zmniejszenia siły nabywczej ludności wiejskiej.

Zadania polityki rolnej nie ograniczają się w przyszłym roku gospodarczym do zrobienia wszystkiego, co leży w mocy państwa, aby przeciwdziałać nadmiernie niskim cenom zboża, lecz polegać będą również na zapewnieniu lepszych warunków zbytu produktów hodowlanych. I ten odcinek produkcji rolnej zagrożony jest poważnie przez przyczyny natury zewnętrznej i wewnętrznej. Do pierwszych należy produkcja, której spodziewać się należy już w końcu bieżącego roku

kalendarzowego. Rzecz prosta, że wobec niskich cen zboża rolnicy rzucają się dzisiaj masowo na produkcję bydła i nierogaczyny, lecz skutek tego prędko dojdziemy do przesylenia rynku. I na tym odcinku istnieją nadto poważne niebezpieczeństwa na terenie międzynarodowym, a to przede wszystkim skutkiem polityki rządu niemieckiego, wyrażającej się w bezprzykładnie wysokiem premjowaniu nierogaczyny. Chcąc utrzymać się na dotychczasowych rynkach wywozowych, a zwłaszcza na rynku wiedeńskim, rolnictwo polskie będzie musiało wywozić nierogaczynę, o ile nie uda się zastosować innych środków obronnych, po cenie niższej od obecnej o 20%. Zagrożony jest również skutkiem nowej polityki Rzeszy Niemieckiej wywóz jaj, masła oraz innych licznych artykułów, które tak dla polskiego rolnictwa, jak dla bilansu handlowego, posiadają zasadnicze znaczenie.

Z uwag powyższych wynika, że przyszedł rok gospodarczy rozpoczynający się dla rolnictwa w wyjątkowo ciężkich warunkach. Zagrożone są wszystkie gałęzie wytwórczości rolnej oraz wszystkie kategorie gospodarstw wiejskich. Z faktu tego rolnictwo zdaje sobie dostatecznie sprawę. Trzeba mieć nadzieję, że program zaradczy, opracowany przez czynniki rządowe w najbliższej współpracy z czynnikami społecznymi, przyczyni się do opanowania sytuacji i do zapewnienia możliwych warunków bytu rolnictwa, bez których mowy być nie może o uzdrowieniu całości życia gospodarczego w Polsce.

(AROL.)

NOWE ROZPORZĄDZENIA CELNE.

W 41 numerze Dziennika Ustaw R. G. z dnia 31 maja r. b. ukazały się 3 rozporządzenia Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu, raz Rolnictwa, mające na celu zmianę dotychczasowych stosunków celnych.

W pierwszym, z dnia 1 kwietnia r. b. ustanowiono cło wywozowe od pierza i puchu. Od wszelkiego pierza cło od 100 kg. brutto wynosi 1000 zł. Bez cła można wywozić: 1. pierze wszelkie oczyszczone, wzglę-

Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy RUDOLFA NEUWELTA

sprzedaje kapelusze męskie pierwszej jakości najnowszymi modelami odznaczone złotym medalem na tegorocznej wystawie w Paryżu

w składnicach:

ul. Kazimierzowska 25, ul. Gródecka 77,
pl. Marjacki L. 8, ul. Krakowska L. 25.
i w Drohobyczu.

— Po zł. 19.50, po zł. 17.50 i po zł. 14.50. —

dnie odkażone, wywożone na podstawie zaświadczeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu, 2. nieoczyszczone lub nieodkażone w drodze wyjątku za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu. Od wszelkiego puchu z ptaków cło od 100 kg. brutto wynosi 3000 zł. Bez cła można wywozić na tych samych zasadach co i pierze. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 20 czerwca br.

Drugim rozporządzeniem z dnia 12 kwietnia r. b. ustanowiono zwrot cła przy wywozie zagranicę lnu trzepanego i pakul lnianych. Wysokość zwrotu cła od lnu trzepanego ustanowiono na 2 zł. 10 od 100 kg., zaś od pakul lnianych zł. 5. Zwrot cła uskuteczniany będzie za pomocą kwitów wywozowych wystawianych każdorazowo przez upoważnione do tego urzędy celne na podstawie zaświadczeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu stwierdzeniem wywozu towaru zagranicę. Kwity te zachowują ważność na przeciąg 9 miesięcy od daty ich wystawienia i mogą służyć do uiszczania należności celnych za wszelkie towary sprowadzone z zagranicy. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 1 czerwca r. b.

Trzecim rozporządzeniem z dnia 1 maja r. b. ustanowiono cło od szpecyny i jej wszystkich odpadków, cło to wynosi od 100 kg. brutto zł. 700, od włosia zł. 600 i od wszelkich odpadków, oraz d. wszelkiej sierści zł. 150. Bez cła można wywozić tylko na podstawie zaświadczeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a w drodze wyjątku, za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu. Wykaz instytucyj, za pośrednictwem których wydawane będą zaświadczenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz tryb postępowania przy wydawaniu tychże zaświadczeń ustali Minister Przemysłu i Handlu z Ministrem Rolnictwa, w drodze obwieszczenia ogłoszonego w „Monitorze Polskim“. Rozporządzenie niniejsze wejdzie w życie z dniem 20 czerwca r. b.

(AROL.)

WZORUJMY SIĘ NA ZAGRANICY, ALE Z ROZSĄDKIEM.

Producenci drobiu w Polsce w ostatnich czasach zwrócili dużą uwagę na podniesienie wydajności ptactwa domowego, wzorując się w pewnej mierze na metodach stosowanych w tej dziedzinie zagranicą. Jest to zjawisko naogół pożądané, jednakże daje się zauważyć w związku z tem wzrastające zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju pasze patentowane, wyrabiane zagranicą, które rzekomo mają wpływać korzystnie na zwiększenie wydajności drobiu. Wskutek powyższego wysła się polski pieniądz zagranicę za rzeczy, które można nabyć w kraju, skład bowiem owych środków pokarmowych wskazuje, iż z łatwością można je zastąpić paszami krajowymi. Z tego tytułu Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu nawołuje do stosowania w hodowlach drobiu mieszanek złożonych z pasz kra-

jowych, tanich, a przytem posiadających te same, a nawet i lepsze pokarmowe własności, niż pasze patentowane zagraniczne, które są przedewszystkiem drogie, a po drugie obliczone częstokroć tylko na łatwowierność nabywców. Hodujmy własny drób i karmmy go własnymi paszami — oto zadanie świadomego swych dróg hodowcy.

(AROL.)

PRZYWRÓCENIE NORMALNEGO CŁA NA TRZODĘ CHLEWNĄ W NIEMCZECH.

Podwyżka cła wwozowego na trzodę chlewną w Niemczech o czem już donosiliśmy w swoim czasie, nie utrzymała się długo. Wobec ponownego wzrostu cen trzody ponad krytyczną granicę 70 RM. rozporządzeniem urzędowym z dnia 29 marca poprzednie cło 18 RM. od 100 kg., zostało przywrócone. Wchodzi ono w życie 7 b. m. na czas nieokreślony. Wobec możliwości bardzo dowolnego komentowania potrzeby podwyższenia cła na trzodę chlewną w Niemczech, można się spodziewać, iż z chwilą gdy eksport nierogaczyny z Polski stanie się aktualny — cło zostanie znów podwyższone.

(AROL.)

UTWORZENIE ZWIĄZKU MLECZARSKIEGO W AUSTRII.

W połowie miesiąca marca został utworzony w Wiedniu Związek ogólno-austriacki, którego zadaniem będzie: 1. Zjednoczenie poszczególnych okręgów mleczarskich Austrii w celu skuteczniejszego szerzenia wiedzy i techniki mleczarskiej oraz usprawnienia działalności handlowej.

INSPEKTORATY DLA SPRAW SPÓŁDZIELCZOŚCI

W maju r. b. rozpoczął swoje prace wychowawcze i organizacyjne inspektorat dla spraw spółdzielczości w Woj. Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Brześciu n/Bugiem.

Podobny inspektorat wkrótce zostanie powołany do życia przy Woj. Tow. Org. Kół. Roln. w Łodzi.

(AROL.)

WIELKA WYSTAWA PSÓW W LONDYNIE.

Z okazji Światowego Kongresu Hodowców Drobiu i Światowej Wystawy Drobiu, która się ma odbyć w Londynie poczynając od dnia 21 lipca r. b. odbędzie się również wielka wystawa psów, która będzie jedną z atrakcyj dla zwiedzających Londyn hodowców.

(AROL.)

„RADOM MLEK“.

Przy czynnem współdziałaniu miejscowego Sejmiku, Radomskie Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych organizuje Spółdzielnię Mleczarską „Radom-mlek“ w Radomiu.

(AROL.)

PISANKI POLSKIE NA WYSTAWIE W LONDYNIE

Centralny Komitet Hodowli Drobiu porozumiał się z kierownictwem Szkoły Hodowli Drobiu w Julinie w sprawie przygotowania przez uczennice szkoły pisanek polskich (kraszonych jaj wielkanocnych) wzorowanych na motywach ludowych różnych okolic kraju, prosząc przytem szeroki ogół hodowców polskich o pomoc w tej sprawie. Bogata kolekcja pisanek ludowych będzie miłą i ciekawą ozdobą polskiego pawilonu.

(AROL.)

NIEMCY DĄŻĄ DO ZMNIEJSZENIA IMPORU PRODUKTÓW ZWIERZĘCYCH.

Od pewnego czasu, zwłaszcza wobec rozważań niemieckich sfer gospodarczych na temat obecnego kryzysu rolniczego, dają się słyszeć głosy domagające się zmniejszenia dowozu produktów hodowlanych z zagranicy.

Niemiecka prasa fachowa stając w obronie drobnego rolnika ostro krytykuje obecną politykę celną Rządu Rzeszy, która zdaniem przedstawicieli interesów włóścian niemieckich — podnosi ceny pasz treściwych w kraju n. p. jęczmienia i kukurudzy — a dopiszcza import masła, jaj, ptactwa i mięsa po tanich stosunkowo cenach. Ten stan rzeczy uniemożliwia rolnikom niemieckim zwiększenia hodowli, a co zatem idzie produkcji nabiału, jaj, drobiu i mięsa. Prezydent ministrów D. Tautzen nazywa tę politykę szaleństwem, ponieważ jego zdaniem dąży ona do podtrzymania egzystencji kilkuset większych majątków niemieckich na wschodzie — kosztem licznej rzeszy drobnych warsztatów. W roku 1929 import masła do Niemiec wyniósł 250% w stosunku do ilości z roku 1913, sera 260%, słoniny i mięsa 200% podczas gdy dowóz jęczmienia wyniósł 56%, a kukurudzy 75% wwozu przedwojennego.

Aczkolwiek powyższe liczby są wymownym świadectwem rosnącego z roku na rok importu produktów hodowlanych do Niemiec, to jednak rzecznicy samowystarczальной polityki rolniczej zapominają o potrzebach potężnie rozwiniętego przemysłu niemieckiego. Podwyższenie bowiem stawek celnych na wyżej wymienione produkty — wywołałoby analogiczne podniesienie cła na niemieckie wyroby przemysłowe — przez cały szereg państw rolniczych, będących znacznymi odbiorcami niemieckich fabrykantów.

(AROL.)

PRZY RZEPAKU SIEW MIESZANEK DLA KRÓW

Badając wahania cen nabiału w Polsce w ciągu ostatnich paru lat, zauważymy, że corocznie po znacznej niższości cen mleka i masła z końcem maja, w czerwcu i w lipcu ceny znów się podnoszą. Czegóż to dowodzi? Każdy wie, że w czasie żniw i długiego dnia rolnik i je-

go rodzina więcej mleka w ciągu dnia wypiją; mieszkańiec miasta, nawet rok cały nie pijący mleka, jada mleko zsiadłe w czasie upałów, rolnik zaś wtedy zwykle mniej mleka sprzedaje, lub nie sprzedaje go wcale. Należałoby jednak koniecznie tę cenę lepszą wyzyskać, a że nie można robić oszczędności na własnej żywności, więc trzeba zwiększyć produkcję mleka w tym okresie. Jakaż na to rada? Pastwisko, jeśli nawet jest w gospodarstwie, jest już w tym czasie dobrze wytarte przez bydło, spalone przez słońce, a krowy często głodują, nierzadko obywając się tylko chwastem rzucanym im przy dojeniu. Należy więc koniecznie siać mieszanki roślin pastewnych, by w tym czasie nie dopuścić do spadku mleczności, która w okresie świeżej zielonej paszy zwykle u nas się podnosi, później zaś w okresie żniw spada. Zrobić może ktoś uwagę, że mieszanki do różnego dochodu nie dadzą — grosz do kieszeni rolnika z plonu tego nie wpłynię. Otóż tak nie jest, bo grosz wpłynię i to obficie, gdyż skoro zboża chlebowe, szczególnie żyto, nie płaci obecnie i niema widoków na poprawę jego ceny, trzeba siać te rośliny, które o obecnych warunkach dobrze płacą i płacić będą — naprzykład rzepak, który właśnie znakomicie udaje się po mieszankach. W czasach wojennych siew rzepaku został u nas narzucony, gdyż przy dawnym sposobie siewu, na ugorze traci się jeden plon, a jeśli liczyć dochód z rzepaku, jako dochód z dwóch lat, rzeczywiście rzepak się nie opłaca, dawniej zastępował on częściowo okopowe, których sadzono mniej. Otóż siew mieszanek doskonale daje się pogodzić z rzepakiem, gdyż nietylko zdążymy doskonale zasiać rzepak w początku sierpnia po mieszance, lecz po sprzecie rzepaku, koło 1 lipca z powodzeniem zasiać znów mieszankę, na sprzet późniejszy, po którym znów dobrego plonu pszenicy spodziewać się możemy. Ponieważ z uprawą rzepaku zapewne nie wszyscy czytelnicy mieli do czynienia, przypominam, że rzepak wymaga gleby dobrej, pszennej, sapów nie lubi i wymaga obfitego nawożenia obornikiem, który można dać pod mieszankę, lub bezpośrednio pod rzepak.

(AROL.)

NADMIAR BYDŁA RZEŻNEGO W DANJI.

W związku z nadmiernie rozwiniętym mleczarstwem w Danji powstała obecnie duża podaż materiału rzeźnego. Oddawna zaprowadzona w Danji hodowla wół została obecnie zupełnie zaniedbana, na skutek ogólnego pędu do zwiększania obór. Staranna selekcja krów mlecznych, sprawia, że duża ilość braków musi być zbyta jako materiał rzeźny, głównie do Niemiec, ponieważ Anglja w obawie przed zarazą nie dopuszcza do siebie importu bydła w żywym stanie. W roku

Przy zakupnie towarów powołujcie się na inseraty w czasop. „Walka z Pożarem”.

1926 nadwyżka materiału rzeźnego wynosiła w Danii 215.000 sztuk co stanowi 15% ogólnego pogłowia krów mlecznych, w roku 1928/29 — 26500 sztuk czyli 17%. Do chwili większej opłacalności mleczarstwa Danja była mało zainteresowana w zbycie bydła rzeźnego. Obecnie natomiast pomimo wyrównawczego działania niskich cen ziemiopłodów — zagadnienie korzystnego zbytu żywca zyskuje na znaczeniu. Podczas, gdy przed wojną za 1 kg. żywej wagi płacono 55 w tym roku Duńczycy osiągnęli zaledwie cenę 44 öre — co stanowi o 20% mniej. Ten fakt sprawia, że pogłowie krów mlecznych wykazuje w stosunku 1920 wzrost o 32% ilość wołów opasowych natomiast zmalała o 30%; ze 112.000 sztuk do 84.000 szt. (AROL.)

W ANGLJI DOMAGAJĄ SIĘ SPRZEDAŻY JAJ NA WAGĘ.

Szkocka federacja związków hurtowników spożywczych uznała, iż zasady znakowania jaj wprowadzone w Anglii są dotychczas uregulowane w sposób niepewny. Przedstawiciele hurtowników przedłożyli swoje postulaty angielskiemu Ministerstwu Rolnictwa. Według opinii federacji uregulowanie zbytu zgodnie z tendencjami pierwotnymi nie może dać dobrych wyników, dopóki sortowanie i sprzedaż jej według wagi nie zostaną wprowadzone przymusowo. Co do przymusu znakowania jaj przywiezionych do Anglii, to efekt odnośnego rozporządzenia jest jakoby ujemny, gdyż wcale nie zmniejszył popytu na cudzoziemskie jaja. Przeciwnie, raczej przyczynił się do wzmożenia popytu na nie i konsumenci obecnie wyraźnie żądają jaj: francuskich, holenderskich, duńskich, belgijskich polskich i t. d. Rozporządzenie o znakowaniu stało się raczej reklamą dla niektórych krajów przywożących jaja, zwłaszcza pierwszorzędných gatunków. Sądzić należy, iż w Anglii poczynione będą dalsze kroki dla zapewnienia pierwszeństwa dla jaj produkowanych w Anglii. (AROL.)

ZAWARCIE TRAKTATU HANDLOWEGO Z NIEMCAMI.

Polsko-niemiecki traktat handlowy w sprawie którego toczyły się kilkuletnie rokowania został nareszcie podpisany przez delegata Rzeszy niemieckiej Rauschera z jednej strony i b. ministra Twardowskiego z drugiej. Traktat został zawarty na przeciąg 1 roku. O ile w ciągu trzech miesięcy przed upływem terminu nie nastąpi wymówienie, to okres trwania traktatu przedłuża się automatycznie z 6 miesięcznym terminem wymówienia. W ten sposób wojna celna prowadzona od roku 1925 między Polską a Niemcami została ukończona. Oba państwa zawarły traktat z klauzulą największego uprzewilejowania i wszystkie cła bojowe winne być zredukowane. Zasada największego uprzewilejowania zobowiązuje obydwa kraje do wzajemnego

przyznania sobie wszystkich tych ulg i udogodnień celnych z jakich korzystają inne państwa na mocy traktatów handlowych. Poważne trudności wynikły na tle przyznania Polsce przez Niemców kontyngentu wwozowego na trzodę chlewną. Zgodnie z postanowieniami rzeczonoego traktatu — Polsce zostaje przyznany w pierwszym roku kontyngent — 200.000 szt. trzody, w następnym 275.000 sztuk i tak w stałym postępie do granicy najwyższej wynoszącej 350.000 sztuk, osiągalnej po 5-ciu latach.

Cały eksport trzody z Polski winien być kierowany wyłącznie do nadmorskich rzeźni portowych, przy czem mięso nie może być sprzedawane na wolnych rynkach. Odbiorcami towaru polskiego mogą być prywatne lub społeczno-gospodarcze organizacje, przy czem Związek Przemysłu niemieckiego zobowiązuje się do odbioru rzeczonoj ilości podług cen pozostających w pewnym stosunku do każdorazowych notowań wolnych rynków mięsnych. Wypowiedzenie traktatu w każdym czasie zastrzega się na rzecz Polski w wypadku gdyby jej kontyngent eksportowy trzody chlewniej nie mógł być zbyty w Niemczech. Cła bojowe na żyto i pszenicę zostają zniesione — co jednak, wobec istniejącego w chwili obecnej porozumienia zbożowego między Polską a Niemcami, niema chwilowo praktycznego znaczenia. (AROL.)

ZWYŻKA CEŁ NA PRODUKTY ROLNICZE W NIEMCZECH.

Ostatnie posunięcia rządu niemieckiego grożą poważnie przekreśleniem całej wartości zawartego niedawno polsko-niemieckiego traktatu handlowego. Traktat nie budził w Polsce zbyt wielkich nadziei na uzyskanie w Niemczech pewnego rynku zbytu dla naszych produktów rolniczych. Był on jednak jakgdyby pewnym krokiem do zgody i do normalnych stosunków handlowych między obu krajami. Obecnie stało się rzeczą jasną, że Niemcy chcą w sposób niepraktykowany uwolnić się od wszelkich ciężarów jakie nakłada traktat. Chodzi o to, że cały szereg produktów rolniczych uzy-

**SZYMON
MERMELSTEIN**

Skład nafty, olejów do maszyn, smarów i teru.

Lwów, ulica Strzelecka L. 5.

Telef. Nr. 44-65.

skala wstęp do Niemiec gdzie mogłyby skutecznie konkurować z droższym, a nieraz i gorszym towarem niemieckim. Aby do tego nie dopuścić rząd niemiecki projektuje podniesienie ceł na produkty rolnicze do takiej wysokości, któraby uniemożliwiła w praktyce ich przywóz do Niemiec. Rezultat więc zawarcia traktatu handlowego byłby taki, że jeśli poprzednio nie wywoziliśmy do Niemiec z powodu zakazu przywozu z Polski, to obecnie nie będziemy mogli wywozić, gdyż nie pozwolą na to zbyt wysokie cła. W stosunku do szeregu towarów rolniczych projektowane obecnie cła są wyższe, niż poprzednie cła bojowe stosowane z powodu wojny celnej specjalnie do przywozu z Polski. Dla przykładu podajmy n. p., że cło na jaja zostaje podwyższone pięciokrotnie z 6 na 30 marek, upoważnia się ministra rolnictwa do stosowania ceł ruchomych na zboża (pszenicę, żyto, jęczmień, owies) oraz na trzodę i mięso, ustanawia się nowe cła na krochmal, buraki itp.

W tych warunkach już nawet nie rząd niemiecki, ale tylko minister rolnictwa może w każdej chwili zamknąć całkowicie wywóz polski do Niemiec. Zachodzi poważna wątpliwość czy w tych warunkach zawarty niedawno traktat handlowy ma dla nas poważniejszą wartość, należy oczekiwać, że rząd nasz wystąpi z energiczną akcją w obronie rolnictwa, w którego interesie przedewszystkiem zawierany był traktat handlowy.

(AROL.)

WYNIKI PRACY ROLNIKA W KWIETNIU R. B.

W kwietniu r. b. wywieźliśmy zagranicę towarów za 209 miljon. zlot., podczas gdy przywóz odpowiadał wartości 179½ milj. zlot. Zyskaliśmy zatem naczysto 29½ milj. zlot. W wywozie pierwsze miejsce stanowią artykuły rolnicze. Mianowicie za zboże otrzymaliśmy

blisko 20 milj. zł. w czem na żyto przypada 8½ mil. zł. a na jęczmień przeszło 6 mil. zł. Za strączkowe (głównie groch) zagranica zapłaciła nam 2.4 mil. zł. Ziemiaki, przemysł ziemniaczany dały 1.6 mil. zł. Wywieźliśmy cukru znacznie więcej, a mianowicie za sumę 13.3 mil. zł. Sprzedaliśmy również sporo pasz, wartości 4.9 mil. zł. Za nasiona roślin pastewnych (głównie koniczyny) oraz za nasiona buraków cukrowych zagranica zapłaciła nam 2.7 mil. zł.

Za artykuły „lniane“ t. j. za siemie i włókno otrzymaliśmy 1.5 mil. zł.

Niemniejsze kwoty wpłynęły do Polski wskutek wywozu artykułów hodowlanych. Za mięso uzyskaliśmy 11.3 mil. zł., za wędliny 0.9 mil. zł., za masło 3.1 mil. zł. i za jaja — 14.6 mil. zł. Poza tem wywieźliśmy sporo inwentarza żywego: koni 5.145 sztuk bydła bezmala 1800 sztuk, pozatem 39 tysięcy świń. Wogóle za żywe zwierzęta otrzymaliśmy w kwietniu 11.2 mil. zł. Pochodzi tu wywóz skór, puchu, pierza, sierści i t. p. za które uzyskaliśmy blisko 5 mil. zł.

Wogóle za artykuły rolnicze zagranica zapłaciła nam 98 mil. zł., co stanowi 47 prc. całego wywozu. Jeśli dołączyć do tego i wywóz drzewa, za które otrzymaliśmy 26.8 mil. zł., to rolnictwo i leśnictwo obejmuje prawie 60 procent całego wywozu. Na zakończenie dodać musimy, że w kwietniu sprowadziliśmy zupełnie niepotrzebnie duże ilości ryżu i kukurudzy, co nas kosztowało 3.8 mil. zł. Również za tłuszcze jadalne (smalec, słoninę, margarynę i t. p.) zapłaciliśmy 4.1 mil. zł., a za tłuszcze t. zw. „techniczne“ ale pochodzenia zwierzęcego i roślinnego — 4.8 mil. zł. Przywóz tych artykułów jest zupełnie zbędny, szczególnie w latach kryzysu a kosztował nas 12.7 mil. zł. i to w ciągu jednego miesiąca.

(AROL.)

5-cio dniowy kurs pożarnictwa dla inst. wiejskich w Żółkwi.

W czasie od 3 do 7 czerwca b. r. odbył się w Żółkwi 5-cio dniowy kurs pożarnictwa dla kandydatów na naczelników i instruktorów straży wiejskich powiatu żółkiewskiego. Na kurs przybyło 27 słuchaczy z wyżej wymienionego powiatu, którzy byli skoszarowani w koszarach 6 pułku Strzelców konnych w Żółkwi.

Kurs strażacki otworzony został w świetlicy strzeleckiej przez Starostę p. Stefana Bernatowicza, który w gorących słowach apelował do obecnych by jak najgorliwiej starali się korzystać z wykładów na kursie, ażeby później jako instruktorowie mogli w swoich gminach szkolić przyszłe straże pożarne i w razie potrzeby dać przykład niesienia pomocy i wiedzy bliżnim. Następnie przemawiał imieniem Małop. Związku Straży Pożarnych Radca pożarnictwa Dyrektor Bolesław Wój-

cikiewicz, który jako kierownik i egzaminator kursu przeprowadzał wykłady teoretyczne mając do pomocy aspirantów pożar. Ludwika Hermakowicza i Cyprjana Hlebowskięgo.

Wykłady odbywały się codziennie od godziny 8-mej do 12 i od 2—6. W dniu 6 czerwca odbył się egzamin kursistów, a dnia 7 czerwca zakończenie połączone z popisami, na które przybyli imieniem Samorządu Starosta p. Bernatowicz, przedstawiciel P. W. i W. F. kapitan König, Inspektor policji miejskiej p. Janz, Komisarz powiatowy P. P., jako zastępca Komendanta 6 pułku Strzelców konnych major Drozdowski, instruktorowie aspirant L. Hermakowicz i aspirant Cyprjan Hlebowski.

Egzaminowani wykazali wielką znajomość przedmio-

tów wykładowych w czasie kursu, a że tak instruktorzy jak i kursисти prawdziwie przykładali się do pracy świadczą o tym wyniki egzaminów, a mianowicie: Kurs ukończyło 27 frekwentantów. Z tego 1 z postępowaniem, 8 z bardzo dobrym, 15 z dobrym i 3 z dostatecznym.

Po rozdaniu świadectw przez p. Starostę przemawiał tenże dziękując Małopolskiemu Związkowi Straży Poż. na ręce Rady B. Wójcikiewicza, a po końcowym przemówieniu Rady Wójcikiewicza kurs zakończono.

Hlebowicki.

Nowe źródło dochodu dla Straży Pożarnych.

Naczelnictwo IX-go Okręgu O. S. P. w Ropczycach (woj. krakowskie), nadesłało do naszego użyciu okólnik wydany do wszystkich straży na swoim terenie. Ze względu na nie ocenioną wartość i doniosłość tego apelu, podajemy go w całości celem zastosowania podobnej propagandy i na terenie działalności naszych straży.

Organizacja nasza jak i inne w Polsce cierpi na duże braki zwłaszcza w sprzęcie i urządzeniach potrzebnych do walki z ogniem bo źródła przychodu dla każdego oddziału są ograniczone i składają się z dotacji gminnych, Rad powiatowych, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i dochodów własnych tj. wkładek członkowskich i imprez. Wkłady członkowskie i imprezy są to jednak kwoty tak niewielkie, że często nie wystarczają na opędzenie najkonieczniejszych wydatków administracyjnych.

Jednym z takich łatwych i rentownych a niewykorzystanych terenów w Polsce a szczególnie przez naszą organizację jest hodowla jedwabników, która stworzyć może nowe i poważne źródło dochodu naszych oddziałów a zarazem przyczyni się do ogólnej akcji państwowej zmierzającej do podniesienia dobrobytu szerokiej mas ludności przez wstrzymanie przywozu z obcych krajów materiałów jedwabnych, które mogą być produkowane w Polsce.

Co rok sprowadzamy z zagranicy jedwabiu za 30 milionów zł., a gdybyśmy posiadali własną hodowlę zorganizowaną jedwabnictwa nie tylko moglibyśmy zatrzymać te pieniądze w kraju, ale jeszcze moglibyśmy drugie tyle uzyskać z zagranicy za sprzedany towar. Do tego dzieła wziąć się muszą wszyscy ażeby stworzyć wielką całość i poważne dla wszystkich źródło dochodu.

Ze względu na konferencję w sprawie propagandy jedwabnictwa, która się odbyła w Krakowie pod przewodnictwem p. Wojewodziny Kwaśniewskiej przypominam wszystkim O. S. P. w powiecie mój artykuł p. t.: „Nowe źródło dochodu dla Straży Pożarnych“ umieszczony w Wiadomościach Pożarniczych Nr. 8 z roku 1930 z prośbą o rozwinięcie jaknajszerszej wśród ludności propagandy, wykazując korzyści z hodowli jedwabników wy wpływające. Hodowla jedwabników jest jednym z najkorzystniejszych źródeł podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych.

Rozpowszechnijmy więc w Polsce morwę „bo kto sadi jedno drzewo morwowe, ten rzuca garść złota do krajowego skarbu“ pisał Henryk Sienkiewicz. Sadźcie więc morwy wzdłuż dróg, przy parkanach i domach, na miedzach na nieużytkach gminnych i przy remizach strażackich, wszędzie tam, gdzie dziś rosną mało przydatne wierzby, topole i inne drzewa.

Na skutek powyższej wymienionej konferencji ma się urządzić niebawem święto sadzenia drzewek morwowych w Wojew. Krakowskim, niech więc święto to drухowie zastanie was przygotowanych, ażeby propagandę tą należycie po wioskach swoich przeprowadzić.

Pobliższe informacje co do sadzenia drzew morwowych i hodowli jedwabników zwracać się należy do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Oddział jedwabnictwa w Krakowie, plac Szczepański.

Czołem!

Naczelnik Okręgu: **Władysław Worek.**

Poradnik fachowy.

Pytanie Nr. 11: Z ilu członków składa się sąd konkursowy dla oceny ćwiczeń podczas zawodów okręgowych i czy w skład sądu mogą wchodzić przedstawiciele tych straży, które biorą udział w zawodach. J. Semp Nacz. O. S. P. w Zubrzy.

Odpowiedź: Sąd konkursowy na zawody okręgowe składa się z 3 członków wyznaczonych przez Związek Wojewódzki (Małopolski).

Pytanie Nr. 12: Kto przewodniczy na zebraniach straży? czy prezes straży czy przewodniczący wybrany z pośród obecnych. A. J. O. S. P. Koziełniki.

Odpowiedź: Na walnym zebraniu straży przewodniczy prezes straży w razie nieobecności tegoż zastępuje go Naczelnik.

ZYGMUNT KUŹNIEWICZ

Bandażysta i Ortopedysta,

Lwów, ul. Gródecka 1. 29. — Telefon 54-63.

Dostawca dla szpitali, klinik, dla Kas chorych i Dyr. Kolei. Poleca własnego wyrobu sztuczne nogi i ręce, aparaty i gósety ortopedyczne, prostotrzymacze, opaski przepuklinowe, pasy brzuszne oraz bandaż wszelkiego rodzaju.

Dla pań usługa damska.

W sprawie subwencji z P. Z. U. W.

Wzywa się wszystkie straże pożarne, pragnące uzyskać zapomogę z P. Z. U. W., aby zapotrzebowanie swoje zgłaszały bezpośrednio do M. Z. S. P. Lwów ul. Piekarska 26 tytułowane jednak do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie.

Chodzi bowiem Związkowi o uproszczenie manipulacji, albowiem po nadejściu podania Związek bezpośrednio bada celowość proszonych narzędzi, ustala ich ilość i jakość, a równocześnie zbadać musi stopień wykształcenia danej straży oraz możliwość należytego konserwowania przyznanych przez P. Z. U. W. narzędzi. Zaopiniowane w ten sposób podanie odchodzi bezpośrednio do Inspektoratu P. Z. U. W. a ten po stwierdzeniu przez swoje organa wydaje opinię i odsyła z odpowiednim wnioskiem do Głównego Zarządu P. Z. U. W. w Warszawie.

Prosić więc o subwencję w P. Z. U. W. mogą:

1) straże dobrze zorganizowane, które posiadają należycie wyszkolony korpus strażacki;

2) straże pożarne, które posiadają należycie wybudowaną remizę strażacką, a narzędzia o które proszą są im konieczne do podniesienia sprawności straży pożarnej.

Wobec trudnych warunków gospodarczych, jakie obecnie istnieją w całym kraju, należy się zwracać tylko o narzędzia konieczne, ale z wykazaniem się, że Straż pożarna na cele zakupu posiada już około połowy gotówki w swojej kasie, — w przeciwnym bowiem razie trudno wymagać, aby P. Z. U. W. zakupywało dla każdej straży kompletne urządzenia z własnych funduszy. — Inicjatywa musi być w rękach strażackich, a tylko pomocy żądać mamy od P. Z. U. W.

Prezydium Małopolskiego Związku.

Z działalności przeciwpożarowej P. Z. U. W. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w 1930 roku, w okresie od 1 stycznia do 1 maja, wydatkował na akcję przeciwpożarową następujące kwoty:

Udzielono zasiłku 856 strażom pożarnym, na sumę zł. 538.947, przeważnie w postaci sikawek i beczek oraz narzędzi gaśniczych; wypłacono Głównemu Związkowi Straży pożarnych i wojewódzkim Związkom straży pożarnych zł. 190.000 na prace bieżące mianowicie:

Główny Zw. Straży Poż. Rzplitej otrzymał zł. 61.000
 Zw. Str. Poż. Woj. Białostockiego otrzymał zł. 9.000
 Cieszyński Związek Str. Pożarnych otrzymał zł. 1.500
 Zw. Str. Poż. Woj. Kieleckiego otrzymał . zł. 10.500
 Zw. Str. Poż. Woj. Krakowskiego otrzymał . zł. 12.000
 Zw. Str. Poż. Woj. Lubelskiego otrzymał . zł. 11.500
 Zw. Str. Poż. Woj. Łódzkiego otrzymał . zł. 12.500
 Małopol. Zw. Str. Poż. we Lwowie otrzymał zł. 20.500

Z. Str. Poż. Woj. Nowogródzkiego otrzymał zł. 9.000
 Zw. Str. Poż. Woj. Poleskiego otrzymał . zł. 9.500
 Zw. Str. Poż. Woj. Śląskiego otrzymał . zł. 1.500
 Zw. Str. Poż. Woj. Warszawskiego otrzymał zł. 12.000
 Zw. Str. Poż. Woj. Wileńskiego otrzymał . 9.500
 Zw. Str. Poż. Woj. Wołyńskiego otrzymał zł. 9.500
 Razem . . zł. 190.000

Kasa Strażacka istniejąca przy P. Z. U. W. wypłaciła 86 strażakom, którzy ulegli wypadkom zł. 16.412.51.

Przyznano pożyczki 53 gminom miejskim i wiejskim na urządzenia przeciwpożarowe na sumę zł 623.000.

Przeprowadzono tygodniowe kursy pożarnictwa w 13 szkołach rolniczych i seminarjach nauczycielskich.

Wypożyczono gminom i sejmikom 254 maszyn do wyrobów materiału ogniotrwałego na budowlę, w szczególności wypożyczono: 167 dachówczarek, 78 maszyn do wyrobu pustaków i 9 form do kręgów studziennych z cementu.

Przyznano pożyczki 5 samorządom na założenie składnic materiałów ogniotrwałych na sumę zł. 95.500.

Przyznano pożyczek ulgowych 443 pogorzelncom na odbudowę ogniotrwałą na ogólną sumę zł. 521.200.

Pożyczki ulgowe udzielane są na okres pięciu lat i oprocentowane są na 4% rocznie.

Posiedzenie Rady PZUW. W dniu 5, 6 i 7 maja bież. roku odbyło się posiedzenie Rady PZUW. wedle następującego porządku dziennego:

- 1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z posiedzenia Rady z dnia 28—31/X. 1929 r.
- 2) Przyjęcie zamknięć rachunkowych z roku 1929.
- 3) Podział nadwyżek.
- 4) Regulamin użycia sum, przewidzianych w budżecie.

N O W O Ś Ć

Pompa studzienna Patentu Inż. Dominika, Nr. 24781, znak użytkowy Nr. 3499.

- 1 Poruszana dowolnie, tj. ręcznie, motorem, kieratem lub wiatrakiem.
- 2 Łożyska kulkowe, powodują wydobywanie wody siłą jednego człowieka z głębokich studzien i tłoczenia jej do zbiorników na znaczną wysokość.
- 3 Wydajność od 3000 l. wody na godzinę.
- 4 Pracują bez przerwy minimum lat 5.
- 5 Ceny umiarkowane, dogodne warunki płatności.
- 6 Liczne podziękowania. — List pochwalny z PWK. w Poznaniu. — Szczegółowe informacje i projekty dostarcza bezpłatnie firma:

Przedsiębiorstwo wiercenia studzien i wytwórnia pomp

F R. D O M I N I K

Lwów, ul. 29-go Listopada 37. Tel. 18-55.



cie wydatków zwyczajnych na organizację obrony przeciwpożarowej.

5) Wniosek w sprawie zarządzenia funduszami na pożyczki ulgowe.

6) Wolne wnioski.

Obrady rozpoczęto na plenum Rady w dniu 5 maja o godz. 10 rano w sali posiedzeń w gmachu PZUW przy ul. Kopernika 36. Popołudniu tegoż dnia i przez cały dzień następnny obradowała Komisja Rady, badając obfity materiał zamknięć rachunkowych PZUW za 1929 rok i przygotowując wnioski na plenum Rady, która zakończyła swe prace w dniu 7 maja.

Przyjęte przez Radę PUZW. sprawozdanie rachunkowe za 1929 rok przesłane zostaje do zatwierdzenia do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń.

Obradom przewodniczył naczelny dyrektor PZUW. prof. Władysław Strzelecki.

Sprawozdanie wspomniane wykazuje, że w 1929 roku P. Z. U. W. wypłacił za szkody w dziale ogniowym ogółem 66 milionów zł.

W dziale gradowym szkody wyniosły w dziale ubezpieczeń bezpośrednich zł. 995.000.

Przewyżka wpływów nad wydatkami w roku 1929 wyniosła 2 miliony zł.

Okólniki!

W SPRAWIE MONOPOLI TYTUNIOWYCH.

Poleca się wszystkim strażom pożarnym, aby oddały swoje usługi do dyspozycji Dyrekcji Monopoli Tytuniowego i nadesłały do Związku projekty zabezpieczenia wspomnianych obiektów fabrycznych monopol przed ewent. klęską pożarową. — O ileby jednak zachodziły pewne lokalne trudności w tym kierunku, należy zwrócić się do Małopolskiego Związku Straży Pożarnych względnie do najbliższego Inspektoratu tegoż Związku, który opracuje plan zabezpieczenia i plan obrony przeciwgazowej.

W SPRAWIE OGÓLNEGO BEZPIECZEŃSTWA OGNIOWEGO.

Z nadchodzącą porą letnią szerzą się w wysoce niepokojący sposób klęski masowych pożarów. — Wobec powyższego wzywa się wszystkie Okręgi straży pożarnych, aby wpłynęły na podległe im oddziały, jak też niemniej wzywa się wszystkie straże pożarne, które nie są objęte okręgami, aby roztoczyły w porozumieniu z miejscowymi organami bezpieczeństwa publicznego stałą pieczę nad zabezpieczeniem przeciwpożarowym swoich najbliższych osiedli. Szczególnie należy zwrócić uwagę na mogące powstać podpalenia, przyczem w tych wypadkach winne są straże udzielić organom bezpieczeństwa jak najdalej idącej pomocy przy

ustalaniu faktów i możliwych okoliczności podpażeń. Należy urządzać zebrania propagandowe, uświadamiające społeczeństwo o ogromie strat pożarowych i pływające stąd zubożenie kraju. Do akcji tej należy zaprosić Duchowieństwo, nauczycielstwo i organizacje społeczne, oraz prasę lokalną. — Główny Związek Straży Pożarnych zwrócił się do Władz państwowych o udzielenie strażom pożarnym pomocy w zakresie dostawy koni i ułatwienia akcji ratunkowej.

KOMUNIKATY GŁÓWNEGO ZWIĄZKU.

W dniach od 1 do 4 sierpnia 1930 odbędzie się Jugosłowiański Kongres Straży Pożarnych Zjednoczeń słowiańskich w Lublanie. — W zjeździe tym mogą uczestniczyć wszyscy członkowie straży pożarnych, którzy zgłoszą swój udział najdalej do dnia 10 lipca 1930 i zastosują się ściśle do przepisów wydanych przez Główny Związek, a dotyczących uczestników zjazdu. — Przepuszczalny koszt do granicy Jugosławii III. kl. zł. 120. — II. kl. zł. 160. — zaś do Lublany III kl. 115, II. kl. 180 zł. Koszt pobytu w Jugosławii od osoby od zł. 15 w zwyż dziennie. Regulamina dla uczestników przesyłamy za zgłoszeniem się.

JESZCZE W SPRAWIE NAKRYCIA GŁOWY W WYSTĘPACH KOŚCIELNYCH.

Straże pożarne, które biorą udział czynny w organizacjach P. W. mają ćwiczyć w czapkach strażackich (mundury mogą być P. W.), następnie zaznaczamy, że organizacje strażackie wykonujące obowiązki P. W. mają prawo w myśl rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych wchodzić jako poczety sztandarowe do kościoła z nakrytą głową (czapka lub hełm) przy użyciu podpinki. — Oprócz poczetów sztandarowych organizacje ztrażackie przynależne do P. W. pełnią równocześnie służbę przy Bożych Grobach w hełmach przy użyciu podpinki. — Główny Związek Straży Pożarnych poczynił również starania u naczelnich Władz kościelnych, aby straże pożarne jako takie mogły przy poczetach sztandarowych, (to znaczy bez względu na przynależność do P. W.) i jak dotąd występować przy służbie na Bożych Grobach z nakrytą głową.

**ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
WSZELKICH WYROBÓW MEBLOWYCH
SÜSIE SŁOTWINERA
LWÓW, UL. ŻÓŁKIEWSKA L. 73.**

**Dorzućcie grosz na budowę
„Trójwojewódzkiego Domu
Ratowniczego“.**



HUMORU!

HUMORYSTYCZNE DEKLAMACJE STRAŻACKIE.

I.

Strażakowi filutowi
 Wpadła w oko Różia
 Ach dziewczyna jak Malina
 Cóż dopiero buzia?
 Z serca, z ucha, płomień bucha,
 I miota iskrami
 Ach na Boga gasić trzeba.
 Gasić całusami.
 Wre pokusa do całusa,
 A lubił całować
 Dalej, zuchu mówi w duchu
 Nie trzeba darować,
 Gdy w tem z wieży
 Dzwon uderzy. —

Do pożaru woła
 A strażaczek nieboraczek
 Porzucił anioła,
 Co się zwlecze, nieucieczce,
 Z procentem odbiję.
 A całusów, po frasunku
 Bez liku użyję,
 Biegł z powrotem
 Ptaka lotem
 Do skarbu swojego
 Biegł po buzie,
 Zastał Rózię,
 W uściskach drugiego

II.

Na strażnicy ją poznałem,
 I odrazu pokochałem
 Bo też była to dziewica
 Czarno oka biało lica
 Z usteczkami różowemi:

I ząbkami perłowemi
 Tak, dziecinna, Tak, niewinna,
 Dobroć cnota w niej wcielona
 Ach, to dla mnie w sam raz żona,
 Tak myślałem, gdyż kochałem
 Pisywałem jej wierszyki
 Kupowałem prezenciki
 Posprzedałem rzeczy wiele
 Na rozliczne terefele.
 Byłbym jej przychylił nieba
 Gdyby tego było trzeba
 W każdej chwili dla Kamili.

Tak kochałem ją z zapełem
 Całą duszą, sercem całym,
 Całem tchnieniem i marzeniem
 Raz wieczorem przed miesiącem
 Po pod ramię szliśmy z słońcem
 Ja wciąż wzdycham
 Ona także
 Czy mnie kochasz?
 No a jakże?
 Jak nikogo, nad me siły,
 O mój drogi! O mój miły!
 Tyś jest pierwszym mym kochankiem
 Tobie wraz dam serce z wiankiem,
 Wierz Adamie, że nie kłamię,
 Na tak szczere jej wyznanie
 Za — to do mnie przywiązanie,
 Krew się wemnie nagle budzi.

Na ulicy mimo ludzi
 Chciałem cmoknąć, ją w usteczka
 Gdy w tem krzyknie Kamileczka
 Ach, mój drogi zmykaj w nogi
 Bo to idzie narzeczony
 Co ja mówię — brat rodzony
 Domyślcie się, że zmykałem
 Gdyż do borby nie przywykłem,
 Zwłaszcza, że u przeciwnika
 W ręku coś na kształt patyka
 Chłop olbrzymi niedźwiedzisko,
 Policjanta niema blisko;
 Zmykaj bracie pal go kacie,
 Jam nie jest naiwny taki,
 Grzbiet nastawić na siniaki.
 Dla miłości żal mi kości.



JAN POMOHACZI

Artystyczna pracownia wszelkich
wYROBÓW stolarskich, wykonuje wszel-
kie roboty meblowe i budowlane.

S P E C J A L N O Ś C
WYROBY KOŚCIELNE.
LWÓW—ZNIESIENIE, SZEWCZENKI 9.

SKŁAD PORCELANY
LAMP i FAJANSÓW

IZAK LANDAU

Lwów, ul. Bożnicza 17.
Tel. Nr. 43-81.

WĘDLINIARNIA
MICHAŁ NANOWSKI

Lwów, ul. Żółkiewska 1. 72. Tel. 12-89.
poleca: świąteczne wędliny pierwszej jakości.

TRZYKOTARNIA
LWÓW, ULICA KOŚCIUSZKI L. 3.

przyjmuje wszelkie zamówienia na nowe
i przeróbki po konkurencyjnych cenach.
PODRÓBK I PODNOSZENIE OCZEK.

SAMSON STEINER

FABRYKA i SKŁAD MEBLI
W STRYJU, ULICY SOBIESKIEGO L. 23.
TELEFON 1-16. TELEFON 1-16.

PIECE i KUCHNIE KAFLOWE
ustawia nowe, przestawia stare, oraz wszelkie repe-
racje w miejscu i na prowincji po cenach najniższych
wykonuje Firma:

WOLAK i HERAN

Biurowo zamówień i wystawy ul. L. Sapięhy 81.
Tel. 36-37. Mieszk. 72-95.

PIEKARNIA EUROPEJSKA
DOMINIKA
WIECZORKA

LWÓW, UL. JANOWSKA L. 77.

POLECA DWA RAZY DZIENNE ŚWIEŻE,
SMACZNE i HYGIENICZNE PIECZYWO.

Pierwszorzędna Pralnia
chemiczna i farbiarnia „**LILJA**“

Właściciel: ZYGMUNT LIGSCHÜTZ
Lwów, Pasaż Hausmana 9. Prac.: Żółkiewska 73.

Przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania.
Specjalność w kołnierzykach z prawdziwym
srebrzystym połyskiem.

JÓZEF ZIMMERMAN

WARSZTATY SAMOCHODOWE i PRZED-
SIĘBIORSTWO AUTO - DOROŻEK

LWÓW, KRUCZYŃSKIEGO 10. (za rogatką).

PRACOWNIA KOWALSKA
I ZAKŁAD KUCIA KONI
JANA JOHANA

LWÓW—BOGDANÓWKA L. 47.
—:— (DOM WŁASNY) —:—

MARJAN TARNAWSKI

ŚLUSARNIA ART. BUDOW. i KONSTRUKCYJNA
LWÓW, SZEPTYCKICH L. 9.

Specjalna wytwórnia uchwytów prasowanych do rur.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

Szwajcarskie gorzkie zioła z Kogutkiem, Registr. Min. Zdrowia 400.
leczą choroby żołądka i kiszki, obstrukcję, kamienie żółciowe, dzia-
łają przeciw nadmiernej otyłości, regulują przemianę materii i po-
budzają apetyt. — Sprzedają Apteki i Drogerje.

SKŁAD FABRYCZNY
A. GAŚECKI i SYN
LWÓW, SOBIESKIEGO 15. — TELEFON 56-08.